

HISTORIA MÓWIONA
W ŚWIETLE ETNOLINGWISTYKI

HUMANISTA WOBEC TRADYCJI
I WSPÓŁCZESNOŚCI

T. 2

HISTORIA MÓWIONA
W ŚWIETLE
ETNOLINGWISTYKI

REDAKCJA
STANISŁAWA NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA
SEBASTIAN WASIUTA

Recenzenci

PROF. DR HAB. JERZY BARTMIŃSKI
DR JOANNA SZADURA

Skład i łamanie w systemie L^AT_EX
SEBASTIAN WASIUTA

Projekt okładki
MARIA ORKISZEWSKA

© Copyright by Instytut Filologii Polskiej UMCS, Lublin 2008

ISBN 978-83-7270-644-1

Spis treści

Od redaktorów	7
<i>Jerzy Bartmiński</i> O wartościach słowa mówionego	9
<i>Czesława Borowik</i> Audiowizualna epoka	17
<i>Małgorzata Sobczyk</i> Teoria i dzieje historii mówionej	21
<i>Tomasz Czajkowski</i> Program <i>Historia mówiona</i> realizowany w Ośrodku „Brama Grodzka — Teatr NN” w Lublinie	31
<i>Agnieszka Jankowska</i> Historia mówiona. Inicjatywy lubelskie	35
<i>Ewa Paclawska</i> Zróżnicowanie gatunków mowy w tekstach historii mówionej	47
<i>Agata Bielak</i> Możliwości systematyki materiałów historii mówionej	63
<i>Anna Niderla</i> Kategoria SWÓJ — OBCY w relacjach historii mówionej (na wybranych przykładach)	81

<i>Katarzyna Prorok</i>	
Kategoria punktu widzenia w relacjach uczestników wydarzeń grudniowych	87
<i>Katarzyna Klauzinska</i>	
Studium idiolektalnego przypadku. Manipulacja w dyskursie politycznym	95
<i>Sebastian Wasiuta</i>	
Mówienie (o) historii	105
<i>Mariusz Polowy</i>	
Wojna widziana oczyma dziecka	115
Indeks osobowy (opracował <i>Sebastian Wasiuta</i>)	131

Od redaktorów

Tom *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki* zawiera materiały z konferencji, która odbyła się w Lublinie w dniach 8–9 maja 2006 w ramach cyklicznych spotkań *Humanista wobec tradycji i współczesności*, organizowanych przez Studenckie Koło Naukowe Etnolingwistów UMCS. Bezpośrednim impulsem do organizacji konferencji na temat historii mówionej (*oral history*) były zajęcia z tekstologii medialnej, prowadzone ze studentami IV roku filologii polskiej przez prof. dra hab. Jerzego Bartmińskiego, w ramach których studenci przeprowadzili szereg wywiadów wedle programu historii mówionej. Uczestnicy zajęć zainteresowali się koncepcją *oral history* tak bardzo, że postanowili kontynuować analizy zebranego materiału. Tak zrodził się pomysł konferencji. Poza studentami specjalizacji redaktorsko-medialnej, do udziału w spotkaniu zaproszono również przedstawicieli organizacji, które zajmują się gromadzeniem przekazów historii mówionej — ich wystąpienia miały stanowić istotny kontekst analiz materiałowych. Trzecią grupę referentów stanowili ci, którzy podejmują tematy z szeroko pojętego pola komunikacji społecznej, zwłaszcza potocznej (mówionej).

Jako organizatorzy mieliśmy świadomość, że opowiadanie jawi się jako podstawowa czynność ludzka i — jak pisał Michał Głowiński — jest to „nie tylko struktura literacka, ale nieustanny element wszelkich praktyk mówienia”. Zależało nam także na wyeksponowaniu interdyscyplinarnego aspektu analizy wszelkich tekstów.

Wypada nam odnotować, że konferencja spotkała się z zainteresowaniem środowiska, a także uzyskała wysoką notę, wystawioną przez zespół

Państwowej Komisji Akredytacyjnej, wizytujący w tym czasie nasz macierzysty Instytut Filologii Polskiej. Dzięki uprzejmości Dziekana Wydziału Humanistycznego UMCS, prof. dra hab. Henryka Gmitterka, obrady odbywały się w sali posiedzeń Rady Wydziału.

Recenzentom tomu — Profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu i Doktor Joannie Szadurze — dziękujemy za recenzje złożonych do druku materiałów. Napisali je wnikliwie, krytycznie i bezpłatnie.

Druk książki został sfinansowany ze środków przyznanych na działalność Koła przez Dziekana Wydziału Humanistycznego UMCS.

*Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska
Sebastian Wasiuta*

Jerzy Bartmiński (UMCS, Lublin)

O wartościach słowa mówionego

I. Historia mówiona a badania folklorystów i dialektologów

Jestem współodpowiedzialny za tytuł naszej konferencji — *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki* — i na wstępie chcę się wytłumaczyć z tego sformułowania. Połączenie „historii mówionej” — którą reprezentują tu przede wszystkim zaproszeni goście, pani redaktor Czesława Borowik z Radia Lublin i pan Tomasz Czajkowski z Teatru NN — z etnolingwistyką, której przedstawicielami są pracownicy Zakładu Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS oraz studenci ze Studenckiego Koła Naukowego Etnolingwistów (osobiście jestem i aktualnym pracownikiem, i byłym studentem) — ma wytłumaczenie ogólne i szczególne.

Racja ogólna, przemawiająca za wiązaniem *historii mówionej* z etnolingwistyką, tkwi w tym, że *historia mówiona* to właściwie nic innego, jak nowa nazwa dla starych praktyk dialektologów i folklorystów (a etnolingwistyka wyrasta z tych dwóch dyscyplin) zapisywania tekstów mówionych od tzw. prostych ludzi. W archiwum etnolingwistycznym UMCS mamy setki mówionych tekstów zapisanych na taśmach magnetofonowych, głównie od mieszkańców podlubelskich wsi. Są to opowiadane życiorysy, opowieści o życiu i pracy, wspomnienia wojenne, okupacyjne, w przewadze dotyczą zdarzeń osobistych, rodzinnych, lokalnych, rzadziej ponadregionalnych. Znaczącą część tych zbiorów stanowią pieśni i szerzej — folklor jako słowna

ustna twórczość artystyczna. Razem ten zbiór liczy ponad 1500 taśm i kaset¹. Nazwa „historia mówiona” ma jednak pewien nowy, interesujący wydźwięk, wydobywa pewien szczególny aspekt tych poniekąd tradycyjnych działań, inaczej je profiluje, akcentując tak ważny dziś walor społeczny, poznawczy.

A wyjaśnienie szczególne — wiąże się z dydaktyką w naszym Instytucie. Kiedy dyrekcja Instytutu Filologii Polskiej poprosiła mnie o prowadzenie w semestrze zimowym roku 2005/2006 zajęć z tekstologii medialnej na IV roku polonistyki, postanowiłem zastosować nową europejską formę dydaktyki uniwersyteckiej — „nauczanie przez badanie”, tzn. uczenie poprzez podjęcie i realizowanie przez nauczyciela i studentów jakiegoś wspólnego zadania badawczego. Zaproponowałem uczestnikom zajęć przygotowanie i przeprowadzenie wywiadów z ludźmi, którzy uczestniczyli osobiście w jakichś ważnych wydarzeniach historycznych. Zaprosiłem do współpracy red. Czesławę Borowik z Radia Lublin, najbardziej aktywną dziś w regionie promotorkę idei historii mówionej, żeby wprowadziła studentów w sztukę prowadzenia wywiadu, służyła konsultacją na etapie podjęcia pracy i pokazała, jak to robić praktycznie. Tak się też stało, a dodam, że pani redaktor Borowik dodatkowo udostępniła studentom nieodzowny sprzęt. Studenci (choć nie wszyscy, bo część ku mojemu zaskoczeniu się zbuntowała!) „kupili pomysły”. Przeprowadziliśmy — po odpowiednim przygotowaniu — ponad 40 wywiadów z interesującymi ludźmi, świadkami historii, w tym między innymi działaczami pierwszej „Solidarności” z Regionu Środkowo-Wschodniego z lat 1980–1981. Grupka najbardziej zainteresowanych studentów (tak się złożyło, że wówczas moich seminarzystów) podjęła się — już po zakończeniu obowiązkowych zajęć i uzyskaniu zaliczeń — te wywiady skatalogować i opracować. Jak i co udało się im z nimi zrobić, pokażą w swoich referatach kolejno: Ewa Paćławska, Agnieszka Jankowska, Agata Bielak, Katarzyna Prorok i Anna Niderla.

¹ Zasobność zbioru przedstawiły Anna Michalec i Beata Maksymiu k w artykule *Aktualny stan zasobów Archiwum Etnolingwistycznego UMCS w Lublinie*, „Twórczość Ludowa” 1999, nr 43, s. 41–43.

II. Amerykańskie początki, lubelskie kontynuacje

Czym jest „historia mówiona”, która figuruje w tytule rozpoczynającej się konferencji studenckiej, co się za tym wyrażeniem kryje?

Otóż wyrażenie „historia mówiona” jest repliką angielskiej formuły *oral history*, pod którą od ponad półwiecza w Ameryce i w wielu już krajach na świecie rozwijana jest interdyscyplinarna działalność o charakterze naukowym i, szerzej, społecznym. Z antologii *Oral History*, wydanej pod redakcją Davida Dunaway’a i Willi Bauma² — firmowanej przez Stowarzyszenie Historii Mówionej (działające od roku 1966) i Amerykańskie Stowarzyszenie Historii Stanowej i Lokalnej — dowiadujemy się, że pierwsze centrum historii mówionej powstało w roku 1948 przy amerykańskim Uniwersytecie Columbia, i że od tego czasu idea jest rozwijana przez cztery już kolejne generacje „oralistów”. Są to pisarze, naukowcy, działacze społeczni, nauczyciele, którzy sięgają do źródeł ustnych, by poznawać historie małych lokalnych wspólnot i grup etnicznych, budować czy wspierać ich tożsamość kulturową, w kolejności — także poznawać dzieje życiowe bliskich sobie ludzi, a także życiorysy wybitnych osobowości, wspierać regionalistów i nauczycieli. Są także zespoły ludzi młodych, pasjonatów historii mówionej, którzy sięgają po coraz lepsze narzędzia techniczne i tworzą archiwa przydatne profesjonalistom do opisu przemian społecznych w skali szerszej.

W USA w latach 80. powstało prawie 500 takich amatorskich grup (OH, s. 8). Wydawane jest specjalne pismo pt. „International Journal of Oral History” i organizowane konferencje.

W Polsce podobne pomysły pojawiały się od dość dawna. O lubelskich poczynaniach powiedziała w swoim referacie Agnieszka Jankowska. Należą tu m.in. inicjatywy Teatru NN, działającego pod kierownictwem Tomasza Pietrasiewicza (miałem okazję współpracować z Martą Kubiszyn)³ oraz

² *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*, eds. David Dunaway, Willa K. Baum, AltaMira Press, Walnut Creek 1996 (pierwsze wydanie w roku 1984); dalej cytowane jako OH z podaniem numeru strony.

³ W wyniku porozumienia z Teatrem NN dwie studentki podjęły na moim seminarium stosowne tematy i przygotowały prace magisterskie, obronione w roku 2000: Małgorzata K a w i a k, *Językowa konceptualizacja przestrzeni w przekazach ustnych (na materiale „historii ustnej” miasta Lublina)*; Izabela W a ż n a, *Językowa konceptualizacja czasu w przekazach ustnych (na materiale „historii ustnej” miasta Lublina)*.

powołanie przez red. Czesławę Borowik z Radia Lublin ogólnopolskiego Stowarzyszenia Historii Mówionej.

Wspomniana antologia Dunaway i Baum daje też obraz szerokiego interdyscyplinarnego zasięgu prac podejmowanych pod hasłem *oral history*. Prace te obejmują swoim zasięgiem antropologię, ethnohistorię, folklorystykę, prawo, historię literatury, socjologię, edukację, a także gerontologię i studia feministyczne (*gender studies*) oraz — uwaga — medioznawstwo, zwłaszcza przekaz radiowy.

Dla nas tutaj zebranych szczególnie interesujące są uwagi dotyczące relacji między *oral history* a folklorystyką i medioznawstwem. Obie dyscypliny łączy to, że mają do czynienia z mówionym, żywym słowem. Folklor to zbiorowa twórczość słowna o charakterze ustnym. Radio opiera się na żywej mowie. Folklorysty i radiowcy tkwią od samego początku swojego istnienia, z najgłębszej istoty swoich dziedzin, w żywiole mówioności.

Dunaway nie bez powodu podkreśla, że to właśnie folklorysty wnieśli znaczący wkład w stworzenie metodologii historii mówionej⁴, choć równocześnie w istotny sposób różnią się od historyków w traktowaniu gromadzonej dokumentacji. Na te różnice zwracają uwagę dwaj autorzy — Larry Danielson i wybitny folklorysta Richard Dorson⁵ — i są one bardzo godne uwagi. Otóż wedle Dorsona różnica polega na tym, że historyków w przekazach historii mówionej interesuje treść, to, co przekazy zawierają, podczas gdy folklorysty zwracają uwagę na formę przekazów, ich poetykę, na to jak informatorzy budują swoje narracje, jak mówią. Różnica dotyczy więc innego rozumienia tekstu, jego kształtu i specyfiki jego funkcjonowania w przekazie ustnym w relacji nadawca — odbiorca (OH, s. 13). Przypominam tę opinię dlatego, że do takich samych wniosków doszły obie autorki wspomnianych prac magisterskich, Kawiak i Ważna, które stwierdziły znaczące rozbieżności w sposobie traktowania nagranych relacji: nastawienie — w praktykach dokumentalistów pracujących w Teatrze NN — głównie na informację merytoryczną przy zastosowaniu zapisu przybliżonego, niekiedy nadmiernie uproszczonego, a z drugiej strony — dążenie do maksymalnie

⁴ Ujawniło się to zwłaszcza na spotkaniu w Uniwersytecie Sheffield w roku 1991 pod nazwą International Conference on Folklore and Oral History (OH, s. 12).

⁵ W referacie, drukowanym w *Selections of the Fifth and Sixth National Colloquia on Oral History* (New York 1972), przedrukowanym w OH.

wiernego zapisu w dokumentacji przyjętej jako obowiązujący standard przez etnolingwistów uniwersyteckich z UMCS.

Folklorysty i etnolingwiści stawiają na zapis półfonetyczny, ale wierny pod względem słownictwa, morfologii i składni, choć w odróżnieniu od dialektologów (ci są najbardziej wymagający) rezygnują z trudnego zapisu fonetycznego na rzecz wystarczająco informacyjnego zapisu półfonetycznego. Zasadą jest językowy autentyzm, dopuszczający wprawdzie pewne skróty i pominięcia (wtedy jednak wskazane jest ich sygnowanie trzema kropkami w nawiasie kwadratowym: [...]), ale nietolerujący zmian i normalizacji w duchu polszczyzny ogólnej, wykluczający stosowanie synonimów itp. Podam jeden przykład, jak ważna to sprawa. Oto w nagranej narracji z czasów wojny pojawia się forma *partyzan* zamiast *partyzant*. Ktoś upraszcza zapis i wpisuje do transkrypcji formę znormalizowaną *partyzant*. Niby drobny szczegół, ale po bliższym wejrzeniu okazuje się, że partyzanci, o których narrator opowiada, to była grupa partyzantów sowieckich, a nie polskich, co właśnie poświadcza między innymi używana konsekwentnie forma *partyzan*, odpowiadająca rosyjskiej formie *напмузán*. Taki, zdawałoby się, drobiazg językowy, ale jakże znaczący, informacyjny.

Formy językowe, użyte słownictwo, sposoby budowy zdania i konstruowania całego tekstu — wszystko to pozwala określać tożsamość opowiadającego, zarówno narodową, jak społeczną czy psychologiczną, poznać jego wrażliwość i mentalność. Dlatego szczegóły językowe muszą być w zapisach relacji mówionych ocalone.

III. Historia mówiona a kulturowy oralizm

Przechodząc do kwestii ogólniejszych, chcę podkreślić, że idea historii mówionej koresponduje z pewnymi ważnymi tendencjami i poszukiwaniami w kulturze współczesnej, ma wiele wspólnego ze współczesnym kulturowym oralizmem, z nową (czy odnowioną) fascynacją wartościami słowa ustnego.

Historycy kultury wyodrębniają trzy fazy w rozwoju środków komunikacji: okres dominacji słowa mówionego (kultury oralnej), okres kultury pisma i druku i okres kultury obrazkowej (od wynalezienia telewizji). Wciąż jeszcze żyjemy w „archipelagu Gutenberga”, w kręgu mitu

wielkiej księgi, w kulturze pisma i druku. Ale współcześnie razem z obrazkowością, z ekspansją mediów elektronicznych, telefonu, magnetofonu, magnetowidu, radia i telewizji obserwujemy renesans oralizmu⁶, wchodzimy w fazę „wtórnej oralności”. Mowa żywa odzyskuje utracone pozycje. Na gruncie nauk humanistycznych wiąże się to z nazwiskiem Waltera Onga, autora książki *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*⁷.

Jakie jej wartości o tym renesansie stanowią? Wymienię najważniejsze (idę tu za wcześniejszymi ustaleniami⁸).

1. **Dźwięk o w o ś ć mowy.** Substancja dźwiękowa to substancja „żywa”, produkowana przez ciało człowieka; rozciągała w czasie, percypowana słuchowo, dostępna równocześnie dla wielu słuchaczy; informacyjnie ogromnie nośna. Przekazuje informacje o emocjach, postawie i subtelnych modalnościach: o radości, gniewie i niepokoju; o akceptacji, pretensji, pogroźkach; o niezbitym przekonaniu mówiącego, jego wahanii się, wątpliwościach. Mowa wzbogacana przez wszystkie czynniki prozodyczne: siłę, melodię, iloczasa — a także tempo, pauza, rytm i barwa głosu — daje mówcy ogromne możliwości kształtowania formy komunikatu. Prozodię językową rozwija śpiew. Wykorzystuje ją też na wielką skalę współczesna reklama, która różnicuje siłę głosu, tempo, wysokość, operuje śpiewem, recytatywem, krzykiem, szeptem itd.
2. **G e s t y c z n o ś ć.** Mowa jest wizualizowana, bo mówienie jest sposobem somatycznego zachowania się człowieka, a tekst werbalny jest częścią składową „tekstu” zachowaniowego. Bogactwo gestów jest ogromne,

⁶ Dobrze to dokumentuje tom *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. Grzegorz Godlewski, Andrzej Mencwel, Roch Sulima, wstęp i redakcja Grzegorz Godlewski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2003.

⁷ Walter O n g, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, tłum. Józef Japola, RW KUL, Lublin 1992. Ostatnio opublikowano u nas książkę, której autor otwarcie przyznaje, że wiele zawdzięczał inspiracji Onga: Eric A. H a v e l o c k, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, tłum. i wstęp Paweł Majewski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2006.

⁸ Por. Jerzy B a r t m i ń s k i, *Opozycja ustności i literackości a współczesny folklor*, „Literatura Ludowa” 1989, nr 1, s. 3–12 (fragmenty przedrukowane w tomach: *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. Grzegorz Godlewski, Andrzej Mencwel, Roch Sulima, wstęp i redakcja Grzegorz Godlewski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2003, s. 430–434 oraz *Współczesna polszczyzna. Wybór opracowań, cz. 2, Warianty języka*, red. Jerzy Bartmiński, Joanna Szadura, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2003, s. 90–95).

część z nich znajduje utrwalenie językowe we frazeologii somatycznej, by przykładowo wymienić takie jak *machnąć ręką (na coś)* ‘zlekceważyć coś; rozłożyć bezradnie ręce czy wzruszyć na coś ramionami.

3. **D i a l o g o w o ś ć.** Ustna komunikacja w jej kształcie podstawowym ma charakter dialogowy, interakcyjny, oparta jest na wyraźnie obecnej relacji ja — ty, ja — wy. Mowa buduje więź między partnerami, nadawcą i odbiorcą, bardziej niż pismo.
4. **S y t u a c y j n o ś ć.** Ustna komunikacja jest sytuacyjna, wypowiedź jest uwikłana w sytuację mowy, bez niej może być zupełnie niezrozumiała. Zyskuje na zrozumiałości dzięki kontekstowi i konsytuacji (mianem kontekstu obejmuje się ostatnio także konsytuację). Z roli kontekstu najlepiej zdajemy sobie sprawę, kiedy musimy sporządzić protokół z zebrania, zapisać dyskusję, przekazać treść czyjejs rozmowy, zasłyszanego dialogu. Wypowiedź zarazem zostaje przez kontekst uwiarygodniona. Kontekst sprawuje kontrolę nad przekazem, nad jego wiarygodnością, co jest dziś szczególnie istotne dla oceny szczerości wypowiedzi publicznych, w tym — politycznych.
5. **O s o b o w y, i n d y w i d u a l n y** charakter przekazu.

Mowa żywa jest świadectwem także pewnego sposobu doświadczania świata i jego konceptualizacji, a w subtelnych i bogatych środkach prozodycznych, którymi operuje (a nie może ich nie stosować) każdy mówiący, kryje się cały system wartości i ocen. Dlatego każdy ustny przekaz ma walor świadectwa. A stwarzając możliwość pełniejszej, wieloaspektowej kontroli przez odbiorcę, wzmacnia wiarygodność i buduje personalną więź między rozmówcami.

IV. Społeczne funkcje „historii mówionej”

„Historia mówiona” jako pewna koncepcja działania interdyscyplinarnego pełni dziś podwójną funkcję. Z jednej strony uzupełnia pisaną historię, pozwala wypełnić „białe plamy”, wynikłe z obowiązującego w systemie totalitarnym systemu zakazów, z obowiązującej wówczas cenzury. Tu zasłużyli się lubelscy dziennikarze, by wymienić reportaż Czesławy Borowik o obozie komunistycznym w Krzesimowie. Z drugiej strony — zmienia perspektywę oglądu tych samych, zdawałoby się, zdarzeń. W opowieściach naocznych

świadków zawarte jest specyficzne doświadczenie jednostkowe i niepowtarzalne, inny punkt widzenia, inna szczegółowość („ziarnistość”) opisów, inna konstrukcja przedstawianych scen. Dominuje widzenie z perspektywy jednostkowej, osobowej, nie naukowej, zinstytucjonalizowanej.

Oto przykład. Na konkurs *Moja rodzina na zakrętach historii*, ogłoszony w roku 2006 przez Stowarzyszenie Historii Mówionej i Zakład Historii Najnowszej UMCS⁹ uczennica IV Liceum Ogólnokształcącego w Białej Podlaskiej, Natalia Janiszek, przysłała pracę pt. *Szlak bojowy Franciszka Sikorskiego*. Miałem okazję — jako juror — tę pracę przestudiować i zaopiniować. Praca składa się z dwóch części, pisanej i ustnej (nagranie rozmowy), które słabo przystają do siebie, a rozziew jest bardzo charakterystyczny. Otóż część pisana została opracowana na podstawie oficjalnych publikacji z okresu PRL, natomiast część mówiona, sam wywiad z weteranem wojennym — zawiera bardzo osobisty przekaz i osąd wydarzeń, dokonywany z perspektywy indywidualnego uczestnika. Nie jest to kwestia fałszu czy prawdy, jest to po prostu inna perspektywa oglądu wydarzeń, inny poziom ogólności.

Tę wartość relacji ustnych, patrzeć z perspektywy indywidualnej, osobowej, a nie instytucjonalnej, oficjalnej, abstrakcyjnej — uważam za ich wartość najważniejszą.

⁹ Rozstrzygnięty 3 maja 2006, zob. „Gazeta Wyborcza — Lublin” z 4 V 2006.

Czesława Borowik (Polskie Radio Lublin)

Audiowizualna epoka

Żyjemy w dobie środków audiowizualnych i czy tego chcemy czy nie, wkraczają one do wszystkich dziedzin naszego życia, w tym do bibliotek, muzeów, archiwów.

Jak wynika z raportu¹ przygotowanego w 2002 roku przez współpracowników powstającego wówczas *Studia Historii Mówionej* Polskiego Radia Lublin, szanujące swoją kulturę kraje, takie jak m.in. Anglia, Stany Zjednoczone, Niemcy, Australia, Nowa Zelandia, Chiny, Singapur czy RPA, posiadają tysiące relacji dźwiękowych, które stanowią zbiory na równych prawach z książkami w bibliotekach, eksponatami w muzeach, dokumentami w archiwach. I nikogo nie dziwi, że czytelnik w angielskiej Bibliotece Narodowej zamiast prosić o książkę, składa zamówienie na relacje dźwiękowe dotyczące mniejszości narodowych w jednej z londyńskich dzielnic.

Brytyjska Biblioteka Narodowa zgromadziła kilkanaście tysięcy nagrań i skryptów dokumentujących przeszłość. Materiały dotyczą wszystkich aspektów życia, od kolonializmu brytyjskiego po rozrywkę. Specjalnie wyposażone sale umożliwiają wysłuchanie relacji o każdej porze. Duże wrażenie robią zbiory Narodowej Biblioteki Australii. Tysiące głosów nagranych na taśmach dokumentują złożoną historię kontynentu. Również te zbiory

¹ *Historia mówiona na świecie*, oprac. Bartosz Panek, współpraca Marta Wielgus, *Studia Historii Mówionej* Polskiego Radia Lublin 2002.

dotyczą szeroko rozumianego życia ludzi, ich przeszłości i teraźniejszości w przeróżnych aspektach — od wspomnień wojennych po muzykę etniczną. Podobna sytuacja jest w Nowej Zelandii oraz Singapurze, gdzie kilkanaście lat temu powstały bogate archiwa dźwiękowe historii mówionej. Bogatą tradycję przekazu ustnego mają Chińczycy, traktujący historię mówioną jako jedną z metod nauczania. Tworzone są przez nich specjalne klasy, w których historia mówiona stanowi podstawę zdobywania wiedzy. Również w Australii bardzo się ceni *oral history*, czego dowodem jest znakomicie rozwinięta sieć organizacji wymieniających się informacjami i doświadczeniem.

Na świecie istnieje wiele organizacji i stowarzyszeń zajmujących się historią mówioną. Jednym ze starszych ośrodków jest Centrum Historii Mówionej Uniwersytetu Południowej Missisipi. Zajmuje się głównie badaniem ruchów na rzecz praw obywatelskich. Zgromadzone zbiory znajdują się nie tylko w archiwum uniwersyteckim — pozostają także w gestii archiwów stanowych, bibliotek publicznych, stowarzyszeń. Centrum Historii Mówionej Uniwersytetu Connecticut skupia się przede wszystkim na teoretycznych badaniach nad *oral history* jako metodą eksplorowania historii. Uwagę warto poświęcić Stowarzyszeniu Historii Mówionej (*Oral History Association*) przy college'u Dickinson. Organizacja ta skupia członków z całego świata. Najważniejszym jej zadaniem jest promocja osób i instytucji, dla których historia mówiona stanowi i pracę, i pasję.

W Stanach Zjednoczonych historię mówioną wykorzystuje się również komercyjnie. Portale internetowe świadczą usługi polegające na prowadzeniu prywatnych archiwów. Chętni dostarczają materiały, których kopie po opracowaniu odsyłane są do właścicieli, zaś witryna archiwizuje je. Inne portale zajmują się profesjonalnym pisaniem biografii i książek o przeszłości danej rodziny na podstawie nagranych relacji ustnych.

Historia mówiona jako źródło wiedzy subiektywnej

Widmo historii mówionej nawiedza akademickie korytarze² — pisali Włosi u schyłku lat 70. minionego stulecia. Oznaczało to lęk przed tym,

² *Sulla specificita delle storia orale*, „Primo Maggio”, t. 13 (Fall 1979), s. 54–60. Przedruk pt. *On the peculiarities of oral history* w „History Workshop Journal”, t. 12 (Spring 1981), s. 96–107.

co nowe z jednej strony, a nieuchronne z drugiej. Akademyści byli skłonni przyznać, że dokumentem jest nagrana taśma; ale prawie wszyscy w swojej pracy sięgali po transkrypcje i tylko transkrypcje były publikowane, a taśmy często niszczone. Tymczasem transkrypcja czyni ze słuchowych obiektów wizualne, które nieuchronnie prowadzą do zmian i interpretacji. Tekst napisany na podstawie słowa mówionego generuje zmiany interpretacyjne, gdyż nacechowany jest inwencją twórczą piszącego. A język mówiony to emocje, ton, głośność, intonacja, rozkładanie akcentów. Pismo zawiera wiele znaków, np. interpunkcyjnych — ściśle określonych przez reguły gramatyczne. Ich występowanie w tekście zapisanym prawie nigdy nie jest zgodne z pauzami i rytmem języka mówionego. Mowa nie jest na tyle poddana regułom gramatyki i logiki, na ile musi im odpowiadać pismo.

Przeprowadzając transkrypcję (mowa — tekst) zatracamy ładunek emocjonalny mówiącego (jego zaangażowanie i cały uczuciowy bagaż dotyczący tematu) do poziomu obiektywnego tekstu. Bardzo często dokumenty spisane są tylko niekontrolowanym zapisem źródła mówionego. Taśma lub ustne zeznanie świadka w sprawie sądowej nie jest prawnie ważne. Liczy się zapis jego wypowiedzi, dyktowany przez sędziego maszynistce (stenotypistce). Przekłamanie takiego zapisu jest wysokie, szczególnie wtedy, gdy mówca wyraża się w dialekcie, gwarze. Dlatego wszelkie dokumenty pisane narażone są na przekłamania, a fałszywych źródeł mówionych nie ma — jak czytamy we włoskiej i brytyjskiej literaturze przedmiotu. Przez wiele wieków źródła mówione i pisane współistniały, ale o ile kiedyś źródła pisane bazowały na mówionych, o tyle współcześnie źródła mówione są nasycone pisanymi. Ważne jest to, że pamięć nie jest pasywnym depozytariuszem faktów, ale aktywnym procesem kreowania znaczeń. Zatem istota źródeł mówionych dla historyków polega na zmianach, jakie wprowadza pamięć, a nie na przechowywaniu faktów. Często najistotniejsze informacje kryją się w tym, co mówca stara się ukryć, w samym fakcie, że mówca to kryje, a nie w tym, co mówi. To nie jest tylko gramatyczne przeniesienie z trzeciej osoby do pierwszej, ale nowe podejście narracyjne.

Opowiadający (narrator) jest teraz jednym z bohaterów i opowiadanie historii staje się elementem teźże historii.

Małgorzata Sobczyk (UŁ, Łódź)

Teoria i dzieje historii mówionej*

Początek historii mówionej — Stany Zjednoczone

Kolebką historii mówionej są Stany Zjednoczone. Tu zaczęto zbierać relacje dźwiękowe dokumentujące przeszłość już w latach 20. ubiegłego wieku, choć nie nazywając ich jeszcze *oral history*. Jej rozwój nastąpił po II wojnie światowej (niektóre projekty zaczęto realizować już w 1944 roku), choć najwięcej organizacji powstało w latach 70. i 80. W praktyce prawie każdy z uniwersytetów stanowych założył własny instytut zajmujący się historią mówioną. Pierwsze naukowe centrum badań nad historią mówioną powstało w 1948 r. w Columbia University¹.

Jednym ze starszych ośrodków jest Centrum Historii Mówionej Uniwersytetu Południowej Missisipi. Zajmuje się ono w głównej mierze badaniem

* Artykuł stanowi skróconą i przeredagowaną wersję fragmentu pracy magisterskiej pt. *Studio Historii Mówionej i radiowe reportaże Studia (na przykładzie twórczości Czesławy Borowik)*, napisanej pod kierunkiem dr hab. prof. UŁ Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej w Katedrze Literatury Romantyzmu, Dwudziestolecia Międzywojennego i Literatury Współczesnej Uniwersytetu Łódzkiego w 2006 r.

¹ Informacja ta pochodzi z *Opinii o projekcie „Studia dokumentu Historia mówiona” (opracowanie: Czesława Borowik)* autorstwa prof. dra hab. Wiesława Theissa, która stała się kamieniem węgielnym położonym pod projekt Studia Historii Mówionej. Dokument został mi udostępniony przez red. Czesławę Borowik.

ruchów na rzecz praw obywatelskich. Pierwszy projekt Centrum opracowało w latach 1954–1972. Zbiory gromadzone są nie tylko w archiwum uniwersyteckim, również w archiwach stanowych, bibliotekach publicznych, stowarzyszeniach.

Centrum Historii Mówionej Uniwersytetu Connecticut² skupia się przede wszystkim na badaniach nad samą techniką takiego eksplorowania historii, chociaż prowadzi również kilka praktycznych projektów. Dotyczą one procesu norymberskiego, zmian technologiczno-gospodarczych w Connecticut, osób, które przeżyły Holocaust, Amerykańskiego Kongresu Narodowego i mniejszości narodowych na obszarze stanu.

Nieco uwagi warto poświęcić też Stowarzyszeniu Historii Mówionej (*Oral History Association*) przy college’u Dickinson³. Organizacja ta skupia członków z całego świata. Jednak najistotniejszą jej rolą jest promocja osób i instytucji, dla których historia mówiona jest pracą i pasją. Co roku OHA organizuje spotkania dla swoich członków. Rokrocznie przyznaje również szereg nagród za prace oparte na relacjach dźwiękowych, np. za książki, eseje i formy audiowizualne. W tych ostatnich zwraca się szczególną uwagę na nowe interpretacje wydarzeń i ważkość poruszanego tematu. Natomiast nagradzane projekty historyczne powinny podkreślać ważność przedsięwzięcia dla lokalnej społeczności.

Założony w 1959 roku UCLA Oral History Programme skupia historyków, bibliotekarzy i członków lokalnej społeczności. W zbiorach ma ponad 500 rozmów dotyczących swojego regionu.

W Stanach Zjednoczonych historię mówioną wykorzystuje się również w sposób komercyjny. Strona www.tcaps.com świadczy usługi polegające na prowadzeniu prywatnych archiwów. Chętni dostarczają niezbędne materiały, których kopie po opracowaniu są odsyłane do właścicieli, zaś ów serwis archiwizuje te materiały. Koszt usługi uzależniony jest od stopnia skomplikowania, wynosi od 29 do 209 dolarów.

Z kolei serwis www.september.press zajmuje się profesjonalnym pisanem biografii i książek o przeszłości danej rodziny. Ta firma działająca w Nowym Jorku przeprowadza na początku kilkanaście godzin nagrań, z których wyłania się poszukiwana historia.

² Adres internetowy: www.uconn.edu.

³ Adres internetowy: www.alpha.dickinson.edu/oha.

Historia mówiona w Europie

W skali europejskiej bodaj najwięcej uwagi gromadzeniu relacji dźwiękowych poświęcają Brytyjczycy. Brytyjska Biblioteka Narodowa zgromadziła kilkanaście tysięcy nagrań i skryptów dokumentujących przeszłość. Materiały dotyczą wszystkiego, od kolonializmu brytyjskiego po rozrywkę. Specjalnie wyposażone pokoje pozwalają wysłuchać zbiorów o każdej porze.

Stowarzyszenie na rzecz Historii Mówionej przy Uniwersytecie w Essen skupia głównie organizacje z terenu Stanów Zjednoczonego Królestwa, chociaż umożliwia członkostwo podmiotom zagranicznym. Zapewnia ono rabat na prenumeratę półrocznika „Oral History”, udział w międzynarodowych konferencjach i niewątpliwy prestiż.

Historia mówiona jako nowy dział historiografii

Historia mówiona (*oral history*) — to termin odnoszący się do powstałej w Stanach Zjednoczonych na gruncie antropologii, historii i socjologii interdyscyplinarnej metody badawczej⁴. Znalazła ona zastosowanie przy opracowywaniu zagadnień, w stosunku do których nie istnieją źródła pisane, albo są niewystarczające czy niewiarygodne. Często ma zastosowanie w sytuacjach, gdy zarejestrowany materiał dźwiękowy stanowi dodatkowe, cenne źródło wiedzy⁵. Historia mówiona to zapis lub nagranie na taśmie magnetofonowej bądź kasecie wideo ludzkich wspomnień, dotyczących ich życiowych doświadczeń. Taki zapis lub nagranie staje się narzędziem do zrozumienia niedawnej przeszłości, przedstawianej często z innego punktu widzenia niż w dostępnych źródłach pisanych. Co więcej, daje możliwość wypowiedzenia się ludziom, którzy zostali „ukryci przez historię”, interesuje się ich przeszłością, ich rodzin i całej społeczności. Historia mówiona jest częścią historii, która daje rzadką szansę rozmawiania o aktualnych dziejach

⁴ Wszystkie informacje dotyczące historii mówionej pochodzą z materiałów Studia Historii Mówionej Polskiego Radia Lublin, udostępnionych przez Czesławę Borowik oraz z pracy magisterskiej Emilii H o ł u b o w i c z pt. *Zebranie i systematyka źródeł do historii mówionej Lublina (wojna i okupacja, czasy powojenne, okres „Solidarności”)*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej, Lublin 2005, s. 8–12 (mps).

⁵ Zob.: www.radio.lublin.pl.

twarzą w twarz z osobami, które ją tworzyły. W ten sposób zachowuje naszą przeszłość dla przyszłych pokoleń⁶.

Tadeusz Łepkowski wyodrębnił trzy rodzaje historii mówionej:

1. historia badająca źródła wymyślone, wytworzone i zorganizowane przez historię. „Wszelkie świadectwa indywidualnej lub zbiorowej pamięci, opowieści, rozmowy, wywiady i ankiety, często zarejestrowane, sklasyfikowane, a nieraz opublikowane”. Wzbogacają one naszą wiedzę i rozszerzają nasze horyzonty,
2. tradycja „spisana w pamięci”, „dzieje ludów, które bardzo długo traktowano w Europie jako ludy (narody) bez historii. W ostatnich paru dekadach zaczęto rozumieć nie tylko to, że istnieją ludy bez historii, lecz również, że mamy tu do czynienia z inną historią, mającą swoje reguły”. Cechuje ją odrębna struktura czasoprzestrzenna i oryginalne widzenie faktów i procesów,
3. historia ludowa, czyli historia samorzutna, spontaniczna i antyelitarna, która „nie była nigdy i nie jest oficjalnie reprezentowana na żadnym kongresie historyków, żyje w cieniu, lecz nie w milczeniu, jest wszechobecna i współwystępuje zazwyczaj z historią oficjalną”⁷.

Historia oralna powstała i najpełniej rozwinęła się w Stanach Zjednoczonych. W Polsce można mówić o jej początkach od 1921 roku; później zajęto się nią w Wielkiej Brytanii, Szwecji, Danii, Niemczech i Włoszech. We Francji, po ukazaniu się prac Oskara Lewisa we francuskim tłumaczeniu, wzrosło zainteresowanie badaniami północnoamerykańskimi i angielskimi w tej dziedzinie. Na francuskich uniwersytetach powstały wówczas liczne pracownie badawcze, m.in. w Lille, Lyonie i Paryżu⁸.

Wyróżnia się kilka pokoleń badaczy zajmujących się historią mówioną. Pierwsza generacja profesjonalnych badaczy historii mówionej (za pionierów w tej dziedzinie uznaje się Allana Nevina i Louisa Starra) doszła do wniosku, iż historia mówiona to inaczej „zbieranie niepisanych wspomnień wybitnych osób dla potrzeb przyszłych badań historyków”.

⁶ Zob. na stronie internetowej Oral History Society Home Page.

⁷ Tadeusz Łepkowski, *Historia ustna i „historia ludowa”*, „Kwartalnik Historyczny” 1981, z. 2, s. 441–443.

⁸ J. Goy, *Neosocjologia, „historia oralna”, czyli archiwa oralne historii*, „Historyka. Studia metodologiczne” 1982, t. XII, s. 69.

Druga generacja przypadła na połowę lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Uczniowie zauważyli, że historia mówiona to jednak coś więcej niż tylko możliwość uchwylenia relacji ważnych osób. Pozwoliło to zastosować w *oral history* techniki opisowe i pomóc ludziom, którzy historycznie pozbawieni byli praw obywatelskich.

Kolejne pokolenie badaczy historii mówionej pojawiło się dwadzieścia lat później — w latach osiemdziesiątych XX wieku. Studenci i uczniowie do badań wykorzystali technologię komputerową. Muzea coraz częściej do ekspozycji wprowadzały materiały mówione, dodając głosy do prezentacji badań i eksponatów. Muzeolodzy zwrócili się ku historii mówionej jako przewodniej procedurze metodologicznej. Poza samo gromadzenie wyszły też biblioteki, aby ustanowić edukacyjne programy z udziałem szkół i całego społeczeństwa; niektóre przeszły od depozytów do centrów tworzących nowe materiały. Przedstawiciele humanistyki i komisje historyczne sfinansowały projekty włączania do publicznego użycia poprzednio zebranych wywiadów: transmisji, dowodów multimedialnych i popularnych publikacji o dużym zasięgu. Historia mówiona znalazła praktyczne zastosowanie w administracji, a nawet w polityce. Najbardziej znaczące przykłady jej użycia miały wpływ na wydarzenia dotyczące sporów o użytkowanie ziemi, stwierdzenia wpływu środowiskowo-kulturowego oraz historii instytucjonalnej i historii biznesu⁹.

Historia mówiona lat 90. i dzisiejsza charakteryzują się rosnącym zainteresowaniem interdyscyplinarnym. Przeprowadzany przez badaczy historii mówionej wywiad długo był podstawą w takich dziedzinach, jak badanie folkloru (etnologia), językoznawstwo (głównie dialektologia) czy etnomuzykologia¹⁰.

Historia pisana w dużym stopniu podlega oficjalnej cenzurze, a przynajmniej oficjalnej „regulacji”, opiera się zazwyczaj jedynie na źródłach pisanych i drukowanych, nie ogarnia zatem wielu zdarzeń, które miały miejsce w przeszłości i których pamięć ma doniosłe znaczenie dla kształtowania świadomości wspólnotowej oraz podtrzymywania grupowej tożsamości. Przekazy ustne natomiast są z natury inne: bardziej osobiste, subiektywne,

⁹ *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*, eds. David Dunaway, Willa K. Baum, AltaMira Press, Walnut Creek 1996, s. 7–9.

¹⁰ Emilia Hołubowicz, *Zebranie i systematyka źródeł...*, s. 9.

zwykle ujmują zdarzenia z perspektywy pojedynczego człowieka, a nie z pozycji ideologii, partii, władzy *etc.*¹¹

Historia mówiona ma różne formy i funkcje. Występuje pod postacią ustnych wypowiedzi i wspomnień, pisanych pamiętników, dzienników, autobiografii, a także dokumentów oficjalnych, np. stenogramów. Jest zarówno środkiem poznawania i dokumentowania przeszłości, jak również formą pracy edukacyjnej oraz sposobem społecznej aktywizacji osób, grup i środowisk lokalnych¹².

Interdyscyplinarność historii mówionej

Charakterystyczną cechą współcześnie rozumianej historii mówionej jest jej interdyscyplinarność¹³. Sprawia to, że po *oral history* jako ważne źródło wiedzy o ludzkim świecie sięgają nie tylko historycy, ale również antropolodzy, pedagodzy, socjologowie, a obok nich także twórcy — pisarze, publicyści, dziennikarze, ale też nauczyciele, bibliotekarze czy działacze społeczno-kulturalni¹⁴.

Historia mówiona ma powiązania z innymi dyscyplinami i dziedzinami. Techniki badań używane przez historyków i etnografów zachodzą na siebie, mimo że szukają oni różnych danych. Różnica polega na tym, że antropolog zapisuje wywiady nie dla samego historycznego faktu, ale po to, by dowiedzieć się czegoś o strukturze i różnorodności społeczeństwa lub kultury. Zdaniem Sidneya Mintza „etnograf używa historii mówionej koncentrując się raczej na intensywnej pracy z informatorami, niż na dokumentowaniu i przeglądaniu danych. Taki wywiad jest nie tyle prawdą o indywidualnych, niepowtarzalnych i osobistych doświadczeniach, co wyraża się jako indywidualne zamanifestowanie siebie w systematycznym kontekście sił socjokulturowych”¹⁵.

¹¹ Jerzy Bartmiński, *Opinia o projekcie red. Czesławy Borowik gromadzenia zbiorów „Historia mówiona” w Radiu Lublin* (mps udostępniony przez Czesławę Borowik).

¹² Wiesław Theiss, *Opinia...*, s. 1.

¹³ Informacje zawarte w tej części artykułu pochodzą z *Opinii...* Wiesława Theissa oraz z pracy Emilii Hołubowicz (*Zebranie i systematyka źródeł...*, s. 8–12).

¹⁴ Wiesław Theiss, *Opinia...*, s. 1.

¹⁵ *Oral History...*, s. 10.

Historię mówioną wykorzystują także etnolodzy. Gary Okihiro uważa, że historia mówiona jest nie tylko narzędziem lub metodą, „jest to również teoria historii, która utrzymuje, że wspólna grupa etniczna, nawet ta pozbawiona praw ma historię i że ta historia musi być spisana”¹⁶. Badacze historii mówionej dawno już zrozumieli wartość ustnego świadectwa w tworzeniu poczucia jedności społecznej i jej ciągłości poprzez pokolenia. Okihiro zauważa, iż jest to prawdziwe w szczególności w odniesieniu do mniejszości narodowych i tubylczych grup etnicznych, takich jak Afroamerykanie, którym w czasach niewolnictwa prawo zakazywało nawet nauki czytania i pisania, czy Latinoamerykanów z południowego zachodu Stanów Zjednoczonych, którym prawo zabraniało wcześniej mówić ich rodzimym językiem w szkołach. Ponieważ społeczności te były pozbawione prawa czytania i pisania lub mówienia rodzimym językiem, naukowcy nieuchronnie musieli zwrócić się do historii mówionej, aby zrekonstruować ich historię. Historycy używają więc źródeł mówionych do wyrównania braków w historycznych zapisach, które preferują kultury piśmienne i formalnie wykształcone nad te, które nie mają pozostawionych zapisów piśmiennych.

Folklorysty i etnomuzykolodzy, zbierający m.in. tradycje ustne, długo gromadzili historyczne i biograficzne materiały dzięki historii mówionej. Znaczący wkład do metodologii historii mówionej wnieśli folklorysty. Członkostwo w stowarzyszeniu historyków historii mówionej często krzyżuje się z ich działalnością w towarzystwach folklorystycznych. Czasami przedstawiciele obu tych dziedzin uczestniczą we wspólnych konferencjach, m.in. w Międzynarodowej Konferencji o Folklorze i Historii Mówionej zorganizowanej w 1991 roku w Wielkiej Brytanii przez Ośrodek Studiów nad Kulturą Angielską Uniwersytetu w Sheffield.

Na różnicę wagi, jaką folklorysty i historycy historii mówionej przywiązują do czynników w formułowaniu tekstu wskazał Richard Dorson. Historycy tradycyjnie ignorują rolę przedstawienia, opowiadania i słuchaczy, ponieważ wolą skupić się na faktycznej zawartości przekazu. Jeden z folklorystów w definiowaniu opowiadania w rodzaju „historii z życia wziętej” — w przeciwieństwie do historii życia lub ustnej biografii — zapewnia, że głównym zainteresowaniem folklorystów jest śledzenie sposobu, w jaki

¹⁶ *Ibidem*, s. 12.

się oni wyrażają oraz typów i motywów opowieści o tradycji, a nie ich historycznej dokładności.

Gerontolodzy zwracają uwagę, że historia mówiona oprócz informacyjnej spełnia także funkcję terapeutyczną. Stosowanie tej techniki zalecają zwłaszcza w przypadku osób starszych, które doświadczyły wyobcowania, a nawet depresji. Gerontolodzy użyli historii mówionej w tworzeniu przekazów medycznych, opisujących symptomy różnych chorób¹⁷.

Historia mówiona ma swoje zastosowanie także w historii literatury, gdyż posiada pewne kluczowe właściwości:

1. skupia się na pracach współczesnej literatury, w której badacz interaktywnie zgłębia źródła autorskie, proces twórczy;
2. prace, które interesują badaczy literackiej historii mówionej zwykle są skoncentrowane językowo i dotyczą tekstu literackiego w wymiarze socjologicznym;
3. badacze literackiej historii mówionej są skłonni analizować historyczny i społeczny kontekst literatury, w przeciwieństwie do krytyków, którzy patrzą na tekst jako wewnętrznie odnośny, z wykluczeniem świata zewnętrznego;
4. teksty studiowane poprzez literacką historię mówioną odzwierciedlają fundamentalny proces współpracy pomiędzy narratorem a osobą przeprowadzającą wywiad.

Upowszechnianie odkryć historii mówionej umożliwiają współczesne elektroniczne i masowe środki przekazu. Dokumentaliści pracujący w radiu i telewizji odkrywają bogactwa dostępnych archiwów historii mówionej. Nową tendencją jest analityczne traktowanie nadawania, zawierające ich reprezentacyjne strategie, metodologiczne konsekwencje i estetykę. Reprezentatywna dla tego podejścia była Konferencja Towarzystwa Historii Mówionej pod hasłem „Nadawanie i historia mówiona”, która odbyła się w 1993 roku w Wielkiej Brytanii. Debatowano w jej trakcie o tym, jak dokumentaliści bazowali na historii mówionej, reprezentującej regiony i grupy etniczne. Omawiano kwestie zmian, jakie zaszły w ich programach poprzez włączenie doń źródeł ustnych, jak również o oczekiwaniu historycznych źródeł na wykorzystanie tych świadectw w mediach. Badacze debatowali także nad

¹⁷ *Ibidem*, s. 12–13.

implikacjami selekcji i edytowaniem procedur, w tym nad kwestią etyki i prywatności dotyczącej osób, z którymi przeprowadzane są wywiady¹⁸.

Współczesne badania historii mówionej w Wielkiej Brytanii i w Niemczech związane są z socjologią. Brytyjscy socjologowie często biorą udział w tym, co psychologowie nazywają „głębokim wywiadem”. Dotyczy on wielowarstwowego procesu opowiadania o indywidualnych doświadczeniach. W Wielkiej Brytanii ta dyscyplina zawiera więcej wywiadów o historii życia niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie socjologowie prowadzący wywiady mają tendencje do stosowania pojęć, według Roberta Mertona, wywiadu „niezmiennej ostrości”, który traktuje indywidualnych narratorów jako znaczących tylko w roli reprezentantów grup i subkultur. Amerykańscy socjologowie mają zwyczaj stosowania metody badania-oceny i socjologii mówienia przy użyciu kwestionariuszy. W Stanach Zjednoczonych historia mówiona jest bardziej związana z historycznym modelem społeczeństwa. Według niektórych socjologów indywidualne doświadczenia liczą się tak samo, jak sumy statystyczne. Ostatnie tendencje, które wynikają z połączenia socjologii z historią mówioną, preferują połączenie życia i historii, „życiowego” podejścia do indukcyjnego badania w socjologii.

Podobnie jak w przypadku studiów etnicznych, badacze historii mówionej zainteresowali się studiami na temat kobiet, które zbierają wspomnienia o grupach i klasach ludzi w dużej mierze pozbawionych praw obywatelskich z powodu historycznych zapisów. Według Susan Strasser „historycy usiłowali proponować nowoczesne kobiety bohaterki i role modelowe [...] A mimo to gospodynie domowe zostały jakby »schowane« w historii”. Te „historie z dna” przedstawiano w artykułach w profesjonalnych dziennikach. Do opowiedzenia historii codziennego życia w przeszłości użyto rozmaitych, niekonwencjonalnych technik. Dużo danych zebranych zostało ustnie, w anegdotach czy opowiadaniach o strukturze autobiografii i wspomnień¹⁹.

¹⁸ *Ibidem*, s. 14–15.

¹⁹ *Ibidem*, s. 16–17.

Tomasz Czajkowski (Teatr NN, Lublin)

Program *Historia mówiona* realizowany w Ośrodku „Brama Grodzka — Teatr NN” w Lublinie

Idea rejestrowania mówionych wspomnień mieszkańców Lublina zrodziła się w naszym Ośrodku w 1997 roku. Pierwsze nagrania dotyczące przedwojennego i okupacyjnego miasta zebrano rok później. Od 2002 roku rejestrowane są relacje z regionu lubelskiego, a od 2005 roku również dotyczące Lublina po wojnie. Do roku 2008 roku nagrano ponad 800 osób.

Nasi respondenci opowiadają o codzienności, w której przyszło im żyć: przed wojną, w okresie okupacji i w PRL-u; wspominają ulice, przy których mieszkali, sąsiadów, przedwojenne sklepiki i ich właścicieli, zapamiętane z dzieciństwa kolory, zapachy i smaki. Przywołują dramatyczne wydarzenia z okresu okupacji i historii najnowszej. Zebrany materiał stanowi bezcenne źródło informacji o mieście i o regionie. Naszym celem nie jest jedynie rejestrowanie i archiwizowanie mówionych relacji. Są one udostępniane oraz wykorzystywane w przedsięwzięciach edukacyjnych i artystycznych.

Podstawowym sposobem udostępnienia materiałów wszystkim zainteresowanym jest Internet. Relacje, po zredagowaniu, zostają umieszczone na stronie Ośrodka (www.historiamowiona.tnn.pl), zarówno w postaci tekstu, jak i nagrania. Dostępne wyszukiwarki (według miejscowości, okresu chronologicznego, słów kluczowych, audio, nazwisk) umożliwiają swobodne

korzystanie z bogatych zasobów. Oryginalny zapis rozmowy dostępny jest dla badaczy: historyków, socjologów, językoznawców.

Zebrane relacje udostępniane są również w prasie („Gazeta Wyborcza” w Lublinie, „Dziennik Wschodni”, „Karta”), stanowią inspirację dla reportaży radiowych (np. *Kazik* w reżyserii Mariusza Kamińskiego, Radio Lublin 2005), wykorzystywane były także w filmach dokumentalnych (m.in. Nataszy Ziółkowskiej-Kurczuk i Andrzeja Falbera).

Ze zbiorów korzystają również studenci szkół wyższych. Na podstawie zebranych relacji powstało już kilka prac naukowych (licencjackie, magisterskie, rozprawa doktorska). Warto podkreślić edukacyjny wymiar programu. W jego realizację zaangażowani są uczniowie szkół średnich i studenci.

Należy również wymienić kilka przykładów przedsięwzięć o charakterze artystycznym, w których nagrane wspomnienia pełniły istotną rolę. Fragmenty relacji wraz ze specjalnie skomponowaną „muzyką” przedwojennego miasta stanowią element wystawy *Portret miejsca*, prezentowanej w siedzibie Ośrodka. Na wystawie *Elementarz*, znajdującej się na Majdanku, a przygotowanej również przez nasz Ośrodek, integralną częścią scenografii są głosy osób — byłych więźniów obozu. W misterium *Jedna ziemia — dwie świątynie*, jednorazowej akcji artystycznej, wzięli udział żyjący świadkowie historii. Opowiadali na żywo, w trakcie trwania owego misterium, swoje losy. *Trolejbus historii* to z kolei przykład propagowania najnowszej historii Lublina wśród młodzieży. W zabytkowym trolejbusie stojącym na Placu Litewskim oraz przed dwoma szkołami można było posłuchać wspomnień dotyczących cudu lubelskiego, Października 1956 roku, Lubelskiego Lipca, stanu wojennego, a także obejrzeć archiwalne zdjęcia.

Historię mówioną wykorzystują również wolontariusze z Akademii Obywatelskiej, która od 2005 r. działa przy Ośrodku „Brama Grodzka — Teatr NN”. W trakcie trwającej miesiąc podróży wagonem dookoła Polski (w związku z 25. rocznicą Lubelskiego Lipca) nagrali on w sumie kilkadziesiąt godzin relacji. Obecnie zaangażowani są w dwa projekty, których integralną częścią jest zbieranie i wykorzystywanie mówionych wspomnień: *13.12 — rówieśnicy* (w związku z 25. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego) oraz *Śladami Singera* (zobacz więcej: www.ao.lublin.pl).

Ośrodek „Brama Grodzka — Teatr NN” to na Lubelszczyźnie główne miejsce zajmujące się zbieraniem i udostępnianiem mówionych relacji z tego

terenu. Chcemy dzielić się naszym doświadczeniem, propagować ideę historii mówionej poprzez stworzenie Szkoły Historii Mówionej. Jej zaczątkiem jest strona internetowa (www.historiamowiona.tnn.pl), zawierająca m.in. informacje o metodzie historii mówionej (artykuły, bibliografię, linki, instruktaż: *Jak nagrać historię mówioną*), oraz propozycje zastosowania historii mówionej w konkretnych projektach.

Serdecznie zapraszamy wszystkie instytucje, szkoły oraz osoby prywatne do współpracy. To ostatni moment, aby ocalić świadectwa odchodzącego pokolenia.

Agnieszka Jankowska (UMCS, Lublin)

Historia mówiona. Inicjatywy lubelskie

Poznanie historii wcale nie musi być żmudną pracą archiwisty. Okazuje się bowiem, że może to być przygoda angażująca nie tylko podmiot poznający, ale również podmiot przekazujący informacje, czyli tych, którzy tę historię tworzyli lub oglądali z bliska, na własne oczy. Od kilku lat w Lublinie dużą popularnością cieszy się właśnie takie podejście do zbierania dokumentów przeszłości. W swym wystąpieniu przedstawię lubelskie ośrodki zajmujące się takim gromadzeniem historii, historią mówioną. Na początku przypomnę pokrótce, czym jest owa „historia mówiona”.

Polska nazwa tej dyscypliny to odpowiednik angielskiego terminu *oral history*, oznaczającego „interdyscyplinarną metodę badawczą powszechnie stosowaną w Europie Zachodniej i USA”¹, zapoczątkowaną w 1940 roku². Pierwsze centrum badawcze nad historią mówioną powstało w 1948 roku w Columbia University w USA³.

Metoda ta polega na rejestrowaniu przez badaczy ustnych relacji dotyczących wydarzeń, w których informatorzy brali udział lub byli ich naoczni świadkami. Historia jest opowiadana przez jej uczestników — jak pisze jeden z internautów: „Każdy mówi o tym, co zapamiętał i jak zapamiętał. Dlatego można zebrać setki różnorodnych relacji, dotyczących tego samego

¹ Marta Kubiszyn, www.tnn.pl/pm/i/index.php?idpm_dzialy=160&lst=158.

² Zob. pod adresem: www.ohs.org.uk.

³ Wacław Biały, *Dzień dobry, tu mówi Historia*, „Gazeta Wyborcza — Lublin”, 5.09.2003, s. 7.

zdarzenia. Postmodernistyczna wielość, niepewność i małe formy wygrywają z modernistycznym monolitem, pewnością i wielkimi narracjami”⁴.

Jak widać, metoda ta dąży do odtwarzania dziejów na podstawie subiektywnych relacji o nich. Jest to zatem swoista mozaika historyczna, pozwalająca „budować klimat tolerancji dla odmiennych poglądów”⁵, uczyć krytycyzmu i samodzielnej refleksji. Badacze historii mówionej podkreślają, iż odwoływanie się do wspomnień ludzkich jest sięganiem po żywe źródło mijającej historii. Ta pierwotna forma przekazu dziejów pozwala na bezpośrednie poznanie dziedzictwa kulturowo-społecznego konkretnego czasu i miejsca⁶. Metoda ta służy także dopełnianiu obrazu dziejów, gdyż pozwala docierać do relacji, o których milczą dokumenty pisane. „Przez rejestrowanie wspomnień, realna staje się, przynajmniej częściowa, rekonstrukcja obrazu dawniej rzeczywistości społecznej i kulturowej. Łatwiej dotrzeć do istotnych a pomijanych przez oficjalne dokumenty elementów dziedzictwa, jak też poruszać tematy tabu” — pisała Marta Kubiszyn⁷.

Zgromadzony materiał jest wykorzystywany przez różne dyscypliny. Staje się przedmiotem analiz antropologicznych, historycznych, językoznawczych i socjologicznych. Sprzyja również edukacji młodzieży, a także realizacji przedsięwzięć artystycznych. Dodatkową korzyścią wynikającą z takiego zbierania historii jest bezpośredni kontakt z drugim człowiekiem. Obecność takie umożliwia wytworzenie więzi międzypokoleniowych, a przede wszystkim uczy tolerancji dla odmiennych poglądów⁸.

Projekt „Historia Mówiona” jest realizowany w Ośrodku „Brama Grodzka — Teatr NN” od kwietnia 1998 roku, a jego pomysłodawcą był dyrektor tego ośrodka, Tomasz Pietrasiewicz. Koordynatorem przedsięwzięcia w latach 1998–2005 była Marta Kubiszyn, zaś od 2006 roku jest nim Tomasz Czajkowski. Zespół „Historii Mówionej” tworzą trzy osoby, wspomagane przez grupy wolontariuszy. Program obejmuje tematy związane z Lublinem

⁴ Wypowiedź B r u t u s a (pseudonim autora) na stronie: www.bruthus.livejournal.com/2801.html.

⁵ Por.: www.shm.org/?page_id=2.

⁶ Marta K u b i s z y n, *op. cit.*

⁷ *Ibidem.*

⁸ Godną polecenia pozycją jest: *Oral History. An Interdisciplinary Anthology* pod redakcją Davida Dunaway i Willi K. Baum (AltaMira Press 1996), traktująca o początkach, osiągnięciach i możliwościach wykorzystania metody badawczej, jaką jest historia mówiona.

i regionem lubelskim, poczynawszy od dwudziestolecia międzywojennego po rok 1989. Tworzone archiwum podzielone zostało na trzy części: Lublin przed 1939 rokiem, Lublin w latach 1944–1989, a od 2005 roku gromadzone są materiały dotyczące przedwojennego, okupacyjnego i współczesnego regionu. Celem programu jest umożliwienie „młodym ludziom zetknięcia się, poprzez opowieści starszych osób, z nasyconymi wielokulturowością krajobrazem historycznym i kulturowym, jest w sposób szczególnie predestynowany do realizacji założeń edukacji regionalnej w edukacji pozaszkolnej”⁹. Uczestnictwo w programie to przede wszystkim aktywne włączanie się do gromadzenia materiałów, polegające na rejestrowaniu rozmów (wspomnień) ze starszymi osobami dotyczących Lublina i regionu. Dzięki tej metodzie „utrzymana zostaje [...] naturalna ciągłość przekazu historycznego”¹⁰. Organizatorzy podkreślają, że program „Historia Mówiona” wspiera jego uczestników w zdobywaniu wiedzy o Lublinie i odnajdywaniu swej tożsamości przy aktywnym działaniu na rzecz społeczności lokalnej.

Materiał gromadzony jest dzięki nagraniom, których dokonuje się w mieszkaniu informatora lub w studiu nagrań, istniejącym od roku w siedzibie Ośrodka. Warto dodać, iż oprócz rejestrowania opowieści z pomocą sprzętu reporterskiego, studio wyposażone jest również w kamerę wideo, umożliwiającą rejestrację sytuacji wywiadu oraz wyglądu informatora. Pierwszymi tak nagranyimi osobami byli działacze związani z Lubelskim Lipcem w 25. rocznicę tego wydarzenia.

Nagrany materiał jest opracowywany na różnych poziomach. Relacja ma dwie wersje: oryginalną i opracowaną — przystosowaną do swobodnej lektury. Każde z nagrań posiada swój numer inwentaryzacyjny i kartę, która umożliwia rozeznanie co do treści przekazu. Dołączane jest również oświadczenie osoby składając relację.

Poniżej umieszczam wzory materiałów ewidencyjnych z Ośrodka.

⁹ Marta Kubiszyn, *op. cit.*

¹⁰ *Ibidem.*

KARTA INWENTARYZACYJNA DO PROJEKTU „HISTORIA MÓWIONA”

Dane osoby przeprowadzającej rozmowę:
Data i miejsce nagrania:
Nr inwentaryzacyjny:
Nr dyskietki:
Dane rozmówcy:
Imię:
Nazwisko:
Data i miejsce urodzenia:
Adres zamieszkania przed wojną:
Obecny adres, nr telefonu:
Krótki biogram:
.....
Streszczenie przebiegu rozmowy:
.....
.....
Data sporządzenia karty:
Transkrypcja:
.....
.....
Dodatkowe informacje, uwagi:
Fotografia:

OŚWIADCZENIE OSOBY SKŁADAJĄCEJ RELACJĘ

Lublin, dn.

OŚWIADCZENIE

Ja, niżej podpisany(-a) oświadczam, że zgadzam się na nieodpłatne wykorzystanie dla celów edukacyjnych oraz dla potrzeb realizowanych projektów artystycznych, spektakli teatralnych, filmów, reportaży, stron internetowych itp. zapisu rozmowy, która została przeprowadzona ze mną w ramach programu „Historia mówiona”.

Opracowane materiały umieszczane są alfabetycznie w komputerowej bazie danych. W chwili obecnej ośrodek zebrał i opracował około 416 relacji. Archiwum udostępniane jest wszystkim zainteresowanym, warto również dodać, że wszystkie relacje dotyczące przedwojennego Lublina dostępne są na stronie internetowej pod adresem: www.tnn.lublin.pl.

Pracownicy Ośrodka Brama Grodzka — Teatr NN opracowali przykładowy kwestionariusz pytań, stosowany podczas przeprowadzanych wywiadów. Składa się on z kilku części: informacji wstępnych, dotyczących samego informatora (są to informacje poufne) oraz z części szczegółowych, dotyczących m.in. dzieciństwa spędzonego w Lublinie, rodziny, kontaktów z Żydami, wspomnień związanych z lubelskim Starym Miastem (w pobliżu którego znajdowała się, obecnie niezachowana, dzielnica żydowska).

PRZYKŁADOWY KWESTIONARIUSZ WYWIADU DO PROGRAMU „HISTORIA MÓWIONA”

I. Informacje wstępne

1. Data i miejsce przeprowadzania wywiadu
2. Nazwisko osoby przygotowującej wywiad
3. Dane osobowe dotyczące osoby, z którą przeprowadzany jest wywiad oraz jej rodziny (informacje zawarte w tym punkcie mają charakter poufny).
 - a) Imię i nazwisko
 - b) Data i miejsce urodzenia (miasto, dzielnica)
 - c) Miejsce zamieszkania (dzielnica) do roku 1939 i obecnie
 - d) Miejsce pracy do roku 1939 i obecnie
 - e) Zawód wyuczony
 - f) Zawód wykonywany
 - g) Daty i miejsca urodzenia rodziców, ich pochodzenie oraz wykształcenie, a także miejsce zamieszkania do roku 1939
 - h) Daty i miejsca urodzenia rodzeństwa, ich wykształcenie, miejsce zamieszkania (do roku 1939 i obecnie) oraz pracy (do roku 1939 i obecnie)
 - i) Dane dotyczące dalszej rodziny — dziadków i krewnych (daty i miejsca urodzenia, wykształcenie, miejsce pracy i zamieszkania) — w miarę możliwości

II. Informacje szczegółowe

1. Informacje o dzieciństwie spędzonym w Lublinie
 - a) Przy której ulicy znajdował się dom rodzinny?
 - b) Jak wyglądał, proszę opisać. Także sąsiednie domy, ulicę, charakterystyczne miejsca, itp.; Jakie były warunki życia, warunki sanitarne itp.?

- c) W jakiej to było dzielnicy, jacy ludzie tam mieszkali, skąd pochodzili, czym się zajmowali, jaki był ich status majątkowy?
 - d) Czy w pobliżu były jakieś sklepy, jakie?
 - e) Kto mieszkał przy tej ulicy? Czy miała ona jakichś charakterystycznych mieszkańców? Jakie obiekty i instytucje znajdowały się przy tej ulicy? Proszę je opisać.
 - f) Jaka była atmosfera dzielnicy, w której Pan/Pani mieszkał(-a)? Proszę ją opisać.
 - g) Gdzie odbywały się zabawy dzieci i jakie to były zabawy, czy przyjaźnił się Pan/Pani lub chodził(-a) do szkoły z dziećmi innych narodowości, innych wyznań?
 - h) Gdzie uczęszczał(-a) Pan/Pani do szkoły? Proszę opisać swoją drogę do szkoły.
 - i) Czy pamięta Pan/Pani swoich nauczycieli? Jeżeli tak, to proszę opisać charakterystyczne postacie, czego uczyli, jak wyglądali itp.
 - j) Czy ma Pan/Pani jakieś ciekawe wspomnienia z dzieciństwa związane z Lublinem?
 - k) Kiedy i gdzie podjął Pan/Pani swoją pierwszą pracę?
2. Informacje o rodzinie
- a) Proszę opisać, jakie tradycje były zachowywane w Pana/Pani rodzinie.
 - b) Skąd wywodzi się Pana/Pani rodzina? Do którego pokolenia wstecz posiada Pan/Pani informacje na jej temat?
 - c) Jakie były losy rodziny w okresie międzywojennym, a jakie w okresie okupacji?
 - d) Czy w rodzinie pojawiły się postacie szczególnie zasłużone dla miasta? Proszę je wymienić i opisać.
 - e) Czy jest Pan/Pani w posiadaniu pamiętek dokumentujących historię rodziny? Jeśli tak, to czy gotowy(-a) jest Pan/Pani udostępnić je nam do sfotografowania?
3. Informacje o Żydach
- a) Czy pamięta Pan/Pani lubelską dzielnicę żydowską przed 1939 rokiem? Proszę opisać miejsca, domy, sklepy, świątynie, ludzi.
 - b) Czy na Pana/Pani ulicy mieszkali Żydzi? Czym się zajmowali? Jak wyglądali? Jak wyglądał ich dzień powszedni? W jaki sposób obchodzili swoje święta?
 - c) Czy uczęszczał(-a) Pan/Pani do szkoły wspólnie z dziećmi żydowskimi?
 - d) Jakie były kontakty pomiędzy Polakami i Żydami oraz innymi grupami etnicznymi lub wyznaniowymi?
 - e) Czy Pana/Pani rodzina utrzymywała z Żydami jakieś kontakty? Czy ma Pan/Pani jakieś osobiste wspomnienia z tym związane?
 - f) Czy istniała wzajemna tolerancja i świadomość odrębności kulturalnej i religijnej, czy, jak często i na jakim tle pojawiały się konflikty?
4. Informacje o Starym Mieście w Lublinie
- a) Jak pamięta Pan/Pani dawne lubelskie Stare Miasto?
 - b) Czy miejsca i budynki miały wówczas dla Pana/Pani i jakieś znaczenie? Czy znał/znała Pan/Pani historię swojego miasta? Czy ma Pan/Pani związane z tym miejscem jakieś szczególne wspomnienia?
 - c) Czy czuje się Pan/Pani związana z Lublinem i Starym Miastem, dlaczego i w jaki sposób?
-

Jak wspominałam wyżej, materiały zbierane w ramach projektu są wielorako wykorzystywane. Ośrodek Brama Grodzka — Teatr NN wydaje pismo „Scriptores”¹¹, w którym zamieszcza fragmenty relacji ze zbiorów archiwum. Na podstawie zebranych materiałów powstały również prace magisterskie¹².

Zebrane materiały służą też inicjatywom kulturalno-społecznym. W maju 2005 roku lublinianie mieli możliwość uczestnictwa w projekcie *Trolejbus historii* — prezentacji Lublina z lat 60. „Podróży” tej służył zrekonstruowany trolejbus miejski z epoki, w którym pasażerowie przez 15 minut mogli oglądać slajdy i słuchać relacji o epoce. Ośrodek organizuje również warsztaty, staże, praktyki i konkursy dla młodzieży zainteresowanej takim poznawaniem historii.

Warto wspomnieć w tym miejscu o kolejnej inicjatywie Ośrodka. Akademia Obywatelska, działająca od przełomu 2004/2005 roku w ramach Ośrodka Brama Grodzka — Teatr NN, rozpoczęła projekt *13.12. — rówieśnicy*, który uzupełniał oficjalne obchody 25. rocznicy wprowadzenia w kraju stanu wojennego. Celem owego projektu jest zainteresowanie młodego pokolenia tym ważnym dla narodu wydarzeniem, ale w sposób niekonwencjonalny. Polega to na tworzeniu swoistych par, „spotkania młodzieży (16–20 lat) z ich rówieśnikami ze stanu wojennego, czyli osobami, które w grudniu 1981 roku miały dokładnie tyle samo lat. [...] Efektem będzie utworzenie par — młody ’06 i młody ’81”¹³. Spotkania nagrywano, aby móc udokumentować kilka miesięcy działań, których kulminacją były obchody 13 XII 2006 roku.

Młoda metoda badawcza, jaką jest historia mówiona, została przyjęta z aprobatą przez lubelskie (i nie tylko) środowisko akademickie. Interesują się nią nie tylko ci, którzy poświęcają czas takiemu gromadzeniu materiałów

¹¹ Publikowane jest od 1994 roku, pierwotny tytuł to „Scriptores Scholarum”.

¹² Małgorzata K a w i a k, *Językowa konceptualizacja przestrzeni w przekazach ustnych (na materiale „historii ustnej” miasta Lublina)*, Lublin 2000; Izabela W a ż n a, *Językowa konceptualizacja czasu w przekazach ustnych (na materiale „historii ustnej” miasta Lublina)*, Lublin 2000 (obie prace napisane w Instytucie Filologii Polskiej UMCS pod kierunkiem prof. dra hab. Jerzego Bartmińskiego); Anna S i k o r a, *Obraz Żydów lubelskich w okresie międzywojennym w świetle projektu „historii mówionej”*, Lublin 2001 (pod kierunkiem prof. dra hab. Mariana Filipiaka); Tomasz C z a j k o w s k i, *Mała wspólnota — mieszkańcy kamienicy przy ulicy Krawieckiej 41 w Lublinie w wirach historii XIX i XX wieku*, Lublin 2002 (pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Michałowskiego).

¹³ Zob.: www.ao.lublin.pl/13_12.html.

historycznych, ale również pracownicy uniwersyteccy. Do wspierających projekt „Historia mówiona” w Ośrodku Brama Grodzka — Teatr NN należą m.in.: prof. Jerzy Bartmiński (UMCS), prof. Wiesław Theiss (UW), prof. Jan Pomorski (UMCS), prof. Tadeusz Radzik (UMCS).

Drugim ośrodkiem zajmującym się gromadzeniem relacji ustnych na temat historii jest istniejące od 2002 roku Studio Historii Mówionej, działające w obrębie Radia Lublin (regionalnej rozgłośni Polskiego Radia). Pomysłodawcą SHM jest Czesława Borowik, niegdyś związana z Teatrem NN. Celem pracy Studia jest tworzenie archiwum relacji, uzupełniających wiedzę historyczną czerpaną tylko z dokumentów. Zebrany materiał jest również wykorzystywany przy tworzeniu programu radiowego autorstwa Czesławy Borowik. Zespół SHM tworzy kilkanaście osób, współpracownicy i wolontariusze. Ponadto, jak czytamy na stronie internetowej Radia Lublin, SHM „jest wspierane przez Stowarzyszenie Historii Mówionej, które zorganizowało Radiową Akademię Historii Mówionej, czyli cykl spotkań poświęconych nieznanym faktom z historii Polski”¹⁴.

Tematyka zebranych materiałów jest szeroka, choć najwięcej relacji dotyczy II wojny światowej oraz czasów przemian politycznych w Polsce w latach 80. Nagrania najczęściej dokonywane są w terenie — w miejscu, w którym przebywa informator. SHM, podobnie jak Ośrodek Brama Grodzka — Teatr NN, również skonstruowało pomocniczy kwestionariusz, inicjujący rozmowę.

KWESTIONARIUSZ

Podstawowe:

Jakie osobiste przeżycia Pani/Pana wiążą się z historią naszego kraju?

Pomocnicze:

Wartości, które ukształtowały Panią/Pana (najbliższe otoczenie: dom rodzinny, szkoła itp.).

Sytuacja w środowisku, otoczeniu, kraju.

Osobisty punkt widzenia na to, co działo się w Pani/Pana otoczeniu, kraju.

W jakim sensie próbowała Pani/Pan wpłynąć na przebieg wydarzeń, które działy się w środowisku, kraju.

Z kim nawiązała Pani/Pan współpracę?

Jaką opinię mieli Ci, z którymi nawiązała Pani/Pan współpracę?

¹⁴ Zob.: www.radio.lublin.pl/artykuly.php?id=18.

Jakie przeżycia towarzyszyły podejmowaniu Pańskich decyzji?

Ważne momenty w życiu związane z działalnością na rzecz sprawy, innych, kraju.

Ocena przebiegu zdarzeń, które działały się wokół.

Wnioski z podejmowanych działań.

Opracowany materiał jest umieszczany w komputerowej bazie danych (alfabetycznie, z numerem inwentaryzacyjnym). Dodatkowo do każdej relacji dołączane są: oświadczenia osoby składającej relację oraz nota biograficzna, wypełniana osobiście przez informatora.

NOTA BIOGRAFICZNA

Imię:

Drugie imię:

Nazwisko:

Pseudonim:

Imiona rodziców:

Nazwisko panięskie matki:

Inne nazwiska używane w konspiracji:

Inne pseudonimy używane w konspiracji:

Data urodzenia:

Miejsce urodzenia:

Miejsca zamieszkania w konspiracji: (w latach:)

Miejsca zamieszkania w momencie nagrania:

Data i miejsce nagrania:

Formacje, organizacje, przynależność:

Pełnione funkcje:

Tytuły, odznaczenia:

Uwagi nagrywającego (kondycja zdrowotna, psychiczna nagrywanego itp.):

Czas nagrania:

Liczba spotkań:

Wydarzenia związane z historią regionu, kraju, w których uczestniczyła Pani/Pan:

Pełniona rola w wyżej wymienionych:

Współpraca z organizacjami, osobami:

Przekazane Studiu Historii Mówionej materiały, dokumenty:

Możliwość użyczenia (np. w celu zorganizowania wystawy) materiałów, dokumentów: ..

Uwagi nagrywającego:

Imię i nazwisko nagrywającego:

Miejsce zatrudnienia nagrywającego:

Imię i nazwisko osoby, która sporządziła wersję pisaną relacji dźwiękowej:
 Podpis osoby, która sporządziła ankietę:
 Data:

OŚWIADCZENIE

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb Studia Historii Mówionej zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych.

[data i podpis osoby nagranej]

Osoba nagrywająca zobowiązana jest do wiernego (linearnego) przepięsania nagrania oraz pobieżnego opisu, wyróżniającego najważniejsze fragmenty opowieści.

Archiwum zawiera ponad 250 relacji, które wzbogacono o kolejne w ramach konkursu *Moja rodzina na zakrętach historii*, zorganizowanego przez Stowarzyszenie Historii Mówionej, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej oraz „Rzeczpospolitą”. Założonym celem tej inicjatywy było „przypomnienie nie zawsze oczywistej dla wielu Polaków prawdy, że dzieje ojczyzny wplecione są w historię domu rodzinnego, miasta, wsi, obyczajów i tradycji”¹⁵. Konkurs był skierowany do młodzieży ponadgimnazjalnej oraz do nauczycieli historii. Do końca kwietnia 2006 roku nadesłano 150 prac z całej Polski, rozstrzygnięcie nastąpiło 3 maja 2006 r.

Zgromadzony w archiwum SHM materiał jest udostępniany wszystkim zainteresowanym, najlepszym przykładem są powstające na jego bazie prace magisterskie¹⁶.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ Magdalena Małgorzata Sołtyk, *Urząd Bezpieczeństwa i jego funkcjonariusze w świetle relacji i wspomnień więźniów politycznych PRL w latach 1944–1949*, Lublin 2004 (pod kierunkiem prof. dra hab. Janusza Wróny); Małgorzata Sołtyk, *Studio Historii Mówionej i radiowe reportaże SHM (na przykładzie twórczości Czesławy Borowik)*, Łódź 2006 (pod kierunkiem dr hab. prof. UŁ Elżbiety Pleszkun-Olejniczakowej); Sławomir Teterycz, *Mniejszość ukraińska na Lubelszczyźnie 1939–1947*, Wrocław 2006 (pod kierunkiem prof. dra hab. Janusza Kupczaka).

Inicjatywa Czesławy Borowik spotkała się z aprobatą, a świadczy o tym liczny Zespół Konsultacyjny SHM, w skład którego wchodzi: prof. Jerzy Bartmiński (UMCS), Zofia Leszczyńska (Państwowe Muzeum na Majdanku), prof. Zygmunt Mańkowski (UMCS), Andrzej Paluchowski (wieloletni dyrektor Biblioteki KUL), prof. Mirosław Piotrowski (KUL), prof. Mieczysław Wieliczko (UMCS), red. Janusz Winiarski, dr Rafał Wnuk (IPN) oraz prof. Janusz Wrona (UMCS).

David Dunaway w książce *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*¹⁷ przypomina, iż pierwszymi badaczami, którzy od dawna z powodzeniem wykorzystują tę metodę badawczą, są folklorysty. Zbierany przez nich materiał miał co prawda inne przeznaczenie, tzn. ważne były aspekty językowe i związane z obrzędem czy tradycją, jednak nie unikano i tutaj tematów historycznych.

Archiwum Etnolingwistyczne, zainicjowane przez prof. dra hab. Jerzego Bartmińskiego, istnieje w Instytucie Filologii Polskiej UMCS. Folklorystyczne zbiory w ostatnim czasie zostały wzbogacone o nowy materiał, tym razem *stricte* historyczny. Zebrali i opracowali go (wstępnie) studenci IV roku filologii polskiej UMCS, biorący udział w zajęciach z tekstologii medialnej, które w zimowym semestrze 2005/2006 prowadził prof. Jerzy Bartmiński. W ramach zaliczenia przedmiotu studenci zebrali ponad 40 relacji dotyczących osobistych przeżyć (wspomnień) związanych z wydarzeniami historycznymi ubiegłego wieku.

W związku z tym przedsięwzięciem w ramach Studenckiego Koła Naukowego Etnolingwistów utworzono sekcję historii mówionej, która zajęła się inwentaryzacją zebranego materiału. Zgromadzone relacje poddane zostały wielostronnemu oglądowi, gdyż Archiwum Etnolingwistyczne stawia sobie za cel nie tylko gromadzenie materiału folklorystycznego czy historycznego, ale również wielopoziomowy jego ogląd. Efektem takiego podejścia do opracowanych pisemnie nagrań są wystąpienia podczas odbytej w maju 2006 roku konferencji *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki* — Ewy Paclawskiej (dotyczące zróżnicowania gatunkowego przekazów historii mówionej), Agaty Bielak (na temat możliwości systematyki zebranych materiałów), Katarzyny Prorok (rozważania o kategorii punktu widzenia w relacji uczestników wydarzeń grudniowych) oraz Anny Niderli (problem

¹⁷ *Oral History. An Interdisciplinary Anthology*, s. 12.

kategorii *swój — obcy* w relacjach historii mówionej)¹⁸. Warto dodać, że ostatnia z referentek napisała pracę magisterską opierającą się na materiale zebranych w ramach zajęć z tekstologii medialnej, zaś obecnie przygotowuje rozprawę doktorską z tego zakresu.

¹⁸ Wszystkie teksty publikowane są w niniejszym tomie.

Ewa Pačławska (UMCS, Lublin)

Zróźnicowanie gatunków mowy w tekstach historii mówionej

Celem tego artykułu jest ogólna prezentacja zróźnicowania i charakterystyki gatunków mowy występujących w tekstach historii mówionej. Bazę materiałową stanowiły transkrypcje wywiadów przeprowadzonych w zimie 2005/2006 roku przez ówczesnych studentów IV roku filologii polskiej UMCS (specjalizacji redaktorsko-medialnej) z kombatantami II wojny światowej i osobami, które uczestniczyły w wydarzeniach związanych z powstaniem i działalnością „Solidarności” na Lubelszczyźnie.

Problematyka gatunków mowy ma już długą tradycję i bogatą literaturę. Nieoceniony wkład w badania nad gatunkami mowy wniósł Michał Bachtin, obejmując terminem *genre mowy* (gatunek mowy) wszystkie typy wypowiedzi, nie tylko — jak to dotąd czyniono — utwory literackie¹.

¹ Michał B a c h t i n, *Problem gatunków mowy*, [w:] *Estetyka twórczości słownej*, tłum. Danuta Ulicka, oprac. i wstęp Eugeniusz Czaplejewicz, PIW, Warszawa 1986, s. 348–402. Omówienie teorii Bachtina — zob. *Bachtin. Dialog — język — literatura*, red. Eugeniusz Czaplejewicz, Edward Kasperski, PWN, Warszawa 1983; Teresa D o b r z y Ń s k a, *Gatunki pierwotne i wtórne (Czytając Bachtina)*, [w:] *Typy tekstów*, red. Teresa Dobrzyńska, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1992 (przedruk w: *teje, Tekst — styl — poetyka. Zbiór studiów*, Universitas, Kraków 2003, s. 181–190); Bożena W i t o s z, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2005, s. 181–190; Michał Paweł M a r k o w s k i, *Bachtin*, [w:] Anna Burzyńska, Michał Paweł Markowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 153–172.

Podobnie problem gatunków mowy widziała Stefania Skwarczyńska, określając przy tym dokładnie ich cechy konstytutywne².

Anna Wierzbicka, czerpiąc z koncepcji Bachtina³, zaproponowała definiowanie gatunków mowy poprzez naturalny metajęzyk semantyczny, zwróciła także szczególną uwagę na ich różnicowanie kulturowe i podkreśliła wagę intencji jako klucza do opisu gatunku⁴. Szczegółowy i obszerny wykład problematyki gatunkowej, z wyczerpującym omówieniem literatury przedmiotu, stanowi praca Bożeny Witosz pt. *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*. Wielu autorów w swoich badaniach objęło zainteresowaniem konkretną grupę gatunków. Prowadzonym tu rozważaniom najbliższe byłyby prace Stanisława Gajdy o gatunkach potocznych⁵ i Marii Wojtak o gatunkach prasowych⁶.

Rozważania nad gatunkami mowy w przekazie historii mówionej można zacząć od refleksji na temat związków między *historią* jako czymś, co wydarzyło się w przeszłości, a *historią* jako gatunkiem mowy. W artykule będą bazowała na definicjach leksykograficznych podawanych za *Słownikiem języka polskiego* pod red. Witolda Doroszewskiego oraz *Innym słownikiem języka polskiego* pod red. Mirosława Bańki⁷.

² Stefania Skwarczyńska, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. III, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1965. Omówienia i komentarze do tej teorii — zob. Stanisław Dąbrowski, *Teoria genologiczna Stefanii Skwarczyńskiej*, ZNiO, Gdańsk 1974; Maria Woźniakiewicz-Działosz, *Stefanii Skwarczyńskiej teoria listu*, [w:] *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*, red. Artur Blaim, Zbigniew Maciejewski, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 23–32 (w wersji zmienionej w: *e a d e m, Obrzeża formy powieściowej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 9–18).

³ Zwraca na to uwagę np. Marta Wołos, *Koncepcja gry językowej Wittgensteina w świetle badań współczesnego językoznawstwa*, Universitas, Kraków 2002, s. 42.

⁴ Anna Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. Teresa Dobrzyńska, Elżbieta Janus, ZNiO, Wrocław 1983, s. 125–137; *Akty i gatunki mowy w różnych językach i kulturach*, tłum. Paweł Kornacki, [w:] *Język — umysł — kultura. Wybór prac*, red. Jerzy Bartmiński, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 228–269 (oryg. *Speech acts and genres across languages and cultures*, w: *Cross-cultural pragmatics. The semantics of human interaction*, Mouton de Gruyter, Berlin–New York 1991, s. 149–196).

⁵ Stanisław Gajda, *Gatunki wypowiedzi potocznych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych. Materiały z konferencji z 18–20 X 1990 r. w Opolu*, red. Stanisław Gajda, Zbigniew Adamiszyn, Instytut Filologii Polskiej WSP, Opole 1991, s. 67–74.

⁶ Maria Wojtak, *Gatunki prasowe*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004.

⁷ *Słownik języka polskiego PAN*, red. Witold Doroszewski, t. I–XI, PWN, Warszawa 1958–1969, *Inny słownik języka polskiego*, red. Mirosław Bańko, t. I–II, Wydawnictwo Na-

Według definicji słownikowych *historia* to ‘proces rozwoju życia społecznego lub przyrody’ (SJP Dor II/84); ‘zdarzenia z przeszłości, zwłaszcza, gdy postrzegamy je jako długi proces prowadzący do współczesności’ (ISJP Bań I/509). Pierwsza definicja w słowniku Bańki jest bardziej rozbudowana i precyzyjna — akcentuje rolę zdarzeń, celowość procesu historycznego oraz wskazuje na punkt odniesienia, którym jest współczesność. Rolę konkretnych wydarzeń w historii potwierdza także znaczenie notowane u Doroszewskiego jako ostatnie, w którym *historią* określa się także ‘sprawę, zdarzenie, awanturę, scenę’.

Bańko podaje siedem znaczeń słowa *historia*. Informują one o jakości wydarzeń składających się na historię: mogą być ważne i znaczące — ‘historia jakiejś dziedziny to minione zdarzenia, które mają z nią związek i wpłynęły na jej rozwój’; ‘historia jakiejś osoby, rodziny, rzeczy lub sprawy to wydarzenia znane z ich przeszłości, zwłaszcza ważne i znaczące’; ‘mówimy, że ktoś tworzy historię, jeśli robi coś ważnego dla dziejów lub społeczeństwa’, ale też odwrotnie — pozbawione znaczenia: ‘mówimy, że jakieś zdarzenie lub sytuacja są historią, jeśli minęły i obecnie nie mają większego znaczenia’. Ambiwalencja ta wynika z przyjęcia odmiennych perspektyw, oba spojrzenia mają jednak zakorzenienie we współczesności — z jednej strony akcentuje się procesualność historii (to, co było, wpływa na to, co jest teraz), z drugiej zaś jej przeszły charakter (to, co było, nie ma znaczenia dla tego, co jest teraz).

W słowniku Bańki eksponuje się też rolę podmiotu doświadczającego, w pewien sposób kształtowanego przez historię: ‘historia jakiejś dziedziny to minione zdarzenia, które mają z nią związek’; ‘historia jakiejś osoby, rodziny, rzeczy lub sprawy to wydarzenia znane z ich przeszłości’. Uwydatnia się także podmiot postrzegający — ‘mówimy, że jakieś zdarzenia, osoby lub rzeczy przeszły do historii, jeśli ludzie będą o nich pamiętać w przyszłości’. Pojawia się tutaj także drugi, obok współczesności punkt odniesienia — przyszłość.

Wreszcie pojawia się także podmiot mówiący — *historia* to ‘zdarzenie

ukowe PWN, Warszawa 2000. Definicje, w zależności od potrzeb, cytuję w całości lub fragmentami, co odpowiednio odnotowuję. Nie cytuję znaczeń specjalistycznych. Przy pierwszym powołaniu definicji podaję metryczkę, zawierającą skrót tytułu słownika, numer tomu i strony.

lub ciąg zdarzeń z życia jakiejś osoby albo dotyczących jakiejś osoby lub sprawy, opowiedzianych przez kogoś’ — oraz nazwa gatunku mowy — historią jest ‘opowieść o tych zdarzeniach’. Słownik Doroszewskiego także uwzględnia aspekt mówienia: *historia* to ‘nauka o dziejach, dzieło historyczne, utwór historyka’, ‘opowiadanie, powiastka, osnute na jakimś zdarzeniu’ (wydaje się, że jest to znaczenie pierwotne).

Różnorodność semantyczna opisywanego leksemu wskazuje, że istnieje łączność między tym, co się wydarzyło, a opowiadaniem o tym i utwale niem w postaci określonego gatunku. Istotna jest rola podmiotów — doświadczonego, postrzegającego oraz mówiącego. Historię rozumie się jako przeszłość widzianą z perspektywy współczesności, a nawet — przyszłości.

Cytowane słowniki, uwzględniając aspekt mówienia o minionych zdarzeniach, podają następujące gatunki mowy: ‘opowieść’ (ISJP Bań), ‘opowiadanie’, ‘powiastka’ (SJP Dor). Mają one charakter narracyjny, wydają się typowe właśnie dla mówienia o historii. Studenci także często kwalifikowali wypowiedzi swoich rozmówców (informatorów) jako opowieści. Mówienie o tym, co było, może przybierać jednak bardzo zróżnicowane formy. Gatunki mowy, które udało się wyróżnić na podstawie zgromadzonych materiałów, są przez mówiących dostosowywane do odpowiednich treści, pochodzą z różnych poziomów budowy tekstu, wchodzą ze sobą w różne relacje, przenikają się wzajemnie i uzupełniają.

Studenci, opisując transkrybowane przez siebie teksty, przy próbie określenia gatunku używali następujących sformułowań: *dialog kierowany — wywiad, dialog swobodny — rozmowa, wywiad, wywiad swobodny, rozmowa, opowieść wspomnieniowa, wywiad i opowieść wspomnieniowa, rozmowa i opowieść wspomnieniowa, wspomnienia, polilog*. Przykłady te pokazują, że precyzowanie i nazywanie gatunku w historii mówionej może nastęrczać wiele trudności.

Dla ułatwienia, na początku należy wyróżnić w omawianych tekstach poziom ogólny, na którym identyfikuje się tekst jako pewną całość (*wywiad, rozmowę czy opowieść*), i poziom szczegółowy, na którym kształtują się gatunki mowy, takie jak *relacja, opis, anegdota, wspomnienie* itp.

Kolejnym krokiem koniecznym w szczegółowym badaniu gatunków mowy jest rozróżnienie *dialogu* i *monologu*. Zasadniczą cechą różniącą te gatunki jest liczba interlokutorów i ich zaangażowanie w komunikację:

dialog to ‘rozmowa... zwłaszcza dwóch osób’ (SJP Dor II/128), ‘między dwiema osobami’ (ISJP Bań I/267); monolog to ‘dłuższa wypowiedź jednej osoby’ (SJP Dor V/821; podobnie w ISJP Bań I/887).

W obu słownikach podkreśla się ograniczony zasięg stosowania słów *dialog* i *monolog* — u Bańki dialog to ‘rozmowa... zwłaszcza w książce, sztuce lub filmie’; u Doroszewskiego ‘forma wypowiedzi literackiej zastosowana do całego utworu lub jego fragmentu w postaci rozmowy dwu lub więcej osób; utwór literacki w formie rozmowy’, ‘widowisko teatralne w Polsce średniowiecznej’; także w SJP Dor monolog to ‘fragment dzieła literackiego, często będący pozorną tylko rozmową bohatera z sobą samym, w istocie przeznaczony dla widza lub czytelnika’.

Definicja w słowniku Bańki eksponuje dodatkowo intencję dialogu, który jest nie tylko rozmową, ale i działaniem zmierzającym do porozumienia, w znaczeniu odnotowanym jako drugie: ‘dialogiem nazywa się szereg działań i rozmów mających doprowadzić do porozumienia między dwiema stronami jakiegoś konfliktu lub sporu’.

Sytuacje dialogu i monologu uzupełniają się i świadczą wyraźnie o specyficznym charakterze historii mówionej. Należy je rozpatrywać na innej płaszczyźnie niż gatunki mowy. Razem z polilogiem, w którym bierze udział większa niż w dialogu liczba interlokutorów, stanowią one triadę, w której podstawowa różnica między poszczególnymi gatunkami dotyczy liczby osób biorących udział w komunikacji oraz stopnia ich zaangażowania w mówienie.

Istota dialogu, monologu i polilogu w omawianych tutaj relacjach polega na tym, że nakładają się na inne gatunki, a przy tym także krzyżują między sobą. Sytuacja dialogowa ujawnia się w wywiadach i rozmowach. Jednak dłuższa wypowiedź w rozmowie zaczyna być monologiem. Jest to sytuacja typowa zwłaszcza w przekazie historii mówionej, gdy informator ma pełną swobodę mówienia i tekst przezeń wypowiedziany często przeradza się w dłuższą wypowiedź. Zdarzało się również i tak, że monologowość obejmowała cały tekst, w przypadku, gdy informator mówił sam od siebie, a osoba mająca prowadzić wywiad przyjęła rolę słuchacza.

Rozmowa to wedle słownika Doroszewskiego ‘wzajemna wymiana myśli za pomocą słów, mówienie, rozmawianie, konwersacja, pogawędka’ (SJP Dor VII/1204). Definicja u Bańki dopowiada, że to ‘dłuższa wymiana zdań pomiędzy co najmniej dwiema osobami’ (ISJP Bań II/484). Sami inter-

lokutorzy, jak również pełnione przez nich role, nie są określone. Słownik Bańki mówi też o typowej sytuacji rozmowy — ‘wymiana zdań... zwłaszcza w sytuacji nieoficjalnej’ (inaczej w liczbie mnogiej: ‘rozmowy to oficjalne dyskusje mające doprowadzić do załatwienia jakiejś sprawy’).

Wywiad, w świetle danych leksykograficznych, to rodzaj rozmowy; cechą specyfikującą jest intencja — ‘rozmowa przeprowadzona dla uzyskania informacji’ (SJP Dor IX/315), ‘wywiad z jakąś osobą, przeważnie znaną, to rozmowa, w której odpowiada ona na pytania dziennikarza’ (ISJP Bań II/1166). Intencja uzyskania informacji jest także podstawą znaczeń pochodnych, notowanych u Doroszewskiego ‘część w l. mn. zbieranie [...] wiadomości, danych w jakiejś dziedzinie, zbadanie, wysledzenie czegoś’ i u Bańki ‘instytucja zajmująca się zbieraniem tajnych informacji dotyczących obcych państw’. W wywiadzie określone są wyraźnie interlokutorzy oraz pełnione przez nich role — ‘rozmowa przedstawiciela prasy, radia lub telewizji z kimś wybitnym, znanym, z przedstawicielem władzy; opublikowany tekst takiej rozmowy’ (SJP Dor); ‘wywiad z jakąś osobą, przeważnie znaną, to rozmowa’ (ISJP Bań), oraz ich role ‘wywiad... to zbieranie informacji na jakiś temat, zwykle polegające na rozmowie i zadawaniu pytań’ (ISJP Bań). Definicje informują także o tym, że wywiad jest utrwalony, zapewne ze względu na walor informacyjny, który wzrasta wraz z pozycją, jaką zajmuje w społeczeństwie osoba go udzielająca.

Z powyższych rozważań wynika, że badane przez studentów teksty należy uznać za wywiady.

Udział uczestników w komunikacji jest określony: jeden pełni rolę pytającego, drugi — informatora. Informator nie jest kimś przypadkowym, to osoba szczególnie kompetentna do przekazywania wiedzy o czymś, zwykle zasłużona w działalności politycznej czy społecznej, znana w określonych środowiskach. We wszystkich tekstach bardzo wyraźnie rysuje się intencja, którą jest chęć zdobycia informacji na określony temat. Forma badanych tekstów polega najczęściej na pojawiających się na przemian pytaniach i odpowiedziach. Wreszcie teksty te są przeznaczone do opracowywania i publikowania.

Podobieństwa do rozmowy można upatrywać tam, gdzie zaangażowanie pytającego jest większe i wykracza poza zadawanie pytań (choć także w dobrze przeprowadzonym wywiadzie pytający powinien wykazać się

pewną wiedzą na dany temat i umiejętnością inteligentnego prowadzenia rozmowy). W żadnym z badanych tekstów nie spotkałam się z jednak w wyrażną zamianą ról — pytający zawsze pozostawał w cieniu informatora.

Bliskie rozmowie są także miejsca, gdzie zadający pytania tylko komentuje to, co powiedział informator, ten zaś mówi dalej sam od siebie. Dochodzi wówczas do zachwiania specyficznego podziału ról — odpowiadający staje się opowiadającym. Zaczynając mówienie bez uprzedniej prowokacji, znosi rolę, jaką pełnił pytający.

Omawiane gatunki są sobie bardzo bliskie. Długość rozmowy i jej dynamika mogą powodować modyfikacje w strukturze całego tekstu, stąd możliwe jest płynne przechodzenie z jednego gatunku do drugiego. Przedstawiona powyżej relacja między wywiadem a rozmową pokazuje, że w przekazie historii mówionej występują gatunki podobne do siebie, a konkretny przekaz często oscyluje między nimi. Na tym przykładzie widać również, że są one w pewien sposób powiązane hierarchicznie: jeden (w tym wypadku *rozmowa*) jest bardziej ogólny niż drugi, inaczej mówiąc *wywiad* jest rodzajem *rozmowy*.

Powyższe rozważania należy dodatkowo rozszerzyć o analizę tych gatunków mowy, które składają się na *wywiad* (i mogą składać się na *rozmowę*) — chodzi o *pytanie* i *odpowiedź*. Naprzemiennosc pytań i odpowiedzi, typowa dla wywiadu, jest nie tylko sposobem budowania tekstu i formalnym wyznacznikiem gatunku, ale też stanowi klucz do rozpoznania intencji. Intencja zaś jest tutaj dwojaka: pytający chce dowiedzieć się czegoś o czymś, odpowiadający chce tę wiedzę przekazać⁸.

Definicja leksykograficzna proponowana w słowniku Bańki oddaje istotę pytania, zwracając uwagę właśnie na intencję: ‘zdanie, które wypowiadamy, aby dowiedzieć się czegoś od rozmówcy’ (ISJP Bań II/404), podobnie w znaczeniu drugim ‘zadanie lub ćwiczenie egzaminacyjne, konkurs itp. mające na celu sprawdzenie czyjejś wiedzy’. Uboższa pod tym względem jest definicja proponowana u Doroszewskiego, gdzie *pytanie* to ‘zdanie lub równoważnik zdania mające intonację pytającą (lub jej odpowiednik interpunkcyjny)’ (SJP Dor VII/766). Definicja ta nie informuje o intencji, będącej kluczem

⁸ Na temat pytań i odpowiedzi w wywiadzie pisała Małgorzata Kita, *Wywiad prasowy. Język — gatunek — interakcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1999, s. 66–78.

w rozpoznawaniu gatunków mowy, i w dodatku pozostaje nieściśła — zdanie o funkcji pytającej może mieć intonację właściwą zdaniom oznajmującym i odwrotnie, a zdanie o intonacji pytającej może pełnić funkcję inną niż pytająca, np. rozkazującą. W obu słownikach notuje się także znaczenia rozszerzone — pytanie to ‘kwestia, zagadnienie, problem’ (SJP Dor), ‘problem do przemyślenia lub rozważenia’ (ISJP Bań). Znowu definicja u Bańki poszerza perspektywę o aspekt „poszukiwania odpowiedzi”.

Reakcją na pytanie jest odpowiedź, którą w słowniku Doroszewskiego definiuje się jako ‘ustną lub pisemną reakcję na pytanie lub zwrot skierowany do kogoś (również ustnie lub pisemnie); replika na krytykę, zarzuty’ (SJP Dor V/761); według słownika Bańki ‘odpowiedź na czyjeś pytanie, prośbę lub zarzut to coś, co mówimy lub piszemy, odpowiadając na nie’ (ISJP Bań I/1120)⁹.

W badanych tekstach studentów pytania opierają się już na pewnej wiedzy. Nadawca chce jednak dowiedzieć się czegoś więcej o interesującym go problemie lub też poznać punkt widzenia swojego rozmówcy, np. „jaki jest pana osobisty punkt widzenia na to, co działo się w Pana otoczeniu, w kraju?”. Przekazywanie wiedzy jest tu więc szczególnie istotne. Służy poznaniu prawdy o czymś ważnym z punktu widzenia obu rozmówców. Czasem zdarzało się, że kolejne pytania miały charakter bardzo ogólny (na przykład o wspomnienia informatora związane z danym okresem). Bywało i tak, że pytający przestawał pytać, a stawał się „stymulatorem” i osobą podtrzymującą kontakt (przez wyrażenia typu *to straszne, tak* i powtórzenia tego, co powiedział informator).

Naprzemienność pytań i odpowiedzi stanowi ciekawy klucz do wyszukiwania poszczególnych gatunków mowy. Często pytanie sugerowało formę odpowiedzi w sposób bezpośredni, np. *Czy mógłby pan opowiedzieć swoje wspomnienia?* lub pośredni: jako odpowiedź na pytanie, dlaczego coś się stało, informator wybierał objaśnienie.

Wyróżnienie pytań i odpowiedzi w obrębie wywiadu czy rozmowy pokazuje, że gatunki mowy mogą się w sobie zawierać. Istnienie jednych jest podyktowane występowaniem drugich (wywiad zakłada występowanie pytań i odpowiedzi, pytanie wywołuje pojawienie się odpowiedzi).

Jak zauważyła Janina Labocha, w ustnych autobiografiach (a za takie

⁹ W definicji tej jest błędne koło — ‘odpowieź... to, co mówimy... odpowiadając...’

można uznać badane tutaj teksty) „opowieść jest dziełem nie tylko autora i zarazem podmiotu autobiografii, lecz również duży wkład w nią wnosi badacz, którego pytania lub inne zachowania komunikacyjne [...] pomagają w budowaniu świata tekstu autobiograficznego”¹⁰.

Przedstawię teraz zróżnicowanie gatunkowe na poziomie partii monologowych. Najpierw omówię gatunki służące do mówienia o zdarzeniach, ludziach, miejscach i sytuacjach, które miały miejsce w przeszłości, czyli *opowiadanie*, *opowieść*, *relację*, *opis*, *anegdotę*, *świadcstwo* i *wspomnienie*. Zacznę od *opowiadania*, *opowieści*, *relacji* i *opisu*.

Definicja u Doroszewskiego przedstawia *opowiadanie* jako ‘to, co jest opowiadane, opowieść’ (SJP Dor V/1047, znowu definicja z błędnym kołem), u Bańki zaś opowiadanie to ‘opis jakichś zdarzeń, prawdziwych lub wymyślonych, przekazany przez kogoś, zazwyczaj ustnie’ (ISJP Bań I/1174, definicja także niedoskonała, odsyła do słowa, które w tym samym słowniku jest definiowane poprzez błędne koło). W SJP Dor podkreśla się literacki charakter opowiadania — ‘w literaturze: krótki utwór nie mający określonej struktury, zwykle skupiający się około jednego zdarzenia’, czego nie ma u Bańki, gdzie opowiadanie to tylko gatunek mowy potocznej. Tam też zwraca się uwagę na relacje opowiadanych wydarzeń do rzeczywistości (mogą być prawdziwe lub zmyślone) i dostrzega bliskość opowiadania i opisu. Niestety, definicja opisu jest niezadowolająca — ‘opis czegoś to wypowiedź opisująca to’, ‘czynność opisywania czegoś’ (ISJP Bań I/1171). Lepsza okazuje się definicja notowana w słowniku Doroszewskiego, gdzie opis to ‘charakterystyka czego, opisanie, opisywanie, relacja’ (SJP Dor V/1031). Istotny jest pierwszy człon definicji, wedle którego opis ma na celu przekazanie informacji o tym, jakie coś jest.

Opowieść jest definiowana w słownikach poprzez inne gatunki mowy — to ‘opowiadana historia, opowiadane wydarzenie, opowiadanie’ (SJP Dor V/1048), ‘dłuższy opis jakichś zdarzeń, prawdziwych lub wymyślonych, przekazany przez kogoś zazwyczaj ustnie; ‘dłuższe opowiadanie, często w gawędziarskim stylu lub podobnie zrobiony film’ (ISJP Bań I/1174). Znowu definicja u Bańki wyraźniej interpretuje opowieść jako gatunek mowy potocznej i podkreśla aspekt prawdziwościowy;

¹⁰ Janina Labocha, *Tekst autobiograficzny jako pewna wizja świata*, [w:] *Język a Kultura*, t. 13, *Językowy obraz świata i kultura*, red. Anna Dąbrowska, Janusz Anusiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2000, s. 89–95.

definicja u Doroszewskiego odsyła do literatury: ‘utwór literacki o bogatej fabule i gawędziarskim toku narracji’.

Wszystkie omówione tutaj gatunki są sobie bardzo bliskie, co widać w niefortunnych próbach definiowania jednych przez drugie. Wydaje się, że najbliższe są sobie opowiadanie i opowieść (co widać w samej formie wyrazów) — cechą różnicującą byłaby tutaj chyba długość wypowiedzi — *opowieść* to ‘dłuższy opis jakichś zdarzeń’ (ISJP Bań). Potwierdza to definicja opowiadania u Doroszewskiego, traktująca je jako gatunek literacki, ‘krótki utwór nie mający określonej struktury, zwykle skupiający się około jednego zdarzenia’. Przedmiotem opowiadania i opowieści są głównie zdarzenia (w SJP Dor także ‘historia’; por. z analizą leksemu *historia* na początku tego artykułu). Opis wyróżnia się jako wypowiedź charakteryzująca, a więc służąca do mówienia o rzeczach dynamicznych lub statycznych, niekoniecznie wydarzeniach. Opisy zazwyczaj zawierają się w opowiadaniach i opowieściach.

Niektórzy studenci identyfikowali nagrane przez siebie teksty jako *opowieści wspomnieniowe*. Myślę, że może o tym decydować długość wypowiedzi i jej bogata zawartość. Wydaje się jednak, że aby sprecyzować tekst jako opowieść, należy również zbadać, czy ma ona charakter płynny, czy też składa się z szeregu dowolnie łączonych, odrębnych tematycznie tekstów. Przymiotnik *wspomnieniowa* precyzuje, że wypowiedź ma charakter osobisty i dotyczy zdarzeń prawdziwych.

Relacja definiowana jest jako ‘opowiadanie o przebiegu jakiegoś wypadku’ (SJP Dor VII/911); ‘opowiadanie o przebiegu jakiegoś zdarzenia’ (ISJP Bań II/431). Słowo ‘wypadek’ w SJP Dor implikuje szczególny charakter relacjonowanego zdarzenia. Kluczowy jednak w relacji jest podmiot mówiący, wyeksponowany w definicji Bańki: ‘opowiadanie... przez naocznego świadka’. W pewnym sensie występuje on także w definicji SJP Dor, w znaczeniu odnotowanym jako kolejne: ‘zeznanie sądowe, protest publiczny, skarga, zażalenie wniesione do sądu’ — zeznanie składa ten, kto był naocznym świadkiem lub uczestnikiem jakiegoś wydarzenia.

W historii mówionej podmiot mówiący jako naoczny świadek to właśnie informator, który brał bezpośredni udział w ważnych wydarzeniach, żył w określonym, interesującym pytającego, okresie historycznym, stąd relacja wydaje się jednym z najbardziej typowych gatunków tego typu przekazów.

Ma walor prawdziwości, czego brak opowiadaniu i opowieści, które mogą dotyczyć zarówno wydarzeń prawdziwych, jak i fikcyjnych.

Szczególnym gatunkiem, występującym w przekazie historii mówionej, jest *aneddota*. Jej funkcja polega na urozmaiceniu wypowiedzi poprzez przedstawienie zdarzenia, osoby czy sytuacji od innej, mniej poważnej strony: ‘krótkie, zabawne opowiadanie o jakimś charakterystycznym zdarzeniu, często stanowiące epizod z życia znanej osoby’ (ISJP Bań I/28, u Doroszewskiego dość podobnie, z dodatkowym dookreśleniem ‘dykteryjka, żart’ SJP Dor I/128). Pojawienie się anegdoty we wspomnieniach związanych z traumatycznymi wydarzeniami może być traktowane jako próba oswojenia tego, co trudne i tragiczne.

Omówione powyżej gatunki wchodzą ze sobą w charakterystyczne relacje. Niektóre z nich, jak opowiadanie i opis, nawzajem się przenikają; wszystkie służą budowaniu wypowiedzi narracyjnej, kształtując ją na różne sposoby.

Analiza przywołanych gatunków pozwala powiedzieć, co składa się na historię, co z przeszłości jest ważne dla terażniejszości:

- pojedyncze zdarzenia — szczególnie ważne dla ogółu społeczeństwa (np. dzień wprowadzenia stanu wojennego, wizyta papieża) i ważne dla konkretnej osoby. Obie te perspektywy często pokrywają się; zwykle to, co ważne dla społeczeństwa, ważne jest również dla jednostek, ale nie musi być odwrotnie. Spostrzeżenie to pokazuje, że przekaz historii mówionej jest ściśle związany z faktami historycznymi, z drugiej zaś strony ma charakter osobisty¹¹,
- ciągi zdarzeń — dłuższe sekwencje, których przedstawienie porządkuje dany fragment rzeczywistości według kryterium chronologicznego oraz przyczynowo-skutkowego,
- charakterystyka miejsc, sytuacji, osób i przedmiotów — znów mogą to być elementy „istotne” historycznie (np. więzienie) lub związane tylko z przeżyciami konkretnej osoby (np. matka).

W przedstawionym powyżej ujęciu na rzeczywistość składają się wydarzenia, czyli fakty o charakterze dynamicznym, oraz elementy statyczne. W przekazie historii mówionej informator dokonuje selekcji tych wydarzeń, porządkuje je według kolejności chronologicznej i według ciągu przyczy-

¹¹ *Ibidem*, s. 91.

nowo-skutkowego, a także opisuje miejsca, osoby i przedmioty w oparciu o własne doświadczenia; o to, co widział, słyszał i przeżył.

Omawiany sposób przekazu ma charakter podmiotowy i w dużej mierze zależy od osoby mówiącej. Jest ona zobowiązana do przedstawienia faktów istotnych historycznie, a przy tym ma pewną swobodę wyboru. Może mówić o czymś dłużej lub krócej, wybierać to, co w danym momencie było dla niej najbardziej istotne.

Przechodzę z kolei do omówienia gatunków szczególnie naznaczonych podmiotowością. Niektóre z nich — *świadcstwo* i *wspomnienie* — służą, tak jak poprzednie, do mówienia o minionych zdarzeniach.

Definicje słownikowe ujmują *świadcstwo* przede wszystkim jako dokument o mocy prawnej: ‘dokument stwierdzający pewien fakt lub prawo (do czego) zwłaszcza dokument stwierdzający ukończenie jakiejś szkoły, kursu, zaświadczenie’ (SJP Dor VIII/1322); ‘dokument stwierdzający ukończenie szkoły, kursu, itp. lub pewnego okresu nauki’, ‘dokument świadczący o czymś, np. o jakimś zdarzeniu lub naszym prawie do czegoś’ (ISJP Bań II/790); u Doroszewskiego także ‘fakt świadczący o czym, dowód czego’, u Bańki ‘świadcstwo jakiegoś zdarzenia lub zjawiska jest to coś, co świadczy o tym, że miały one miejsce’ — w definicji tej podkreślono aspekt prawdziwościowy.

Dopiero ostatnie znaczenia definiują *świadcstwo* pośrednio jako gatunek mowy, u Doroszewskiego to ‘orzeczenie, potwierdzenie czego przez naocznego świadka utrwalone w dokumentach; wiadomości o czym, dawniej ‘zeznanie, świadczenie przed sądem’. Kluczowy jest tutaj podmiot mówiący — naoczny świadek wydarzeń. Definicja ta informuje również, że *świadcstwo* mówione zostaje utrwalone na piśmie; to wiąże ją z poprzednimi definicjami, określającymi *świadcstwo* jako ‘dokument’. W słowniku Bańki pojawia się zwrot *dawać świadcstwo czemuś*: ‘jeśli ktoś daje czemuś *świadcstwo*, to mówi o tym lub robi coś, co dowodzi tego’. Zwrot ten znaczy, że osoba mówiąca odczuwa powinność względem tego, co widziała czy przeżyła, powinność mówienia i potwierdzania, że tak naprawdę było.

Wspomnienie może być tylko wytworem myślenia: ‘to, co sobie ktoś przypomina, wywołany w pamięci obraz przeszłości; pamięć o kim, o tym, co było’, ‘utworzony w pamięci obraz tego, co przeżyliśmy, widzieliśmy lub słyszeliśmy w przeszłości’ (SJP Dor IX/1315); ‘utworzony w pamięci obraz tego, co przeżyliśmy, widzieliśmy lub słyszeliśmy w przeszłości’; ‘pamięć

o zdarzeniach, które minęły, o ludziach, które znaliśmy, miejscach, w których byliśmy'; 'nasze wspomnienie o czymś, np. dobre lub złe, to wrażenie, jakie po tym zostało w naszej pamięci' (ISJP Bań II/1056). Definicja w *Innym słowniku języka polskiego* zwraca uwagę na różne aspekty wspomnienia, jak to, że jest związane ściśle z doświadczeniem konkretnej osoby, że jest świadomie utrwalone — jako pamięć o tym, co było, a także związane z elementem oceniającym — np. dobre lub złe. Wspomnienie może być również wytworem myślenia i mówienia — w SJP Dor to 'dzieło literackie, artykuł, notatka, wzmianka dotyczące zdarzeń minionych, w których autor sam uczestniczył, które osobiście znał'; w ISJP Bań 'czyjeś wspomnienie to opowieść tej osoby o zapamiętanych wydarzeniach, ludziach, rzeczach; ustna lub utrwalona na piśmie'. Definicja u Doroszewskiego znów odwołuje się wyraźnie do literatury, podczas gdy u Bańki pozostaje na dość wysokim poziomie ogólności i pozwala interpretować wspomnienie jako gatunek mowy potocznej.

O tym, co zapamiętaliśmy i co świadomie przechowujemy w pamięci, decyduje wiele czynników, najczęściej ściśle zależnych od naszych doświadczeń i osobowości. Stąd wydaje się, że wspomnienie jest gatunkiem, który w sposób szczególnie uwzględnia podmiotowy charakter wypowiedzi. Przy jego analizie należy powiedzieć także o aspekcie prawdziwościowym. Jeśli ktoś mówi to, co pamięta z przeszłości, prawdziwość tego trudno zakwestionować. Zwłaszcza jeśli wspomnienie dotyczy przeżyć osobistych.

W związku z podmiotowym charakterem przekazu można wskazać także gatunki, które są zależne od osobistych przemyśleń osoby mówiącej. Należą do nich *ocena*, *opinia* i *objaśnienie*.

Ocena i *opinia* to gatunki blisko ze sobą spokrewnione, w definicjach jeden bywa definiowany przez drugi. Wydaje mi się jednak, że można wskazać cechy różnicujące. *Opinia* jest gatunkiem bardziej „pojemnym”, w zakres jego treści wchodzi to, co myśli, uważa nadawca, o czym jest przekonany: wedle słownika Doroszewskiego *opinia* to 'mniemanie, sąd, przekonanie, pogląd' (SJP Dor V/1031). Znaczenia podane tu jako kolejne informują o wartościującym charakterze opinii — 'zła lub dobra sława u ludzi, złe albo dobre imię u ogółu, renoma, reputacja', 'ocena, zaopiniowanie (ustna lub pisemna)'. U Bańki *opinia* jest ściśle związana z oceną: 'nasza opinia o czymś to sposób, w jaki to oceniamy, zwykle wyrażony w słowach', 'nasza opinia

w jakimś środowisku to sposób, w jaki oceniają nas ludzie należący do tego środowiska. *Ocena* wydaje się ściślej związana z wartościowaniem niż opinia: zamiarem nadawcy jest umieszczenie czegoś na skali wartości. Potwierdzają to następujące fragmenty definicji: ‘wypowiedzenie sądu o wartości czego, [...] wypowiedź, rozprawa zawierające takie sądy...’; ‘określenie wartości materialnej czego, oszacowanie, wycena’ (SJP Dor V/600–601); ‘dokładna [...] analiza, dokonana w celu wydania opinii, [...] zwłaszcza pozytywnej lub negatywnej’, ‘ocena ilości lub wartości czegoś to określenie ilości lub wartości tego’ (ISJP Bań I/1085).

Omówione powyżej gatunki mowy odgrywają szczególną rolę w przekazie historii mówionej, ponieważ uwypuklają stosunek mówiącego do przeszłości, także stosunek wartościujący. Odpowiadający nie tylko podawali informacje na dany temat, wydawali własne sądy i wartościowali, ale również tłumaczyli te zjawiska, które dla odbiorcy ich wypowiedzi mogły nie być czytelne. Objasnienia takie dotyczyły często podjętych przez informatorów decyzji, sposobu postępowania itp. Znowu zatem widać, na przykładzie jednego tylko gatunku, jak łączą się ze sobą perspektywa społeczna i prywatna. Niestety, słowniki w tym miejscu zupełnie zawodzą — *objaśnienie* to ‘uwaga objaśniająca wyrażona ustnie lub na piśmie, wytłumaczenie, określenie, komentarz’ (SJP Dor V/457), ‘informacja, która ma coś objaśnić’ (ISJP I/1061).

Przedstawione tu gatunki mowy pełniły różnorodną funkcję: organizowały wypowiedź, były wyznacznikiem intencji, pozwalały mówić o zdarzeniach, miejscach, sytuacjach z przeszłości, a także ustosunkowywać się do nich. Nie omówiłam wszystkich, jakie można by jeszcze wyróżnić w analizowanych tekstach. Natomiast komentarza wymaga grupa takich, które można nazwać interakcyjnymi. Zaliczają się do nich szczególnie: dialog, rozmowa, wywiad, świadectwo, pytanie i odpowiedź. Gatunki te istotnie wiążą się z przekazem historii mówionej, która bezsprzecznie ma charakter interakcyjny¹².

Na podstawie tego, co udało się zbadać, można stwierdzić, że przekaz historii mówionej zapisany w badanych materiałach jest bogaty i zróżnicowany, a przy tym nie zawsze łatwy do jednoznacznej identyfikacji gatunkowej, na co składa się wiele czynników. Po pierwsze trzeba uwzględnić różne poziomy

¹² *Ibidem*, s. 93.

tekstu i przyporządkować im odpowiednie gatunki. Po drugie, zauważyć ich wzajemny stosunek. Jak pokazały wcześniejsze rozważania, wyróżnione gatunki wchodzą w relacje hierarchiczne (*wywiad* jest rodzajem *rozmowy*), zawierają się w sobie nawzajem (*wywiad* składa się z *pytań* i *odpowiedzi*), uzupełniają (*odpowiedź* jest reakcją na *pytanie*), krzyżują się i przenikają (*opowieść*, *opowiadanie*, *relacja* i *opis*), a także współistnieją obok siebie (*opinia* i *ocena*), wynikają z dialogowej bądź monologicznej natury wypowiedzi. Wnioski te potwierdzają proponowaną w literaturze przedmiotu możliwość hierarchizowania gatunków, typologizowania ich na rodziny (w oparciu o podobieństwo), kwestionowania ich autonomiczności i niezmienności¹³.

Przekaz potoczny jest szczególnym polem tego typu badań. Gatunki płynnie przechodzą jedne w drugie¹⁴, a granica tego przejścia bywa często trudna do uchwycenia. Gatunek mowy stanowi model, gotowy wzór wypowiedzi, zaś poszczególne jego realizacje (zwłaszcza w komunikacji potocznej) mogą być temu wzorcowi bardziej lub mniej wierne. Stanisław Gajda zauważył, że obok tekstów z wyraźną ramą tekstową występują w komunikacji potocznej takie teksty, w których „obserwujemy włączanie się wypowiedzi w wypowiedź”¹⁵.

Trzeba również ustosunkować się odpowiednio do definicji leksykograficznych, które z różnych względów są często niewystarczające. Objasniają jeden gatunek poprzez drugi, co jest kłopotliwe zwłaszcza w przypadku *genrów* bardzo podobnych do siebie, a nie wchodzących w relacje hierarchiczne (np. opowiadania i opowieści). Informują niekiedy o zaledwie kilku parametrach, pomijając czasem te bardzo istotne (np. definicja pytania według wyznaczników formalnych u Doroszewskiego). Zawierają informacje tautologiczne (*objaśnienie* ‘uwaga objaśniająca’ SJP Dor V/457). Pod tym względem pełniejszy i bliski potocznemu postrzeganiu świata okazał się słownik pod redakcją Mirosława Bańki, co starałam się pokazać przy omawianiu poszczególnych definicji — uwzględnił częściej rolę podmiotu,

¹³ Bożena Witosz, *Genologia lingwistyczna...*, s. 135–160.

¹⁴ Formaliści rosyjscy mówili np. o kanonizacji gatunku. Z myśli współczesnej — por. Clifford Geertz, *O gatunkach zmaconych (Nowe konfiguracje myśli społecznej)*, tłum. Zdzisław Łapiński, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, wybór i oprac. Ryszard Nycz, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1997, s. 214–235 (oryg. *Blurred genres*, w: *Local knowledge. Essays in interpretive anthropology*, Harper Collins Publishers, New York 1983).

¹⁵ Stanisław Gajda, *Gatunki wypowiedzi potocznych*, s. 73.

wskazywał na intencję, definiował pełniej gatunki na poziomie ogólnym, nie zaś wyłącznie w polu literatury. Wszystkie zjawiska, o których wyżej była mowa, powodują, że trudno jest oddzielić jedne gatunki od innych i zdefiniować je w taki sposób, by konkretne realizacje (zwłaszcza potoczne) dały się później interpretować według określonego modelu. W pełnym opracowaniu tego problemu należałoby zatem odnieść się do prac genologicznych, np. Anny Wierzbickiej.

Zróżnicowanie gatunków mowy w omawianych tekstach jest nie tylko interesującym zjawiskiem lingwistycznym, ale przede wszystkim stanowi klucz do interpretowania historii mówionej jako przekazu o szczególnym charakterze. Cechuje go aktywny udział dwu lub więcej rozmówców pochodzących z różnych czasoprzestrzeni, mających często inną wiedzę na dany temat czy też odmienny punkt widzenia. Spotykają się oni we wspólnym momencie i są zgodni co do celu, którym jest poznanie prawdy o tym, „co” i „jak” było. Poznawana prawda nie jest zaś anonimowym tekstem o przeszłości czy dziełem „obiektywnego” historyka, ale żywym świadectwem konkretnych ludzi, którzy wzbogacają ją o własny punkt widzenia i nadają jej właściwy według siebie sens. Szczególnego charakteru nadaje historii mówionej właśnie forma rozmowy, zakładająca możliwość dialogu, prowadzenia dociekań i dawania objaśnień, swobodnego wypowiedzania się i wspólnego dochodzenia do prawdy.

Agata Bielak (UMCS, Lublin)

Możliwości systematyki materiałów historii mówionej

W ramach Archiwum Etnolingwistycznego UMCS powstał zbiór prac historii mówionej. Na podstawie umowy redaktor Czesławy Borowik z Radia Lublin z profesorem Jerzym Bartmińskim studenci IV roku filologii polskiej uczestniczący w zajęciach z tekstologii medialnej na specjalizacji redaktorsko-medialnej przeprowadzili wywiady, które zostały zgromadzone w Archiwum Historii Mówionej. Na zajęcia uczęszczało 45 osób, prace oddały 42. Wywiady dotyczyły drugiej wojny światowej, stanu wojennego oraz działalności w „Solidarności” (tab. 1).

Relacje zebrane przez studentów stanowią cenne źródło informacji dla przyszłych badaczy. Nasuwa się pytanie, jaki system informacyjno-wyszukiwawczy należy opracować, aby udostępnić zgromadzone materiały potencjalnym użytkownikom. To zagadnienie chciałabym poniżej omówić.

Na początku należy zaznaczyć, że w obliczu podobnych problemów stanęli badacze folkloru, którzy zamierzali usystematyzować zebrane teksty ludowe. Sytuacja była trudna, ponieważ — jak pisał Julian Krzyżanowski w *Słowniku folkloru polskiego* — „ogromne materiały, zgromadzone wysiłkiem kilku pokoleń w obrębie półtorawiekowej pracy zbierackiej, stanowią dzisiaj gigantyczny labirynt, przed którym stoimy bezradni, nie mamy

bowiem klucza, który by pozwolił dotrzeć do jego wnętrza i umożliwił opanowanie kryjących się tam skarbów”¹.

Jednak folklorystom udało się w końcu stworzyć funkcjonalną metodę systematyki tekstów z użyciem komputera, zgodnie z którą opracowano pełny, bardzo szczegółowy opis pieśni ludowych². Spośród kryteriów zaproponowanych przez folklorystów dla celów uporządkowania materiałów historii mówionej użyteczne wydają się:

1. numer kolejny wywiadu,
2. lokalizacja,
3. dane o informatorze,
4. temat wywiadu,
5. słowa kluczowe wybrane z tekstu,
6. gatunek mowy, jaki reprezentuje tekst.

Najbardziej podstawowym sposobem systematyki materiałów historii mówionej jest nadawanie im kolejnych numerów. Jednostką podlegającą ewidencjonowaniu i systematyce w Archiwum Historii Mówionej będzie jeden wywiad przeprowadzony przez jednego studenta z wybranym informatorem. Rozmiary jednostki są zmienne, obecnie długość wywiadu waha się od 3 do 73 stron. Identyfikatorem tej jednostki będzie skrót AHM UMCS, oznaczający symbol zbioru i numer nośnika, na którym został zapisany wywiad, np. AHM UMCS nr 1452.

Wszystkie nagrania pochodzą z 2006 roku, więc kryterium chronologiczne nie ma na razie zastosowania w odniesieniu do tego zbioru. Jeżeli jednak zostaną do niego dołączone inne materiały, można segmentować je z uwzględnieniem daty zapisu.

Drugim ważnym kryterium systematyki przekazów historii mówionej jest lokalizacja. Pod tym pojęciem rozumie się:

- a) miejsce zdarzeń, o których mówi informator,
- b) miejsce urodzenia i miejsce zamieszkania informatora,
- c) miejsce nagrania.

¹ Julian Krzyżanowski, *Pieśń ludowa świecka*, [w:] *Słownik folkloru polskiego*, red. Julian Krzyżanowski, PIW, Warszawa 1965, s. 307.

² Zagadnieniu opracowania fasetowo-deskryptorowego systemu informacyjno-wyszukiawczego jest w całości poświęcony nr 4–6 „Literatury Ludowej” z 1979 r.

Tab. 1. Wykaz wywiadów przeprowadzonych przez studentów IV roku filologii polskiej UMCS (ze specjalizacji redaktorsko-medialnej) w ramach zajęć z tekstologii medialnej w roku akademickim 2005/2006. Materiały zdeponowane w Archiwum Etnolingwistycznym UMCS.

Kto nagrał?	Imię i nazwisko informatora	Temat	Nr nośnika	Stron
1	2	3	4	5
Joanna Bartoś	Krystyna Murat, działaczka „Solidarności”	Działalność w „Solidarności”	1487, 1488	73
Katarzyna Białasz	Marta i Andrzej Białaszowie, rodzice Katarzyny Białasz	Strajk studentów UMCS w stanie wojennym	1496	9
Agata Bielak	Helena Bielak, babcia Agaty Bielak	Pobyt majora Hieronima Dekutowskiego „Zapory” w domu Heleny Bielak w 1945 r.	1452	4
Agnieszka Borowiecka	Zygmunt Lupina, dr historii	Działalność w „Solidarności” w okresie stanu wojennego	1476	8
Anna Cieślak	Ligia Kurasiewicz, emerytowana nauczycielka	Internowanie w stanie wojennym	1472	16
Marcin Czapski	Henryk Gontarz, współzałożyciel podziemnego Radia „Solidarność” w Świdniku	Początki Radia „Solidarność” i jego pięcioletnia działalność	1494	35
Monika Dej	Teresa Martinka, działaczka „Solidarności”	Działalność w „Solidarności”	1459	10

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Michał Domagański	Włodzimierz Ciepichał	II wojna światowa (pacyfikacja Opatowca)	1478	7
Świętłana Gabis	prof. dr hab. Jan Mazur, dyrektor Centrum Języka i Kultury Polskiej UMCS	Stan wojenny w Polsce w ocenie mieszkańców Niemiec	1482	12
Elena Gajduk	Izabela Szwed, historyk	Wspomnienia z okresu stanu wojennego	1473	7
Natalia Garbowska	Janina Winiarska, członek „Solidarności”	Działalność w „Solidarności” w okresie stanu wojennego	1466	6
Katarzyna Głuszak	Andrzej i Danuta Głuszkowie, rodzice Katarzyny Głuszak	Wspomnienia z lat 80. (wydarzenia w Świdniku i w Lublinie, stan wojenny)	1462	24
Aneta Jamroży	Zbigniew Uberman, członek „Solidarności”	Działalność w „Solidarności” w latach 80.	1463	8
Agnieszka Jankowska	Jan Bochnia, dziadek Agnieszki Jankowskiej	Wspomnienia z dzieciństwa w okresie II wojny światowej oraz z okresu powojennego	1461	7
Barbara Klimiuk	Jadwiga Żuprańska	II wojna światowa (praca w niemieckiej kuchni i szpitalu)	1458	22
Agnieszka Krajewska	Przemysław Jerzy Postępski	Sytuacja w środowisku akademickim w okresie stanu wojennego	1456	4
Helena Krasucka	Antoni Rudnik	Wspomnienia z okresu stanu wojennego	1467	12

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Marta Kuśmierczyk	Zygmunt Łupina, dr historii	Działalność w „Solidarności” w okresie stanu wojennego	1481	9
Piotr Kuśmierzak	Zofia Krzyżanowska	Masowa eksterminacja Żydów w Trawnikach w czasie II wojny światowej	1471	4
Katarzyna Łucka	Eugenia Jabłońska	II wojna światowa (wysiedlenie, partyzantka, obóz w Warszawie)	1477	5
Katarzyna Łukasik	Teresa Skurzyńska	Ukrywanie Żydów w domu Teresy Skurzyńskiej w czasie II wojny światowej	1470	3
Anna Łukuc	Leokadia Jabłońska	II wojna światowa z perspektywy mieszkanki wsi Sopoćkinie na Białorusi	1475	10
Agnieszka Maleszyk	Stanisława Meksuła	Roboty przymusowe w Niemczech w czasie II wojny światowej	1460	11
Katarzyna Markiewicz	Marian Król, działacz „Solidarności”	Powstanie „Solidarności”; działalność związkowa w okresie stanu wojennego	1489	12
Walentyna Merlenko	Eugeniusz Pindych ps. „Słoń”, emerytowany pułkownik 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK	Konflikty narodowościowe na pograniczu polsko-ukraińskim	1468	57
Anna Niderla	Andrzej Sokołowski, założyciel i członek „Solidarności”	Działalność w „Solidarności”	1486	14
Małgorzata Pietrzak	Marek Poniatowski, działacz „Solidarności”	Działalność w „Solidarności”	1479	8

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Monika Pietrzak	Marian Żydek, członek „Solidarności”	Działalność w „Solidarności” w okresie stanu wojennego	1455	13
Roland Piotrowski	Andrzej Józwiakowski, doktor medycyny	Działalność w „Solidarności”	1464	11
Monika Porzuc	Stanisława Modrzejewska	II wojna światowa	1474	10
Katarzyna Prorok	Norbert właściciel „Norbertinum”	Wojciechowski, Tajna działalność na KUL w okresie stanu wojennego	1490	17
Elżbieta Pyda	Aleksander Pyda, dziadek Elżbiety Pydy	II wojna światowa (obóz w Poniatowej, wojenne losy partyzantów)	1480	18
Agnieszka Pysiewicz	Aniela Mazurek, babcia Agnieszki Pysiewicz	II wojna światowa (wysiedlenie przez Niemców, działalność w AK)	1465	12
Sylwia Pyzik	Wacław Kuryłowicz	II wojna światowa (zesłanie na Syberię, ucieczka do Iranu, pobyt w Afryce i Palestynie)	1483	30
Magdalena Sadłos	ks. Zbigniew Jan Staszkievicz	Działalność konspiracyjna w okresie II wojny światowej, ucieczka z transportu do obozu na Majdanku	1492	10
Monika Siek	Jan Siek, dziadek Moniki Siek	Działalność konspiracyjna w okresie II wojny światowej	1484, 1485	38

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Elżbieta Sobaszek	Zdzisław Puła	II wojna światowa (getto we Włodawie, obóz w Sobiborze)	1453	4
Agnieszka Stachyra	Edward Wiechnik ps. „Rydz”, żołnierz Batalionów Chłopskich	II wojna światowa	1457	7
Małgorzata Trusz	Genowefa Żur	II wojna światowa	1454	8
Tatiana Uszkiewicz	Bronisław Wardawy, działacz „Solidarności”	Działalność w „Solidarności” w okresie stanu wojennego	1469	17
Radosław Władysław	Tomasz Przecieczowski, prawnik	Obrona osób represjonowanych w okresie stanu wojennego	1495	19
Gabriela Żuk	Michał Miłosz Zieliński, redaktor naczelny Lubelskiego Informatora Kulturalnego „Zoom”	Założenie Lubelskiego Informatora Kulturalnego „Zoom” przez Janusza Oprzyńskiego w 2004 r.	1493	II

Tab. 2. Pozostałe nagrania znajdujące się w Archiwum Historii Mówionej UMCS.

Kto nagrał?	Imię i nazwisko informatora	Temat	Nr nośnika	Stron
1	2	3	4	5
Emilia Hołubowicz	Marek Wyszowski, dziennikarz Radia Lublin i TV Lublin, Hanna Wyszowska, mgr romanistyki, przewodnik	Wspomnienia z czasów II wojny światowej, z okresu stalinowskiego i czasów późniejszych; życie informatorów w Lublinie	1442	
Emilia Hołubowicz	Marek Wyszowski, dziennikarz Radia Lublin i TV Lublin, Hanna Wyszowska, mgr romanistyki, przewodnik, Krystyna Cempel, była pracownica Biblioteki Głównej UMCS	Wspomnienia z czasów II wojny światowej, z okresu stalinowskiego i czasów późniejszych; życie informatorów w Lublinie	1443	
Emilia Hołubowicz	Bogdan Królikowski — historyk wojskowości, pisarz, pracownik biblioteki KUL	Życie w Lublinie w czasach stalinowskich i późniejszych	1444	
Emilia Hołubowicz	o. Florian Duchniewski OFM Cap., Wacław Wasilewski, były pracownik UMCS	Wspomnienia informatorów z czasów powstania „Solidarności” oraz ze stanu wojennego	1445	
Emilia Hołubowicz	dr Józef Kaczor, Blanka Olszewska, artysta plastyk, były pracownik UMCS		1446	

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Emilia Hołubowicz	Blanka Olszewska, artysta plastyk, były pracownik UMCS		1447	
Emilia Hołubowicz	Zygmunt Łupina, były nauczyciel historii w szkołach lubelskich		1448	
Emilia Hołubowicz	prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, Wydział Humanistyczny UMCS	Wspomnienia z okresu II wojny światowej; powstanie „Solidarności”	1449, 1450	
Małgorzata Nieciecka	o. Hieronim Kaczmarek OP	Codziennne życie dominikanów	1496	
Małgorzata Nieciecka	o. Tomasz Dostatni OP	Codziennne życie dominikanów	1497	
Małgorzata Nieciecka	o. Hieronim Kaczmarek OP, o. Robert Głubisz OP	Codziennne życie dominikanów	1498	
Małgorzata Nieciecka	o. Andrzej Morka OP	Codziennne życie dominikanów	1499	
Magdalena Rutkowska	dr Elżbieta Teske, starszy wykładowca w Ogrodzie Botanicznym UMCS, na emeryturze	Powstanie i działalność „Solidarności” na UMCS	1547	1

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Magdalena Rutkowska	Andrzej i Elżbieta Teske; Andrzej Teske, do 1987 r. adiunkt w Zakładzie Fizjologii Roślin UMCS, na emeryturze	Działalność społeczna „Solidarności” na UMCS	1548	5
Magdalena Rutkowska	prof. dr hab. Tadeusz Baszyński, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UMCS	Prace Komisji Statutowej; strajki studenckie; praca rektora UMCS	1549	4
Magdalena Rutkowska	dr Józef Kaczor, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UMCS	Początki „Solidarności” na UMCS i jej prace	1550	3
Magdalena Rutkowska	dr Józef Kaczor, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UMCS	Działalność konspiracyjna Związku; „Solidarności” po 1989 r.	1551 (cd. 1550)	3
Magdalena Rutkowska	dr Grzegorz Nowak, Wydział Chemii UMCS	„Solidarności” na UMCS; cele Związku; inwigilacja uczelni; nielegalna działalność „Solidarności”	1552	5
Magdalena Rutkowska	prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, Wydział Humanistyczny UMCS	Powstanie „Solidarności” na UMCS; zmiany na uczelni w okresie stanu wojennego; projekt wybudowania Domu Samotnej Matki; aktywność „Solidarności” w regionie; „Solidarności” Rodzin — powstanie i działalność	1553	II
Magdalena Rutkowska	Stanisław Mazurek, obsługa techniczna UMCS	Początki „Solidarności” uniwersyteckiej; strajk okupacyjny po wprowadzeniu stanu wojennego i jego pacyfikacja	1554	2

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Magdalena Rutkowska	(A) prof. dr hab. Wiesław Skrzydło, rektor UMCS do 1981 r.; Wydział Prawa i Administracji UMCS; (B) prof. dr hab. Wiesław Andrzej Kamiński, rektor UMCS do 2008 r.; Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki	(A) Początki „Solidarności” na uczelni; postanowienia Wydziału Związku; (B) Początki „Solidarności” na UMCS, byli członkowie partii w „Solidarności”; program Związku; nurty wewnętrzzwiązkowe	1555	(A) 3
Magdalena Rutkowska	prof. dr hab. Wiesław Andrzej Kamiński, rektor UMCS do 2008 r.; Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki	Okres I i II „Solidarności”; inwigilacja społeczności akademickiej; działalność podziemna „Solidarności”; samoedukacja podczas internowania; represje ze strony władz	1556 (cd. 1555)	13
Magdalena Rutkowska	(A) prof. dr hab. Wiesław Andrzej Kamiński (strona A; taśmy 1555 i 1556); (B) prof. dr hab. Marian Chachaj, Wydział Humanistyczny UMCS	(A) Pan Gwiazda — „opiekun” środowiska akademickiego; przesłuchania podczas internowania (B) Powstanie „Solidarności” na UMCS; cele Związku; kolportaż nielegalnych czasopism na Wydziale Humanistycznym UMCS; prace nad legalizacją Związku	1557	4
Magdalena Rutkowska	dr Janusz Mazurek, Wydział Prawa i Administracji UMCS	Przystąpienie do „Solidarności”; udział w strajku na uczelni przed wprowadzeniem stanu wojennego; aresztowania i rewizje	1558	4

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Magdalena Rutkowska	dr Wacław Wasilewski, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi UMCS	Działalność „Solidarności” na UMCS; kolportaż nielegalnych czasopism; aresztowanie; współpraca środowiska uniwersyteckiego ze środowiskiem robotniczym i rolniczym	1559	2
Magdalena Rutkowska	dr Sabina Magierska	Współpraca przy zakładaniu Związku na UMCS oraz w regionie; program Związku; pomoc internowanym; wykłady w Świdniku	1560	4
Anna Bienias	Jadwiga Kujat, członek „Solidarności” w Radomiu	Do pracy magisterskiej (nr 247) pt. <i>Historia mówiona jako źródło wiedzy o rzeczywistości historycznej (na przykładzie kobiety deportowanej z rodzinnego Wilna)*</i>	1565	W pracy
Ewa Bielawska	Ewa Waluś	Do pracy magisterskiej (nr 248) pt. <i>Indywidualny punkt widzenia. Męski i kobiecy „świat toogład” na przykładzie relacji Ewy Waluś i Pawła Komosy*</i>	1566	jw.
Ewa Bielawska	Paweł Komosa	Do pracy magisterskiej (nr 248) pt. <i>Indywidualny punkt widzenia. Męski i kobiecy „świat toogład” na przykładzie relacji Ewy Waluś i Pawła Komosy*</i>	1567	jw.
Milena Chromińska	Bogdan Skarus	Do pracy magisterskiej (nr 249) pt. <i>Kategoria punktu widzenia w wywiadzie ze Skarusem i w reportażu Kapuścińskiego*</i>	1568	jw.

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Milena Chromińska	Bogdan Skarus	Do pracy magisterskiej (nr 249) pt. <i>Kategoria punktu widzenia w wywiadzie ze Skarusem i w reportażu Kapuścińskiego*</i>	1569	jw.
Milena Chromińska	Bogdan Skarus	Do pracy magisterskiej (nr 249) pt. <i>Kategoria punktu widzenia w wywiadzie ze Skarusem i w reportażu Kapuścińskiego*</i>	1570	jw.
Milena Chromińska	Bogdan Skarus	Do pracy magisterskiej (nr 249) pt. <i>Kategoria punktu widzenia w wywiadzie ze Skarusem i w reportażu Kapuścińskiego*</i>	1571	jw.
Anna Magdalena Kowalska	(1) Helena i Władysław Kowalscy, (2) Pani Zosia — gosposia księża Lipidalskiego, (3) Bronisława Lipidalska (bratowa księdza), (4) Małgorzata Kowalska, (5) Stanisław Kowalski, (6) Ewelina Róg, (7) Helena Kowalska, (8) Władysław Kowalski, (9) Aleksandra Kaprzyk, (10) Katarzyna Niewczas, (11) Joanna Róg	Do pracy magisterskiej (nr 252) pt. <i>Historia życia jednego człowieka w kontekście historii mówionej*</i>	1572	jw.
Alicja Gryz	Jolanta Suszko-Adamczewska	Do pracy magisterskiej (nr 250) pt. <i>Język kobiet a język mężczyzn (na podstawie wywiadów z podróżnikami Jolantą Suszko-Adamczewską i Maciejem Adamczewskim)*</i>	1573	jw.

Ciąg dalszy tabeli

1	2	3	4	5
Alicja Gryz	Maciej Adamczewski	Do pracy magisterskiej (nr 250) pt. <i>Język ko- biet a język mężczyzn (na podstawie wywia- dów z podróżnikami Jolantą Suszko-Adam- czewską i Maciejem Adamczewskim)*</i>	1574	jw.

* Praca magisterska napisana w Zakładzie Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS pod kierunkiem prof. dra hab. Jerzego Bartmińskiego.

Informacje o miejscu opisywanych zdarzeń są wieloczkłowe: ogólniejsze (nazwy miejscowe, np. *Włodawa, Sobibór, Trawniki*) i bardziej szczegółowe (konkretne miejsca w terenie, np. *obóz, las, dom informatora*). Relewantne są również dane o miejscu urodzenia i miejscu zamieszkania osoby, z którą został przeprowadzony wywiad. Ponadto za istotne uznaje się miejsce nagrania rozumiane dwojako: jako konkretne miasto lub wieś (np. *Lublin, Radawiec, Biszcza*) oraz jako określone pomieszczenie, w którym informator udziela wywiadu (np. *mieszkanie informatora* lub jego *miejsce pracy*). Nagrania studentów w większości pochodzą z Lubelszczyzny. Po jednym wywiadzie przeprowadzono w województwach małopolskim, podkarpackim i świętokrzyskim. Wyjątek stanowi relacja zarejestrowana we wsi Sopoćkinie na Białorusi. W dziewięciu przypadkach nie odnotowano miejsca nagrania. Większość studentów podała dane o miejscu urodzenia i zamieszkania informatorów. Szczegółowe informacje o lokalizacji są ważne, jest to kryterium relewantne i funkcjonalne.

Trzecim istotnym kryterium systematyki materiałów historii mówionej są dane o informatorze, zebrane według kwestionariusza opracowanego przez Czesławę Borowik na użytek archiwum radiowego. Zostały w nim uwzględnione między innymi następujące informacje: imiona i nazwisko informatora, pseudonim, imiona rodziców, inne nazwiska i pseudonimy używane w konspiracji, data urodzenia, przynależność do organizacji, pełnione funkcje, tytuły i odznaczenia, rola pełniona w wydarzeniach, o których mówi informator, współpraca z organizacjami i osobami.

Kolejnym znaczącym i funkcjonalnym kryterium jest temat. Wywiady przeprowadzone przez studentów dotyczą drugiej wojny światowej, stanu wojennego oraz działań w „Solidarności”. Wyjątek stanowi relacja dotycząca Lubelskiego Informatora Kulturalnego „Zoom”, założonego w 2004 roku przez Janusza Opryńskiego. To kryterium sprawia trudność, ponieważ „głębokość” segmentowania wypowiedzi informatorów na odcinki tematyczne jest różna. Różny jest także sposób zapisu śródtytułów. Większość studentów stosowała konstrukcje nominalne (równoważniki zdań), np. *internowanie, wysiedlenie przez Niemców, działalność w Armii Krajowej*. Nieliczne są przypadki użycia konstrukcji werbalnych.

Kryterium relewantnym dla systematyki materiałów historii mówionej są również wybrane z tekstu słowa kluczowe (ang. *key words*). Są to nazwy

wyrażające pojęcia najważniejsze, dotyczące istotnych punktów w treści tekstu. Częstotliwość występowania tych wyrazów jest wysoka, mają one szczególną wartość znaczeniową dla nadawcy. Słowa najważniejsze dla mówiącego i najczęściej przez niego używane świadczą o jego sposobie postrzegania opisywanych zdarzeń. Przykładów dostarcza zbiór zgromadzonych dotąd materiałów. Słowami kluczowymi w relacjach na temat stanu wojennego w Polsce są m.in. wyrazy: *strajki, demonstracje, aresztowania, kontrole, Solidarność, opozycja*, natomiast w wywiadach dotyczących drugiej wojny światowej najczęściej pojawiają się słowa: *wysiedlenia, partyzanci, Niemcy, obóz, bieda*. Wybór i zapis słów kluczowych nastęrczał trudności studentom, którzy opracowywali teksty wywiadów, np. z relacji o działalności w „Solidarności” w okresie stanu wojennego wybrano następujące słowa kluczowe: *ojciec, matka, lekarz, harcerstwo, ideały, patriotyzm, rodzina, żona, więzienie, „Tygodnik Powszechny”, praca, entuzjazm, amnezja*. W innym wywiadzie na ten sam temat wyszczególniono wyrazy: *demonstracje, strajki, Solidarność, represje, rewizje, zniewolenie*. Zdarzył się również przypadek, że jako słowa kluczowe podano wszystkie czasowniki występujące w tekście. Jak pokazują te przykłady, błędy wynikają z nieznamomości istoty i kryteriów wyboru słów kluczowych. Zdaniem Witolda Marciszewskiego, autora *Metod analizy tekstu naukowego*, „obrazowe porównywanie do kluczy dobrze oddaje funkcję słów kluczowych: otwierają one dostęp do określonych obszarów treści tekstu”³. Ułożone w ustalonym porządku, stają się podstawą do budowania indeksów, co ułatwia wyszukiwanie tekstów koncentrujących się wokół tych samych tematów.

Studenci mieli również trudności z opracowaniem streszczeń z użyciem słów kluczowych. Powodem tych problemów był brak umiejętności wybierania informacji ważnych, a pomijania nieistotnych szczegółów. Dużo streszczeń zostało sporządzonych niezgodnie z zasadami⁴, a ich treść była „dopasowywana” do wybranych wcześniej (często niewłaściwie) słów kluczowych. Prawidłowość streszczeń jest kwestią ważną dla potencjalnych

³ Witold Marciszewski, *Metody analizy tekstu naukowego*, PWN, Warszawa 1981, s. 175.

⁴ Jerzy Bartmiński, *Streszczenie w aspekcie typologii tekstów*, [w:] *Typy tekstów. Zbiór studiów*, red. Teresa Dobrzyńska, Wydawnictwo IBL, Warszawa 1992, s. 7–14.

użytkowników Archiwum Historii Mówionej, ponieważ dzięki nim mogą szybko dowiedzieć się, co jest treścią wywiadu.

Materiały historii mówionej można systematyzować również ze względu na gatunek mowy, jaki reprezentuje określony przekaz. Grupowanie tekstów według tego kryterium może okazać się niełatwym zadaniem, ponieważ są one często niejednorodne i mają cechy charakterystyczne dla kilku gatunków mowy, a granice między gatunkami są nieostre⁵.

Przedstawione przeze mnie sposoby systematyki relacji zgromadzonych w Archiwum Historii Mówionej są oparte na fasetowo-deskryptorowym systemie informacyjno-wyszukiwawczym. Można je wykorzystywać w zależności od potrzeb potencjalnych użytkowników. Mają one przede wszystkim zapewnić szybki dostęp do przechowywanych materiałów. Wówczas z bogactwa i różnorodności zgromadzonych relacji potencjalni użytkownicy będą mogli wydobyć — jak pisał Julian Krzyżanowski w odniesieniu do tekstów folkloru — „kryjące się tam skarby”⁶.

⁵ Zagadnienie zróżnicowania gatunkowego przekazów historii mówionej szczegółowo omówiła w tym tomie Ewa Paćławska. Zob. także: Jerzy B a r t m i ń s k i, Jan A d a m o w s k i, *Miejsce kryterium gatunkowego w systematyce tekstów folkloru*, [w:] *Folklórne žánre — archívy — katalógy. Oral literature — genres — archives — catalogues*, Bratislava 1991, s. 67–78.

⁶ Julian K r z y ż a n o w s k i, *Pieśń ludowa świecka*, s. 307.

Anna Niderla (UMCS, Lublin)

Kategoria SWÓJ — OBCY w relacjach historii mówionej (na wybranych przykładach)

Według rozpowszechnionej w językoznawstwie tezy ludzie postrzegają świat na zasadzie opozycji. Myślimy w sposób dwoisty. Niemal każdemu pojęciu przyporządkowujemy przeciwieństwo, antonim, wyrażenie przeciwstawne. Opozycyjność naszego myślenia odbija się w mowie, stąd pary typu: *góra — dół, biały — czarny, tak — nie, my — oni, swój — obcy*¹.

¹ Analizę tej kategorii zawarł Paweł Nowak w rozprawie *SWOJ i OBCY w językowym obrazie świata. Język publicystyki polskiej z pierwszej połowy lat pięćdziesiątych*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2002. Poświęcona jej została także międzynarodowa konferencja etnolingwistyczna *Opozycja SWÓJ/OBCY (INNY) w językach i kulturach słowiańskich. Problem tożsamości grupowej w Europie* — materiały opublikowano w „Etnolingwistyce”, t. 19–20 (2007–2008). Podział na „swoich” i „obcych” jest tradycyjny dla kultury etnicznej — zob. Ludwik Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, LSW, Warszawa 1986; В. Иванов, В. Топоров, *Славянские языковые моделирующие семиотические системы (Древний период)*, Москва 1965. Por. także: *Swoi i obcy w literaturze i kulturze*, red. Elżbieta Rzewuska, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1997; Maria Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006 (rozdz. *Ruskie i polskie*). Od nieco innej strony problem ujmują: Edward W. Said (*Orientalizm*, tłum. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Zys i S-ka, Poznań 2005) oraz Ian Buruma i Arishai Margalit (*Okcydentalizm. Zachód w oczach wrogów*, tłum. Adam Lipszyc, Universitas, Kraków 2005).

W tekście skupię się na ostatniej opozycji i postaram się krótko przedstawić, w jaki sposób funkcjonuje kategoria SWOJEGO i OBCEGO w tekstach zgromadzonych w Archiwum Historii Mówionej UMCS. Opieram się na wybranych przykładach ze zbioru materiałów dotyczących wprowadzenia stanu wojennego i związanych z tym wydarzeń².

Analizując wybrany materiał zauważyłam podstawowy podział, który zaznaczał się użyciem zaimków *my* — *oni* w różnych formach, a także zaimków dzierżawczych *mój*, *nasz* w opozycji do *ich*. Użycie zaimków *my*, *mój*, *nasz* jest cechą przynależności do zespołu, grupy, wspólnoty, z którą identyfikuje się mówiący. Ten, kto jest zaliczany do kręgu „naszych”, to sprzymierzeniec, przyjaciel, swój. Kto znajduje się poza tym kręgiem, pozostaje obcym, wrogiem, należy z nim walczyć albo przynajmniej nań uważać. I tak w mowie o *nas* pojawia się wiele połączeń typu: *nasze rodziny*, *nasz region*, *nasi ludzie*, *nasz kraj*, *moja matka*, *moja żona*, *moje dzieci*, *u nas*, *mój nauczyciel*, *mój przyjaciel*, *mój głos* (w sprawie czegoś), *mój wydział*, *moja załoga*, *moje biuro*, *moje notatki*, *moje archiwum*, *mój obowiązek* itp. Użycie tego typu form, a także zaimków: *ja*, *mnie*, *mną*, *mojego*, *naszych*, liczebnie przeważa nad formami: *oni*, *ich*, *nim*. Zdecydowanie częściej i więcej mówi się o *nas* — *swoich*, niż o *obcych*. Uwaga nadawcy koncentruje się na tym, o kim warto i należy mówić, kto jest najważniejszy. Sympatia mówiącego bezspornie jest po stronie *swoich*.

Bardzo ciekawie zarysowuje się użycie określeń rzeczownikowych charakteryzujących *swoich* i *obcych*. *Swoim* przypisywane są określenia: *człowiek*, *ludzie*, które w odniesieniu do *obcych* stosowane są niezwykle rzadko i najczęściej zastępują je formy rzeczownikowe lub zaimki — *oni*, *ich*, *ci*. W wypowiedziach daje się zauważyć lekceważąco-ironiczny ton w stosunku do tych, których uważa się za przeciwników, obcych. Nie mówi się o nich w kategoriach ludzi, ale raczej pełnionych funkcji społeczno-politycznych, np. *dwóch milicjantów i jeden cywil*, *komendant MO*, *generał Józwiak*, *komu-*

² Są to transkrypcje wywiadów przeprowadzonych w roku akademickim 2005/2006 przez studentów IV roku filologii polskiej UMCS (ze specjalizacji redaktorsko-medialnej), w ramach zajęć z tekstologii medialnej. Analizuję tu wywiady zarejestrowane przez Agnieszkę Borowiecką (z Zygmuntem Łupiną, nr 1476), Katarzynę Prorok (z Norbertem Wojciechowskim, nr 1490) oraz przeprowadzony przeze mnie z Andrzejem Sokołowskim (nr 1486). Nasi rozmówcy byli aktywnymi działaczami „Solidarności” na Lubelszczyźnie.

niści, sekretarze partii, burmistrzowie, zomowcy, żołnierze, wojsko, księża-patrioci, komuna.

Warto zwrócić uwagę na określenia wartościujące, charakteryzujące obie grupy, i przyjrzeć znaczeniom zaimka *my*. *My* — czyli ci, którzy tworzą ruch oporu przeciwko komunie, ostoja antykomunistyczna, patrioci; wszyscy, którzy myślą „prawidłowo”, ludzie ukształtowani i mający świadomość zła, jakie dzieje się w Polsce; ci, którzy podejmowali inicjatywę, stawiali opór i byli zawsze gotowi do działania; walczyli o nową, inną, wolną Polskę. Po stronie *swoich* znaleźli się ci, którzy opierali się naciskom władzy i nie chcieli podpisać zobowiązania o współpracy („lojalki”); dla których zadawanie się z partyjnymi było kompromitacją; to ci, którzy strajkowali i prowadzili działalność nielegalną — tajną, tworzyli podziemie solidarnościowe; to też ci, którzy *nie dadzą się pałować* i będą się bronić.

W charakterystyce zachowań *swoich* pojawia się duża liczba czasowników oznaczających ruch, jakieś działanie. Podkreślają one aktywność związkowców (w l. os. l. poj. i l. mn., zarówno w czasie teraźniejszym, jak i przeszłym): *wchodzę, wychodzę, przechodzę, zbiegam na dół, dzwonię, byłem, robiłem, jeździłem, uczestniczyłem, przyszedłem, gasiłem, uratowałem się, poszedłem, wyszedłem, podszedłem, napisałem, rozmawiałem.*

Swoi mają status pokrzywdzonych, gdyż byli represjonowani, internowani, musieli się ukrywać, byli gośćmi w domu i niejednokrotnie dokonywali dramatycznych wyborów pomiędzy działalnością związkową a rodziną czy pracą. Do nich strzelano, uprowadzano im synów, straszono dzieci i żony. *Swoi* byli narażeni na aresztowania i więzienie; byli obserwowani, sprawdzani, podsłuchiwani, przesłuchiwani, inwigilowani; „wpadali”, a potem dostawali wyroki albo wyjeżdżali — przymusowo emigrowali.

Wśród *naszych* są z jednej strony: *pracownicy, robotnicy, prości ludzie*, ale z drugiej: *przewodniczący zarządu, delegaci, łącznicy, przedstawiciele komisji zakładowych, goście z całej Polski, studenci, pedagodzy, nauczyciele, historycy, mecenas, ludzie nauki, nauczycielka z doktoratem, profesorowie, rektorzy, sekretarz oddziału uczelnianego, biskupi, księża, episkopat, ksiądz rektor Krąpiec, prorektor Sawicki* itp. Czyli z jednej strony ludzie „prości”, niewykształceni, a z drugiej — ludzie kultury i nauki, związani ze środowiskiem uniwersyteckim, a także osoby pełniące wysokie godności kościelne: *biskup Pylak, arcybiskup Dąbrowski, kardynał Glemp, prymas Wyszyński.*

Pomimo różnic wynikających z pochodzenia i wykształcenia łączy ich to, że są: solidarni, odpowiedzialni i obowiązkowi. Wśród nich znajdują się patrioci, przyjaciele, ludzie zaufani, którzy sobie nawzajem pomagali i wzajemnie się o siebie troszczyli. Dlatego właśnie im społeczeństwo okazywało pomoc, sympatię, pomagało organizować kryjówki, przyłączało się do strajków. Ich działania cechuje nadzieja na zmiany i wiara w ich przeprowadzenie, ogromne zaangażowanie i determinacja, świadomość odpowiedzialności za los innych, dążenie do zjednoczenia różnych warstw społecznych. Swoje zaangażowanie często przypłacali zdrowiem. Wielu z nich wyznaje: „*byłem chory, byłem bardzo chory*”; w innym miejscu: „*wyszedłem z aresztu ze względu na stan zdrowia*”.

Dokładne określanie stopni w hierarchii uczelnianej (rektor, prorektor, profesor), nazw pełnionych zadań społecznych lub zadań związanych z organizacją i działaniem związku (np. sekretarz oddziału uczelnianego „Solidarności”; przewodniczący Regionu Środkowo-Wschodniego; przedstawiciel Krajowej Komisji Koordynacyjnej, prezes Wszechnicy Związkowej, przewodniczący Regionalnej Rady Oświaty i Wychowania) jest wyrazem szacunku i ma funkcję nobilitującą, stąd mówiący przywołują je z wielką precyzją i dbałością o szczegóły. Dosyć często osoby opowiadające przywołują imiona i nazwiska swoich towarzyszy. O relacjach i więziach międzyludzkich świadczą liczne zdrobnienia imion, np. Włodek, Staszek, Jurek, Leszek, Antoś. Takie ich użycie świadczy o sympatii i ciepłym stosunku osoby mówiącej wobec tego, o kim mówi.

Nie można tego powiedzieć o nazewnictwie i określeniach stosowanych w odniesieniu do *obcych*. Tu spotykamy się z określeniami bądź neutralnymi, jak *patrol, władza, rząd, wódz, pułkownik, kapitan, generał, żołnierze, wojsko, milicja, funkcjonariusz, komendant, służby bezpieczeństwa*, bądź nacechowanymi emocjonalnie, o odcieniu pejoratywnym: *element napływowy, który o wszystkim decydował, komuna, związek zawodowy zhołdowany komunie, szczekaczka Jaruzelskiego, esbecja, partie wasalskie, zomowcy, dranie, księża-patrioci* (związani z PAX-em), *największe kanalie, urząd do spraw walki z Kościołem* (zamiast: Urząd do spraw Wyznań), *partyjni, agenci, draństwo, anioł stróż* (ironiczne), *wtyka esbowska, pistolet, klawisz, zwolennik systemu*. Zdarzają się także sformułowania ośmieszające wygląd wroga: *taki kurdupel mały* — o jednym z generałów.

Kontrastowo w stosunku do działań „swoich” są przedstawiane działania „obcych”. Cechuje je agresja, podstęp, niemoralność, zuchwałość i gwałtowność. Oni — *byli indoktrynowani, lojalni wobec władzy, odpowiedzialni za uprowadzenia, aresztowania, internowania*. Oni — *donosili, łapali, zastraszali, napastowali, wpadali, sprawdzali, zatrzymywali, pałowali, przeprowadzali rewizje, budzili dzieci, przeszukiwali mieszkania, grzebali w szafach, zagłądali nawet w tapczany, niejednokrotnie byli pijani*.

Esbecja: namierzała kryjówki, chwytala, podsyłała agentów. Często „im” mówiący odmawiają rozumu i logiczności działań: *głupoty opowiadali, jak to partyjni, SB robiła fałszywki, siali ludziom w główkach zamęt*. Atrybuty „obcych” to narzędzia kojarzone z przemocą: pałki, tarcze, petardy, gaz łzawiący, czarne wołgi, czołgi.

Niezwykłe rzadko mówiący przywołują pozytywne cechy i zachowania *obcych*, co ilustrują wypowiedzi tego typu: *„No byli tacy, którzy pomagali [...] Klawisze w Załężu byli ludzcy, służba lekarska była zupełnie za nami”*. Charakteryzują one stosunki między służbą więzienną a internowanymi. Do rzadkości należą wspomnienia takie jak te: *„[...] Byłem człowiekiem już starym wówczas i oni, jak zauważyłem, się z tym liczyli [...] nie zakuwali mnie w kajdanki, dali mi czas na ubranie się, zachowywali się cicho, bo dzieci spały [...]”* lub w innym miejscu: *„Na Wielkanoc klawisze w poszczególnych celach, już otwartych, siedzieli na śniadaniu wielkanocnym [...] Co więcej, w poniedziałek oblewali się z nami na Śmigusa i Długusa”*.

Takie wypowiedzi należą do wyjątków. W większości wspomnień spotykamy się z niechęcią i chłodnym stosunkiem mówiących wobec *obcych*, a także dezaprobatą wobec ich poczynań, sposobów i metod działania.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że kategoria *SWÓJ — OBCY* realizuje się na dwóch podstawowych płaszczyznach. Pierwsza jest polityczno-ideologiczna (stąd tak wiele nazw związanych z partią, władzą, strukturami związkowymi). Druga to płaszczyzna etyczna, którą mówiący podkreślają w swoich wypowiedziach poprzez oceny i wartościowanie.

Pomimo upływu czasu, wydarzenia z lat 80. i związane z nimi dramatyczne przeżycia jednostek, grup i wspólnot, pozostają wciąż żywe w pamięci i sercach tych, których dotknęły w sposób szczególny. Emocjonalność i subiektywizm przekazów zgromadzonych w tym dziale Archiwum Historii Mówionej świadczy o tym najlepiej.

Katarzyna Prorok (UMCS, Lublin)

Kategoria punktu widzenia w relacjach uczestników wydarzeń grudniowych

Kategorię punktu widzenia będę analizować na podstawie relacji dwóch osób biorących bezpośredni udział w wydarzeniach grudniowych 1981 roku w Lublinie i w Świdniku. Po ponad 25 latach od wprowadzenia stanu wojennego przeprowadzone zostały z nimi wywiady, w których opowiadali o tym ważnym okresie. Na podstawie wypowiedzi tych „świadków historii” spróbuję prześledzić, jak widzieli i interpretowali oni ówczesną rzeczywistość.

Wcześniej jednak odwołam się do definicji punktu widzenia. Według *Popularnego słownika języka polskiego* jest to „stanowisko, jakie zajmuje się wobec czegoś; to, w jaki sposób dostrzega się, gromadzi i wyjaśnia jakies fakty, informacje”¹. Kategorię tę dookreśla Jerzy Bartmiński, pisząc:

[...] przez punkt widzenia rozumieć będę czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu. Przyjęty przez podmiot mówiący jakiś punkt widzenia funkcjonuje więc jako zespół dyrektyw kształtujących tekst i strukturę treści słów i całych wypowiedzi, dające też podstawę do identyfikacji gatunków mowy i stylów językowych².

¹ *Popularny słownik języka polskiego*, red. Bogusław Dunaj, Wilga, Warszawa 2002 (wersja na CD-ROM).

² Jerzy Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1990, s. 111.

Korzystając z tych definicji postaram się rozpatrzyć, jak w tych dwóch konkretnych przypadkach przyjęty przez podmiot mówiący punkt widzenia objawia się w tekście i jak wpływa na kształt wypowiedzi.

Na początku warto przedstawić osoby, z którymi przeprowadzone były wywiady. Jest to bardzo ważne, bo — jak pisała Jolanta Ługowska — „punkt widzenia jest ściśle związany, a nawet jakoś zdeterminowany przez status mówiącego, jego rolę społeczną, sferę działań praktycznych, w jaką jest uwikłany”³. Obaj informatorzy od początku związani byli z „Solidarnością”. W momencie wprowadzenia stanu wojennego Norbert Wojciechowski został przewodniczącym Regionalnego Komitetu Strajkowego, zaś Andrzej Sokołowski stanął na czele Komitetu Strajkowego WSK Świdnik. Działali na tym samym terenie, w tym samym czasie. Ale czy ich wspomnienia są podobne? To, co mnie zaciekało w ich historiach, to pewna zbieżność w wypadkach, jakie ich spotykały od nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Mężczyźni w noc przed ogłoszeniem stanu wojennego byli w domach i uniknęli internowania, kryjąc się przed funkcjonariuszami SB w piwnicach. Następnego dnia obaj udali się do Świdnika, gdzie przebywali kierując działaniami aż do rozbitcia strajku. Doświadczenia więc mieli podobne. Walczyli o tę samą sprawę, a jednak ich opowieści różnią się pod wieloma względami.

Zacznę od sposobu przedstawiania przez nich nocy z 12 na 13 grudnia. Jak już wspomniałam, obaj uciekli przed aresztowaniem. Wojciechowski bardzo szczegółowo opisuje, co robił tego wieczoru, np. przytacza fragmenty rozmów telefonicznych, a nawet dialog żony z funkcjonariuszami SB przeprowadzony w czasie, gdy on już ukrywał się w piwnicy. Jego relacja jest bardzo dynamiczna (*krzyczę, zbiegam, zostawiam, chwytam, dzwonię*), obrazowa: (*„ja podbiegam, tam wołga czarna, wychodzi dwóch milicjantów [...] to ja mam ile sekund? Nie wiem, dziesięć — piętnaście sekund na to, żeby zbiec, uciec z domu. I zbiegłem do piwnicy. I dosłownie z czwartego piętra w pantoflach, nie w butach, zbiegłem na dół”*). Opowiadający wprowadza szereg dygresji, a nawet prezentuje swoje notatki z tamtego okresu. Stosuje także słownictwo nacechowane (*zwijaj się, coś śmierdzi, głupota, dranie*). Re-

³ Jolanta Ł u g o w s k a, *Punkt widzenia w strukturze komunikatu literackiego (przeznaczony dla młodego odbiorcy)*, [w:] *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Ryszard Nycz, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 12.

lacja Sokołowskiego jest także ciekawa, ale mniej szczegółowa, spokojniejsza, rzeczowa i pozbawiona dygresji. On również przytacza zasłyszaną rozmowę SB (czyli „ekipy”) z aresztowanym („pałowanym”) sąsiadem. Dodatkowo uzupełnia swoją wypowiedź informacjami, które zdobył kilka lat później: *Okazało się później, po latach, że ja byłem na liście internowanych. Ale ponieważ na klatce schodowej spółdzielnia zmieniła moje imię, zamiast napisać: Andrzej Sokołowski, było: Stanisław Sokołowski. I ekipa, która przyszła po mnie wcześniej, która miała mnie internować [...] zobaczyła, że tam jest Stanisław Sokołowski, wrócili z powrotem upewnić się, czy ja tutaj mieszkam. I to mnie tylko uratowało od internowania.*

Jednak od relacjonowania nocnych wydarzeń Sokołowski bezpośrednio przechodzi do tego, co miało miejsce w Świdniku, pomija informacje o tym, gdzie ukrywał się tej nocy i jak dostał się do zakładu. Natomiast Wojciechowski bardzo dokładnie przedstawia dalszą ucieczkę — nocleg u znajomego (gdzie rano wysłuchują „szczekaczki Jaruzelskiego”), wizytę w cukrowni, która również strajkuje, oraz spotkanie na KUL z rektorem. Wplata kolejne dygresje o spotykanych ludziach i swojej tajnej działalności na KUL, gdzie kierował wydawnictwem. Można powiedzieć, że jego opowieść jest ciągiem skojarzeń między różnymi faktami.

Analiza dalszych relacji ze Świdnika daje bardzo ciekawą płaszczyznę porównania. Obaj panowie znajdują się już w tym samym miejscu i mają możliwość obserwowania tych samych wydarzeń. Jednak ich przekazy nie są podobne. Wojciechowski, jako przewodniczący Regionalnego Komitetu Strajkowego, mówi o przybywających delegacjach, łącznikach, uruchamianiu biuletynu, posiedzeniach, odezwach do mieszkańców i żołnierzy, zdobywaniu jedzenia dla strajkujących, sprowadzaniu dla robotników kapłanów do spowiedzi: *W Świdniku byłem, nie wiem, proszę pani, czy to była godzina siódma, ósma [...] I moje przyjście, zawiązujemy Regionalny Komitet Strajkowy. Ja zostałem jego przewodniczącym. I odtąd z Kraśnika, z Poniatowej, z Lubartowa, z Puław [...] już gońce, z poniedziałku na wtorek przyszli. [...] Posiedzenia i łącznicy do wszystkich zakładów. Informacje z zakładów, apel do rolników, żeby dali coś jeść.*

Pojawiają się także dygresje, np. o spacerach mieszkańców Lublina w trakcie dziennika, czy też wystawianiu świec w oknie. Można więc powie-

dzieć, że jest to punkt widzenia organizatora, kierownika, osoby odpowiedzialnej za „techniczną” stronę strajku.

Od Sokołowskiego, który stał na czele Komisji Zakładowej WSK Świdnik, niewiele dowiadujemy się o samym przebiegu strajku. Zwraca jednak uwagę na moralny aspekt wydarzeń: *Znalazłem się na zakładzie i kiedy już ochłonęliśmy z tych pierwszych takich emocji, wziąłem na siebie odpowiedzialność kierowania strajkiem. [...] Wiedziałem od początku, że ten strajk przegramy, tylko trzeba było to z godnością [...] Bo wiedzieliśmy, że będzie ostro i będzie ciężko i [?] naszym zadaniem Komitetu Strajkowego, zresztą w Świdniku był Regionalny Komitet Strajkowy, na którego czele stał pan Norbert Wojciechowski. I to jakby powodowało, że musieliśmy to tak przeprowadzić, żeby ludziom się nic nie stało.*

Sokołowski podkreśla poczucie odpowiedzialności za ludzi i ich życie. Jedyne informacje o przebiegu działań dostarcza relacjonując nocny atak na Świdnik i rozbięcie strajku: „[...] *myśmy tam po prostu walczyli, myśmy po prostu rzucali, zomowcy do nas rzucali petardy czy gaz łzawiący, a myśmy to łapali i odrzucali. Załoga po prostu walczyła o swoją godność*”.

Słowo *godność* pojawia się dwa razy. Świadczy to o tym, jak silnie system wartości wyznawanych przez podmiot mówiący wpływa na jego punkt widzenia.

Wojciechowski także niewiele mówi o samym ataku, gdyż dla bezpieczeństwa właśnie z polecenia Sokołowskiego, wraz z innymi przedstawicielami Regionalnego Komitetu Strajkowego został ukryty w kanałach ciepłowni zakładowej. Opowiada tylko krótko o tym, co później usłyszał od innych: „*nie wiedziałem jak to wyglądało, nic, strzelali do góry w tynki, żeby spadało na ludzi, tynk z cegły, wie pani, żeby strach. No i opanowali zakład i wyprowadzili do rana wszystko*”.

Można zadać pytanie: czy w tych dwóch przekazach mamy do czynienia z jednym punktem widzenia ludzi walczących po tej samej stronie, czy też to odrębne punkty widzenia? Wydaje mi się, że tyle jest punktów widzenia, ile podmiotów „widzących”, bo — jak piszą Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska — „widzenie jest i sensoryczne, i mentalne, kategoria podmiotu widzenia łączy się w potocznym myśleniu z kategorią podmiotu przeżywanego. Widz, obserwator, podmiot postrzegający

w sposób płynny przyjmują funkcje interpretatora i komentatora”⁴. Każdy rozmówca wybiera to, co dlań z perspektywy czasu jest ważne, wartościowe i stosuje do tego właściwą formę przekazu. Historia Wojciechowskiego jest bogata w opisy, przytoczenia rozmów, dygresje. Podmiot mówiący chce w ten sposób dać szerszy ogląd zdarzeń, uwiarygodnić je, pokazać motywacje działań, podkreślić swoją rolę w wypadkach grudniowych. Prezentuje się jako osoba aktywnie działająca, będąca w jednym czasie w wielu miejscach i obdarzona „pamięcią doskonałą”. Historia Sokołowskiego jest znacznie krótsza, nie oznacza to jednak, że mniej przeżył. Wypowiedź jest po prostu zwarta, uporządkowana, konkretna i nie odbiega od głównego tematu. Zmierza raczej do tego, by pokazać wartość, jaką miał dla ludzi strajk.

Krótko jeszcze o językowych wykładnikach punktu widzenia. Warto zastanowić się, w jaki sposób w analizowanych przeze mnie tekstach historii mówionej ujawnia się podmiot mówiący. Nie będę tutaj badać wszystkich językowych wykładników podmiotowości. Moją uwagę przy czytaniu tych relacji zwróciło szczególnie użycie zaimków osobowych i czasowników w formie osobowej. Na ich poziomie widać, że w centrum obserwacji opowiadających jest ich „ja” ówczesne, a więc perspektywa indywidualna. Można powiedzieć, że obserwują oni samych siebie, swoje działania. Otóż tylko w samych fragmentach tekstu dotyczących kilku dni stanu wojennego zaimek *ja* pojawił się u Wojciechowskiego 44 razy, zaś u Sokołowskiego 15 razy (jego wypowiedź była krótsza). Co do czasowników użytych w pierwszej osobie liczby pojedynczej, to u pierwszego informatora jest ich 117, zaś u drugiego — 72. Mamy więc w tekstach bardzo silne nasycenie subiektywnością. Warto także przyjrzeć się bliżej, w jakim czasie używane są te czasowniki. Pomimo że informatorzy opowiadają o przeszłych wydarzeniach, bardzo często stosują formy *praesens historicum*⁵. Oto przykładowy fragment z wywiadu z Norbertem Wojciechowskim: „*A ja wtedy c h w y t a m te swoje*

⁴ Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, *Dynamika kategorii punktu widzenia w języku, tekście i dyskursie*, [w:] *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, Ryszard Nycz, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 334.

⁵ Jest to „użycie gramatycznego czasu teraźniejszego dla oznaczenia czasu przeszłego, będące sposobem narracyjnego unaocznienia i aktualizacji minionych wydarzeń” — Aleksandra Okopień-Sławińska, *Praesens historicum*, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, ZNiO, Wrocław 2000, s. 428.

materiały różne i w piżamie tak jak jestem, z b i e g a m na dół, na drugie piętro i z o s t a w i a m pewne materiały u niego, bo jak do mnie przyjdzie esbecja, żeby u mnie nie było”.

W czasie terażniejszym stosowane są często czasowniki nazywające czynności i stany, takie jak: *mówię, krzyczę, widzę, słyszę, biegnę, stoję, jadę, dzwonię, chwytam, zostawiam, ukrywam się, mam, mogę, jestem, muszę, wiem*. Uwiarygodniają, unaoczniają one wypowiedź i nadają jej tempa i emocjonalności. Mamy wrażenie, że opowiadający przeżywa jeszcze raz minione wydarzenia.

Warto także zwrócić uwagę na momenty, kiedy nadawcy utożsamiają się z innymi (czyli strajkującymi) i swoją wspólnotę podkreślają poprzez użycie czasowników w pierwszej osobie liczby mnogiej (choć pojawiają się one ponad czterokrotnie rzadziej niż w pierwszej osobie liczby pojedynczej). Więż z grupą sygnalizowana jest szczególnie podczas relacjonowania strajku: *„Cóż my m o g l i ś m y robić? Posiedzenia były, p o d e j m o - w a l i ś m y uchwały, w y d a w a l i ś m y biuletyn, b y l i ś m y w kontakcie z biskupem, z poszczególnymi zakładami, z LZNS-em, FSE, Azoty, Kraśnik, łącznicy szli, cukrownia. W i e d z i e l i ś m y, co się dzieje na uniwersytecie, przychodzili stamtąd łącznicy, także jakoś było”.*

Opowiadający stosują zarówno proste formy czasowników, np. *czuliśmy, ustaliliśmy, doszliśmy, uruchomiliśmy, wystawialiśmy, wysłaliśmy, apelowaliśmy*, jak i konstrukcje: *myśmy internowali, myśmy mieli, myśmy postawili, myśmy walczyli, myśmy rzucali, myśmy siedzieli*. Bardzo rzadko przy użyciu liczby mnogiej używany jest czas terażniejszy.

Co możemy powiedzieć o kategorii punktu widzenia w relacjach świadków wydarzeń grudniowych? Przed wszystkim, mamy do czynienia z historią sprzed 25 lat, przywołaną z pamięci naocznych świadków, obserwatorów, widzów. To historia indywidualna, ale dotyczy spraw ważnych dla całego społeczeństwa. Jest to dzisiejsze spojrzenie na ówczesne sprawy, a perspektywa czasu daje możliwość wyboru elementów najbardziej znaczących. I co ważne — to historia mówiona — wypowiedzi są bardziej spontaniczne, autentyczne, emocjonalne niż teksty pisane. W świadectwach z grudnia 1981 roku w centrum uwagi znajduje się „ja” podmiotów mówiących, ich widzenie przeszłości. Stan wojenny odbierają z różnych punktów widzenia: działaczy „Solidarności”, ludzi uciekających przed SB, organizatorów strajku

czy też walczących z zomowcami. Właśnie ta różnorodność subiektywnych świadectw buduje historię. Jak zauważył Jan Pomorski, „historia jest konstytutywną cechą świata ludzkiego, to człowiek spotykając innych, dzieli się swoim doświadczeniem z tych spotkań, daje świadectwo, stwarzając tym samym podstawy do zaistnienia historii, jako opowieści o wydarzeniach”⁶. Porównałam wprawdzie tylko dwa indywidualne świadectwa⁷, ale mogę stwierdzić, że uwzględnianie wielu punktów widzenia i konfrontowanie ich ze sobą daje nie tylko możliwość szerszego spojrzenia na przeszłość, ale także pozwala nam, odbiorcom ukształtować swój punkt widzenia, swoją wizję historii.

⁶ Jan Pomorski, *Punkt widzenia we współczesnej historiografii*, [w:] *Punkt widzenia w języku i w kulturze*, s. 19.

⁷ Pochodzą z materiałów zgromadzonych w Archiwum Historii Mówionej UMCS — nagrania nr 1486 i 1499.

Katarzyna Klauzinska (UAM, Poznań)

Studium idiolektalnego przypadku. Manipulacja w dyskursie politycznym

Przedmiot obserwacji i rozważań przedstawionych w artykule stanowi językowa warstwa perswazji w zakresie selekcji informacji, subiektywizmu ocen oraz używania eufemizmów jako świadomych sposobów manipulowania interlokutorem stosowanych w kształtowaniu świadomości odbiorcy przez perswadującego nadawcę. Empiryczną podstawą moich badań są stenogramy przesłuchań przed sejmową komisją dostępne w Internecie¹. Są to zapisy 21., 22. i 23. posiedzenia komisji śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji z 19, 20 i 21 marca 2003 roku. Uczestnikami są członkowie komisji oraz — w roli świadka przesłuchiwanego — Włodzimierz Czarzasty, ówczesny sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji². Analizuję zatem słowo mówione, swoiście opowiedzianą przez Czarzastego historię.

¹ Pod adresem: www.sejm.gov.pl.

² Włodzimierz Czarzasty od marca 2000 r. do sierpnia 2004 r. był sekretarzem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a więc odpowiadał za organizację prac tego organu. On pierwszy zaproponował najbardziej kontrowersyjne przepisy nowej ustawy o radiofonii i telewizji, czyli artykuły o dekoncentracji kapitału medialnego, które stały się istotą korupcyjnej oferty Lwa Rywina. Był wymieniany jako jedna z osób z tzw. „grupy trzymającej władzę”, z którą współdziałał Rywin przedstawiając Agorze korupcyjną propozycję, stąd jego wezwanie na przesłuchania przed sejmową komisją śledczą.

Interesował mnie będzie aspekt wykonania, realizacji wypowiedzi językowych w ściśle określonej sytuacji. Analizie poddane zostały wyłącznie wypowiedzi Włodzimierza Czarzastego. Przytaczane cytaty są stenograficzne, więc zdarzają się w nich — zachowane przeze mnie — uchybienia poprawnościowe.

Selekcja informacji i subiektywizm ocen

Wypowiedzi językowe uwikłane są w subiektywizm postrzegania i interpretowania świata przez indywidualnych użytkowników języka, a — biorąc pod uwagę wykorzystanie języka jako narzędzia wywierania wpływu — przekazywanie ocen w procesie komunikacji międzyludzkiej wydaje się być nieuniknione. Spójrzmy, na ile sposobów można sformułować niby tę samą informację:

— *Wojska wierne rządowi zapobiegły dokonaniu puczu zbuntowanych oficerów.*

— *Wojska reżimowe krwawo stłumiły próbę przeprowadzenia reform.*

— *Wojska kontrolowane przez juntę krwawo stłumiły próbę ruchów wolnościowych.*

— *Wojska wierne rządowi dały odpór grupie wicherzycieli inspirowanych z zewnątrz.*³

Niby ten sam fakt, a różne jego przedstawiania narzucają różną interpretację. Działanie perswazyjne rozpoczyna się bowiem już na etapie decydowania, które treści należy włączyć do zestawu argumentów mających przekonać słuchacza, a które trzeba z niego wykluczyć. Już to, które informacje zostaną przedstawione odbiorcy, ma wpływ na kształtowanie się jego wyobrażenia o zagadnieniu, a co za tym idzie — postawy wobec niego. Zatem wykrycie stronniczości przekazu związanej z eliminacją dokonywaną na etapie selekcji informacji wymaga od odbiorcy znajomości tych faktów, które zostały celowo pominięte przez nadawcę.

Oprócz starannego doboru informacji, równie istotna jest szata słowna, w jakiej informacje zostają zaprezentowane odbiorcy. Intencja perswazyjna

³ Przykład podają za: Halina i Tadeusz Zgólkowie, *Językowy savoir-vivre. Praktyczny poradnik posługiwania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*, Książka i Wiedza, Warszawa 2001, s. 174.

nadawcy przejawia się wyraźnymi preferencjami w zakresie doboru środków leksykalnych zastosowanych do opisu wybranych osób, wydarzeń czy zjawisk. Rezultatem nastawienia mówiącego wobec przedmiotu wypowiedzi jest użycie tych wyrażen, które umożliwiają wyrażenie podziwu i pogardy, pochwały i nagany, poparcia i dezaprobaty⁴.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: [...] *Jednoznacznie negatywnie oceniam dawanie i branie łapówek, ale potępiam także tych, którzy, mając usta pełne hasel, których znaczenia dawno już zapomnieli, dla swych partykularnych interesów, pieniędzy, z głupoty, nienawiści czy na polecenie innych, mijając się z prawdą, niszczą innych ludzi.* [...]

W powyższym przykładzie wyraźnie widać, że Czarzastemu zależy, by komisja przyjęła jego sposób patrzenia na omawianą sprawę. Jasno i dobitnie wyraża ocenę negatywną, przez zastosowanie szeregu mocnych określeń: *negatywnie oceniam, potępiam*. Podkreśla jednolity i niebudzący wątpliwości stosunek do sprawy Rywina przez zastosowanie przymiotnika: *jednoznacznie*. Ucina w ten sposób wszelkie niedopowiedzenia. Jawi się jako człowiek, który w tym względzie nie ma rozterek. Niekorzystnie mówi też o tych, którzy bez względu na dobro ogółu, dla własnych korzyści *niszczą innych ludzi*. Użyte przez Czarzastego określenia: *partykularne* i *niszczą* konotują ujemne skojarzenia. Dalej zaznacza, że ludzie, o których mówi, mają *usta pełne hasel, których znaczenia dawno już zapomnieli*, robią to *dla pieniędzy, z głupoty* czy *nienawiści* — rozszerza w ten sposób ich negatywny obraz. Zastosowanego szeregu ujemnych określeń nie neutralizuje nawet eufemizm: *mijają się z prawdą*, a wręcz degraduje on wspomnianych ludzi jeszcze bardziej. Powyższa jednoznacznie negatywna ocena *dawania i brania łapówek* jest przykładem na to, że za pomocą środków językowych Czarzasty dobitnie uzewnętrznia swoje postawy wobec opisywanych zdarzeń i ludzi. Ten sam mechanizm stosuje w kolejnym przykładzie.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: *Z mojej logiki myślenia o mediach publicznych najgorszym rozwiązaniem, a b s u r d a l n y m i g ł u p i m byłoby likwidowanie II Programu Polskiej Telewizji [...]*

⁴ Aneta B a n a s i k, *Jak uwodzą politycy? Język marketingu politycznego w kampanii wyborczej 1997*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2002; Robert B. C i a l d i n i, *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, tłum. Bogdan Wojciszke, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003; *Język perswazji publicznej*, red. Katarzyna Mosiołek-Kłosińska, Tadeusz Zgółka, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2003; Mirosław K a r w a t, *Sztuka manipulacji politycznej*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2001.

Sekretarz KRRiT stopniuje tu negatywną ocenę, przechodzi od określenia najdelikatniejszego do najmocniejszego. Najpierw wspomina, że likwidowanie II Programu Telewizji jest *rozwiązaniem najgorszym*, dalej pojawiają się określenia: *absurdalne* i *głupie*. Wskazuje w mocnych słowach najpierw na bezsens i niedorzeczność takiego rozwiązania, później na jego naiwność.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: *Panie pośle, te rzeczy, które pan w tej chwili porusza, są bardzo ważne dla sprawy. W kontekście prywatyzacji, w kontekście afery Rywina, w kontekście matactwa, w kontekście wszystkiego z tego, co się stało, nie rozważałem. [...]*

Określając sprawę Rywina, Czarzasty wielokrotnie używa nazwy *afery*, która konotuje skojarzenia ‘nieczysta sprawa, nieuczciwe, oszukańcze przedsięwzięcie’⁵. Następnie posługuje się słowem *matactwo*, znaczącym tyle, co ‘nieuczciwe podstępne zachowanie, nieczyste postępowanie, czerpanie korzyści z nadużyć, oszustwo’⁶. Podsumowuje, że to wszystko, co się stało, jest *złem*. Ten komentarz podkreśla ujemny wydźwięk sprawy i negatywny stosunek. W celu podkreślenia niedorzeczności i nonsensowności sytuacji Włodzimierz Czarzasty nader często stosuje wyraz *absurd*:

1. ...*łączenie ustawy ze sprawą Rywina jest absurdem*;
2. ...*uważam, że to jakiś absurd, a jeżeli przestępstwo — bo pewnie przestępstwo — to winni muszą się znaleźć*;
3. ...*jeżeli się myśli, że ten kto myśli 5 lat do przodu i ma to pytanie z tyłu głowy po to, żeby coś ukraść, to to jest aberracja, to jest absurd*;
4. ...*znam go [Lwa Rywina — przyp. K. K.] w tej chwili na tyle, na ile czytam gazety i przysłuchuję się sprawie, w której w sposób absurdalny się znalazłem*;
5. ...*pan na podstawie przejrzenia prasy z czterech lat stawia tezę, która jest po prostu absurdalna*.

Występuje jako obrońca ustawy o radiofonii i telewizji i daje wyraz swojemu oburzeniu, że ustawa jest łączona ze sprawą Rywina (1); przedstawia komisji śledczej swoje hipotezy, dlaczego został włączony w tę aferę i wskazuje na bezsens mieszania w nią jego osoby (2, 4); daje do zrozumienia, że myśli przyszłościowo, a nie dąży do uzyskania korzyści, a jeśli ktoś

⁵ *Mały słownik języka polskiego*, red. Elżbieta Sobol, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s.v. *afery*.

⁶ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. Halina Zgółkowa, Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 1999, s.v. *matactwo*.

myśli inaczej, to jest to aberracja (3); sugeruje, że teza stworzona w oparciu o materiały prasowe jest niedorzeczna (5).

W niektórych sytuacjach sekretarz KRRiT bez ogródek informuje, że coś *nie ma sensu*.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: [...] *Chciałem powiedzieć, że, tak jak zeznałem do protokołu pod przysięgą, nie miała miejsca taka rozmowa. I taka rozmowa nie miała by żaden sensu, dlatego że rozmowa domniemana z panem Reszczyńskim odbyła się według niego 20 mar... odbyła się według niego 12 kwietnia 2000 r. — tak nawiasem, 3 lata temu. [...] W związku z tym po prostu to nie ma sensu. Druga rzecz, która nie ma sensu, to jest taka, że jak już wiedziałem, że ktoś to kupił albo kupuje, bo taki jest element dogadany, no to nie ma sensu opowiadać, że firma, w której mam kilka procent udziałów, właśnie by to kupiła. [...]*

Najpierw Czarzasty stawia tezę, że coś jest pozbawione sensu, dalej ją udowadnia. Robi tak dwukrotnie, by podkreślić niedorzeczność sytuacji. Kolejny przykład:

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: [...] *Zapytałem się na tym spotkaniu, potwierdzam to spotkanie, zapytałem się, jakie są cele działania tych dwóch firm, czy się połączą, jak i jest sens, żeby dwie firmy, które mają jednego wspólnego właściciela, ze sobą konkurowały, i o co chodzi. [...]*

Zwróćmy uwagę, że nadawca w powyższym przykładzie nie mówi wprost: *nie ma sensu*, stawia natomiast retoryczne pytanie. Jeżeli słuchacz przeanalizuje przedstawianą przez niego sytuację, sam dojdzie do wniosku, że omawiana okoliczność jest bezsensowna.

Włodzimierz Czarzasty konstruuje komunikat perswazyjny i sugerując odbiorcy własną ocenę wydarzeń, z zasobów językowych starannie wybiera te środki, które uznaje za korzystne dla zaprezentowania swoich poglądów i przekonania do nich członków komisji.

Preferencje w selekcji językowych środków wyrazu, będące konsekwencją przyjęcia przez nadawcę określonej perspektywy aksjologicznej, są wyraźnie widoczne w działaniach perswazyjnych podejmowanych przez sekretarza KRRiT. Postawa i subiektywna ocena nadawcy wobec opisywanych wydarzeń przesądza o tym, w jakich słowach przekonuje słuchaczy do przyjęcia proponowanych sądów.

Eufemizm jako świadomy sposób manipulowania interlokutorem

Włodzimierz Czarzasty często wykorzystuje tkwiące w języku możliwości nazywania nie wprost. Pomocne są mu zastępcze środki językowe, czyli eufemizmy. Ich rolę w wypowiedziach językowych określa już samo pocho-
dzenie terminu. Wywodzi się on od greckich słów *eu* ‘dobrze’ i *feme* ‘mowa’; *eufemos* to ‘dobrze wróżący’, ‘łagodny’, ‘pomyślnie brzmiący’⁷, *euphēmismós* to „nazywanie rzeczy złej słowem łagodnym”. Nazwą *eufemizm* określa się wyrazy lub związki frazeologiczne wprowadzone bezpośrednio do wypowiedzi w miejsce takich środków leksykalnych, których użycie ze względów estetycznych lub obyczajowych uważane jest za nieprzyzwoite, wulgarne, trywialne, dosadne, drastyczne czy brutalne. Eufemizmy to łagodniejsze odpowiedniki *verbum propium*, a zarazem dogodny środek umożliwiający ominięcie wyrażen uznanych za niestosowne w świetle ogólnie przyjętych norm zachowań językowych. Eufemizmy przydatne są wszędzie tam, gdzie należy unikać „nazywania rzeczy po imieniu”, bo z jakichś względów okazuje się to niewskazane.

Eufemizmy polityczne od obyczajowych różnią się tym, że ich głównym zadaniem nie jest zastępowanie drastycznych wyrazów, ale omijanie, nieużywanie takich wyrazów i nazw, które precyzyjnie wskazują, o co chodzi. Nazwy wprost nie mogą być zastosowane, ponieważ budzą negatywne konotacje⁸.

Prześledźmy przykłady, w których Włodzimierz Czarzasty eufemistycznie daje do zrozumienia poszczególnym członkom komisji, że ich tezy są nie do zaakceptowania.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: *Wątpię. Dlatego że byłoby to nielogiczne* [kontaktowanie się z członkami SLD w sprawie projektu nowelizacji ustawy — dop. K. K.], *bo to jest tak, że te prace się zaczynały wtedy, kiedy SLD było, z tego, co pamiętam, jeszcze w opozycji.*

⁷ *Słownik terminów literackich*, red. Janusz Sławiński, ZNiO, Wrocław 1998, s.v. *eufemizm*.

⁸ Bogusława Dobek-Ostrowska, Janina Frasz, Beata Ociepka, *Teoria i praktyka propagandy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1999, s. 107.

Sekretarz, używając przymiotnika *nielogiczne*, sugeruje nadawcy, że jego pytanie jest sprzeczne z myśleniem zdroworozsądkowym, że to, co proponuje jest paradoksalne.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: *Proszę pana, nie mogę temu zaprzeczyć, dlatego że zaprzeczenie byłoby nieracjonalne. Po prostu jest tak...*

Użyte w tym przykładzie określenie *nieracjonalne* ma na celu poinformowanie posła, że zarówno jego pytanie, jak i ewentualne działanie Czarzastego byłoby niedorzeczne i bezsensowne. Etykieta językowa zabrania sekretarzowi powiedzieć wprost, że to bzdura. Nawet pod wpływem emocji nie pozwala on sobie na niegrzeczne uwagi. Przyjrzyjmy się następnemu przykładowi.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: *Ale, panie pośle, to, co zrobiły ze mną media, kreując mnie na człowieka, który zmienia decyzje Sejmu, rządu i wpływa na wszystko, to jest po prostu nieprawda.*

Sekretarz stosując litotę⁹ *nieprawda*, osłabia silne zabarwienie emocjonalne wyrazu *kłamstwo*, który w tym kontekście byłby uprawniony, neutralizuje też wyrazistość przedstawiania.

Gdy ze względów taktycznych wskazane jest osłabienie negatywnego znaczenia wyrażen odnoszących się do własnych błędów Czarzasty operuje określeniami o korzystniejszych konotacjach.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: *[...] Bardzo możliwe, że wynika to z mojej omyłki albo z omyłki Departamentu Prawnego.*

Użycie słowa *omyłka* ('błędne posunięcie, czyn niewłaściwy, niezgodny z jakimiś regułami bądź zasadami'¹⁰) zamiast *pomyłka* ('niezgodny z rzeczywistością sąd, niewłaściwa ocena, złe rozpoznanie sytuacji, nieudane posunięcie, działanie niezgodne z normami, odstępstwo od reguł'¹¹) ma na celu osłabienie znaczenia popełnionego błędu.

W kolejnych przykładach możemy zaobserwować sytuacje, w których sekretarz nie chce informować odbiorców o pewnych faktach, „nazywając

⁹ Litota polega na zastąpieniu jakiegoś określenia odpowiadającym mu zaprzeczonym określeniem antonimicznym.

¹⁰ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, s.v. *omyłka*.

¹¹ *Ibidem*, s.v. *pomyłka*.

rzeczy po imieniu”, dlatego podaje kilka wariantów słownych na określenia danego zjawiska czy procederu.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: [...] *Udało mi się nakłonić, namówić, przekonać a ć, każdego słowa w sensie pozytywnym chciałem użyć, członków Krajowej Rady.*

Stosuje tu trzy określenia: *nakłonić, namówić, przekonać* o stopniowym nasyceniu emocjonalnym. Zaznacza przy tym, że wszystkie one użyte są *w sensie pozytywnym*.

W sytuacji, gdy sekretarz KRRiT czuje, że użyte przez niego słowo może niekorzystnie wpłynąć na dalszy ciąg i konsekwencje jego zeznań — stara się je sparafrazować.

WŁODZIMIERZ CZARZASTY: *Myszę, że trudno powiedzieć: przekonywałem. To znaczy, ja po prostu wyraziłem swoje zdanie w tej sprawie.*

Dla odbiorcy niezorientowanego w kontekście zastosowana peryfrazą nie niesie konkretnej treści. Pozwala natomiast uniknąć niepożądanego wartościowania. Odbiorca dostrzega różnicę pomiędzy dowodzeniem słuszności jakiegoś sądu i nakłanianiem do przyjęcia go, a wyrażaniem swojego zdania.

Eufemizmy stanowią ważne narzędzie w zabiegach perswazyjnych stosowanych przez Włodzimierza Czarzastego. Często wykorzystuje on tkwiące w języku możliwości nazywania nie wprost. Stosuje eufemizmy umniejszające nacechowanie ujemne, gdy musi przedstawić własne niepowodzenia, sytuacje negatywnie wpływające na wizerunek czy chce zwrócić uwagę odbiorcy na te aspekty opisywane w wypowiedzi, które są dla niego korzystne. Reakcja odbiorcy jest więc niejako sterowana przez odpowiedni dobór środków językowych.

Sekretarz KRRiT celowo pomija fakty, które stają w sprzeczności z prezentowanymi przez niego poglądami i mogłyby podważyć ich zasadność w ocenach odbiorcy, a werbalizuje te, które przemawiają na korzyść głoszonych przez niego sądów i stanowią ich poparcie. Fakty niewygodne pomija milczeniem, przytacza wyłącznie te, które są korzystne dla podtrzymania jego tezy.

„Człowiek może myśleć i może mówić. Może mówić, to znaczy może mówiąc ujawnić coś, czego nie ma w obecnej chwili — tak, że również ktoś inny ma to przed oczyma. W zwierciadle języka można zobaczyć poglądy na

świat danego człowieka” — pisał H.-G. Gadamer¹². Trzeba jednak pamiętać, że język jest narzędziem, które służy nie tylko przekazywaniu informacji, ale jest także ważnym środkiem oddziaływania na postawy i zachowania ludzi. Jest czynnikiem konstruującym rzeczywistość społeczną, dlatego operowanie środkami językowymi jest centralnym składnikiem wszelkich działań podejmowanych w ramach komunikacji politycznej i zorientowanych na wywieranie wpływu.

¹² Hans-Georg G a d a m e r, *Człowiek i język*, tłum. Krzysztof Michalski, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. Grzegorz Godlewski, Andrzej Mencwel, Roch Sulima, wstęp i redakcja Grzegorz Godlewski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2003, s. 153.

Sebastian Wasiuta (UMCS, Lublin)

Mówienie (o) historii

*Racz słuchać mnie, a mówić będę. „Będę
Ciebie pytał, a Ty mów, niech wiem”.*

Księga Hioba (42, 4)¹

1. Rozwój dwudziestowiecznych badań różnorodnych struktur narracji wiąże się ze strukturalizmem². To Claude Lévi-Strauss, publikując w 1960 r. artykuł *Analiza morfologiczna bajki rosyjskiej*³, na dobre odkrył dla Zachodu pracę Władimira Proppa na temat ludowej rosyjskiej bajki magicznej⁴, książkę nazywaną pierwszą gramatyką tekstową⁵. Na kształtowanie się ówczesnej teorii niewątpliwym wpływ miał również generatywny model gramatyki zaproponowany przez Noama Chomsky'ego⁶. W literaturoznaw-

¹ *Księga Hioba*, tłum. Czesław Miłosz, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1981, s. 157.

² Zawarte w tym akapicie podstawowe informacje podaję za rozdziałem *Strukturalizm (II)*, autorstwa Anny Burzyńskiej, opublikowanym w: Anna Burzyńska, Michał Paweł Marowski, *Teorie literatury XX wieku. Podręcznik*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2006, s. 279–303. Tam też odsyłam zainteresowanego czytelnika po szczegóły.

³ Claude Lévi-Strauss, *Analiza morfologiczna bajki rosyjskiej*, tłum. Władysław Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 267–283.

⁴ Władimir Propp, *Morfologia bajki*, tłum. Wiesława Wojtyga-Zagórska, PIW, Warszawa 1976. Oryginał opublikowany w Moskwie w 1928 r.

⁵ Katarzyna Rosner, *Semiotyka strukturalna w badaniach nad literaturą. Jej osiągnięcia, perspektywy, ograniczenia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 124.

⁶ Noam Chomsky, *Syntactic Structures*, Mouton, The Hague 1957.

stwie powstała nowa orientacja — narratologia — której początek datuje się na rok 1966, gdy opublikowano w Paryżu „Communications” (nr 8) z pracami m.in. Rolanda Barthes’a, Claude’a Bremonda i Tzvetana Todorova. Choć rozpad kierunku zaczął się dość wcześniej⁷, to jednak takie kategorie, jak Greimasowska izotopia⁸, są w analizach tekstu wykorzystywane do dziś.

Najbardziej aktualne badania z zakresu, o którym tu mowa, wiążą się z kolejnym zwrotem w humanistyce — już nie lingwistycznym, lecz kognitywnym. To już nie „jedna wielka baśń o Proppie, [...] komentarz do tego, co napisał o rosyjskiej bajce, uzupełnienie lub — w pewnych przypadkach — przekształcenie”⁹, lecz poszukiwanie śladów tożsamości podmiotu mówiącego w tekście. Jest nim żywy człowiek, nie teoretyczna instancja komunikacji tekstowej, ponieważ w centrum tych analiz znajdują się autonarracje. Za ich pomocą człowiek strukturyzuje świat, odnajduje w nim swoje miejsce, a opowiadając o sobie — kształtuje własną tożsamość: „Proces uzyskiwania osobowej samowiedzy — zwraca uwagę Ryszard Nycz — okazuje się więc efektem dyskursywizacji i uspołecznienia jednostkowego doświadczenia; poczucie ciągłości ja — rezultatem nieuświadomianej narratywizacji przypadków jego życia; a nawet najbardziej spontaniczna, prywatna ekspresja indywidualnego przeżycia — konsekwencją głębokiego przeniknięcia symbolicznym systemem kultury”¹⁰.

Ów „proces uzyskiwania osobowej samowiedzy” jest, co oczywiste, podporządkowany ludzkim możliwościom percepcyjnym, uwarunkowany biologicznymi właściwościami mózgu, zwłaszcza jeśli chodzi o procesy pamięciowe. Dlatego też w autonarracjach próżno szukać czego innego nad

⁷ Roland Barthes w 1970 r. opublikował w Paryżu *S/Z*; tłum. pol. Michała Pawła Markowskiego i Marii Gołębiowskiej, ze wstępem Markowskiego, ukazało się w Warszawie w 1999 r.

⁸ Zob. Algirdas-Julien Greimas, *Sémantique structurale. Recherche de méthode*, Larousse („Langue et Langage”), Paris 1966.

⁹ Michał Głowiński, *Narratologia dzisiaj i nieco dawniej*, [w:] „Monolog wewnętrzny Telimeny” i inne szkice, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2007, s. 96. Pierwodruk tekstu w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2002, s. 149–159. Por. także wstęp do antologii przekładów *Narratologia*, red. Michał Głowiński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2004, s. 5–12.

¹⁰ Ryszard Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Universitas, Kraków 2001, s. 64.

subiektywne interpretacje minionych zdarzeń, a ich prawdziwość nigdy nie będzie stuprocentowa: „Nie fakt, nie stan faktyczny, lecz wyobrażenie — to, co wyobrażamy sobie, patrząc w przeszłość i rozmyślając o przeszłości. Historia [...] jest bowiem przedmiotem wyobrażeń. I kto spojrzę w głąb swej głowy — swojego umysłu — znajdzie tam swoje wyobrażenia na temat przeszłości. Przeróżne [...]”¹¹. Mówi się wręcz, że w ten sposób powstaje wtórna rzeczywistość¹². Narracja przestaje być zjawiskiem wyłącznie tekstowym, staje się „strukturą rozumienia” i podstawą humanistyki¹³. Refleksję nad opowiadaniem podjęto dotąd — oprócz, oczywiście, literaturoznawstwa i lingwistyki — w ramach psychologii, socjologii, historiografii, filozofii, etnologii, politologii, *gender studies*, *oral history*. Nowe perspektywy refleksji teoretycznej otwarły się wraz z przejściem do ujmowania coraz szerszego spektrum „praktyk opowiadania”¹⁴. W ich obręb włączono m.in. opowieści reklamowe i muzealne, *role playing games*, telenowelę pojmowaną jako „opowieść mityczną”, *urban legends*, dokonując ich opisu z uwzględnieniem danych kulturowych.

2. Metoda historii mówionej nie jest w Polsce dostatecznie opracowana od strony teoretycznej. Właściwie należałoby mówić raczej o pewnym po-

¹¹ Jarosław Marek Rymkiewicz, *Wieszanie*, Sic!, Warszawa 2007, s. 180. Twierdzenia te bliskie są lingwistycznej koncepcji stereotypu, pojmowanego mentalnie, a nie formalnie, jako „obraz w głowie”, uproszczony i nasycony wartościowaniem. Nie znaczy to, że stereotypy są czymś złym — są nieuniknione. Bliskie temu rozumieniu stwierdzenie znajduje się także w głośnym eseju: „nie można przecież »wszystkiego« wpisać w obraz własny już choćby dlatego, że nikt nie wie o »wszystkim« i w ogóle »wszystkiego«, przy najlepszych nawet chęciach, nie da się zapamiętać” — Jan Tomasz Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Fundacja Pogranicze, Sejny 2000, s. 92.

¹² „Narrator tworzy w opowiadaniu wtórną rzeczywistość — rzeczywistość tekstu, nawet wtedy, kiedy relacjonuje »fakty«. Ich dobór, kolejność, rozłożenie akcentów, słownictwo czy intonacja wyrażają osobiste ustosunkowanie do tematu” — Elżbieta Dryll, *Homo narrans — wprowadzenie*, [w:] *Narracja. Koncepcje i badania psychologiczne*, red. Elżbieta Dryll, Anna Cierpka, Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN, Warszawa 2004, s. 7.

¹³ Katarzyna Rosner, *Narracja jako pojęcie filozofii współczesnej*, [w:] *Narracja i tożsamość (I). Narracje w kulturze*, red. Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz, Wydawnictwo IBL, Warszawa 2004, s. 13; Maria Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006, s. 9.

¹⁴ Taki tytuł nadano pracy zbiorowej, która w całości plasuje się w tym nurcie (*Praktyki opowiadania*, red. Bogdan Owczarek, Zofia Mitosek, Wincenty Grajewski, Universitas, Kraków 2001).

dejszcie do zbierania tekstów źródłowych, które dokumentują wydarzenia istotne z punktu widzenia jednostek czy wspólnot lokalnych. Inaczej jest na Zachodzie, o czym przekonuje lektura artykułów Czesławy Borowik i Małgorzaty Sobczyk, publikowanych w tym tomie. Zapewne jeszcze dużo czasu upłynie, zanim nastąpi upowszechnienie zbierania relacji ustnych, zwłaszcza w dydaktyce szkolnej. Wymaga to uprzedniego dowartościowania ustności, a w tym punkcie (niejednym, dodajmy) szkoła jak dotąd rozchodzi się z tendencjami we współczesnej humanistyce — skoro wciąż ceni się odpowiadanie nauczycielowi „pełnym zdaniem”, a styl potoczny utożsamiany jest z niestarannością, uchybieniami gramatycznymi i logicznymi, to jakąż wartość może mieć praca z nagraniami rozmów? Polskie doświadczenia są w tym zakresie niewielkie, a warto sobie uświadomić, że gdzie indziej historia mówiona jest silnie zakodowana w przekazach społecznych — nawet na tyle, żeby pojawić się w powieści popularnej, która przecież ze swej istoty żywi się powszechnie zrozumiałymi i znanymi schematami. I tak czytamy: „Dołączyłem w szkole do grupy, która się nazywa Dobrzy Samarytanie. Wychodzimy z pomocą do ludności i takie tam. W poniedziałek po południu opuszczamy matkę. [...] Mnie przydzielono do grupy emerytów. [...] Nie mogę się doczekać następnego poniedziałku. Wezmę magnetofon, żeby nagrywać opowieści wapniaków o wojnie i tak dalej. Mam nadzieję, że dostanie mi się jakiś z dobrą pamięcią”¹⁵. Rzecz nie jest tak trywialna, jak się wydaje na pierwszy rzut oka — w ostatecznym rozrachunku bohater zyskał w Bercie Baxterze i jego psie Szabli przyjaciół, tak potrzebnych w okresie dorastania, a także miał okazję porównać dwa spojrzenia na przeszłość i terażniejszość — weterana wojennego i własnych rodziców.

Dyskusja zamykająca pierwszy dzień lubelskiej konferencji *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, długa i niepozabawiona emocji, pokazała, że w zasadzie praktykom historii mówionej nie chodzi o wypracowanie podstaw teoretycznych dla ich działań. Tekst nagrany, zanim trafi do archiwum, a później — być może — na wystawę czy do audycji radiowej, jest przedmiotem uwagi praktyków o tyle, że należy go przysposobić do udostępniania. Organizatorzy konferencji zaprezentowali przeciwne stanowisko — relacje

¹⁵ Sue Townsend, *Sekretny dziennik Adriana Mole'a, lat 13 i ¾*, tłum. Hanna Pawlikowska, Książka i Wiedza, Warszawa 1991, s. 21–22 (oryg. *The Secret Diary of Adrian Mole, Aged 13¾*, 1982).

wymagają analizy, która powinna — idziemy w tym względzie za tradycją badawczą — uwzględniać takie zjawiska, jak „punkt widzenia, sposoby przedstawiania osób uczestniczących w wydarzeniach, metody werbalizowania tych wydarzeń i ich stosunek do innych składników dyskursu”¹⁶. Nie była to chęć obrony własnych pozycji. Jerzy Bartmiński zwrócił w swoim wystąpieniu uwagę na przekłamanie, jakie może się pojawić już przy samym znormalizowaniu transkrypcji do norm właściwych polszczyźnie ogólnej, a cóż dopiero powiedzieć, gdy nie skonfrontuje się spojrzeń na relacjonowane wydarzenie z różnych punktów widzenia albo przeceni wiarygodność relacji (o czym dalej).

3. Historia mówiona, przynajmniej w takim jej kształcie, jaki został zaprezentowany podczas konferencji w Lublinie, wpisuje się w aktualne tendencje humanistyki. Swoją rację bytu zasadza na przejściu w obręb *social sciences and humanities* od ujęć obiektywistycznych, skupionych na procesach i generalizacjach, do subiektywizmu, dowartościowania tego, co jednostkowe, wyjątkowe. Taka zmiana dokonała się w lingwistyce pod wpływem kognitywizmu¹⁷, zaś w badaniach narratologicznych — kiedy przekonano się, że analizy w stylu Proppa oddzielają opowiadanie od doświadczeń jednostki, nade wszystko zaś — nie mogą objąć wszelkich przejawów narracji¹⁸. Na bazie ich (oraz podobnych koncepcji, które zajmują się głównie funkcjami czy motywami fabularnymi oraz regułami ich łączenia w schematy fabularne) nie można zbudować, jak postulowano, uniwersalnej gramatyki literatury. Posługując się sformułowaniem Michała Głowińskiego: w narratologii, dotąd skupionej na *langue*, zaczęto w końcu badać *parole*, sferę pojedynczego wysłowienia. A ponieważ — jak twierdzi Janusz Sławiński — ze strukturalizmu zostało we współczesnej nauce o literaturze „wszystko”¹⁹, odziedziczyliśmy także dualizmy: fabuła — *sjużet* (rosyjska

¹⁶ Michał G ł o w i ń s k i, *Prace wybrane*, red. Ryszard Nycz, t. IV, *Narracje literackie i nieliterackie*, Universitas, Kraków 1997, s. 274.

¹⁷ Zbysław M u s z y ń s k i, *Indywidualizm w ujmowaniu języka i kultury jako konsekwencja kognitywizmu*, „Etnolingwistyka” 9/10, 1997/1998, s. 25–49.

¹⁸ G ł o w i ń s k i, *Narratologia dzisiaj i nieco dawniej*, s. 99, 101.

¹⁹ Janusz S ł a w i ń s k i, *Co nam zostało ze strukturalizmu?*, [w:] *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. Włodzimierz Bolecki, Ryszard Nycz, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2002, s. 11.

szkoła stylistyki), *story — plot* (René Wellek i Austin Warren), *l'histoire — le discours* (Émile Benveniste, Tzvetan Todorov), fabuła — narracja, schemat fabularny — fabuła²⁰.

Zwrot ku indywidualnemu tekstowi jest — w szerszej perspektywie — zwrotem ku indywidualnemu doświadczeniu, któremu nie odbiera się rangi, a wręcz przeciwnie, ocala od zapomnienia. Historia, jak pokazała w swoim referacie Ewa Paclawska, rozumiana jest dwojako, ale dla historii mówionej ważne jest powiązanie wydarzenia z doświadczeniem jednostki. Można to ująć ładniej: „Historia żyje jedynie wtedy, gdy potrafimy ją wpuścić w bieg naszej krwi, w pole naszych zmysłów. Gdy nie jest przedstawiana i wyobrażana, lecz dotknięta i posmakowana. Gdy nie jest obiektem refleksji, lecz częścią doświadczenia. [...] Historyczność, owszem, wpisuje się w kroniki i annały, ale jest to historyczność wtórna, przepuszczona przez mętne filtry intelektu”²¹. Dowartościowanie ludzkiego doświadczenia, jakie się dokonuje za sprawą historii mówionej, uświadamia jeszcze i tę prawdę, że historia nie jest czymś „obok” człowieka, który tylko niekiedy staje się jej częścią. Wręcz przeciwnie — „[...] z historii wyzwala tylko śmierć. To zaś oznacza: człowiek uwikłany jest w historię dopóty, dopóki żyje. Jest tylko jedna z niej ucieczka. I nie jest to bynajmniej miłość. Przynajmniej nie jest to miłość z tego świata”²².

4. „To, co nas scala, to pamięć i mowa. Oto jedyne królestwo człowieka” — powiada krytyk literacki we wstępie do autobiografii Sławomira Mrożka²³. Zbieracz historii opowiedzianych przez ludzi, ale też ktoś, kto z takich tekstów korzysta, powinien zatem mieć się na baczności. Z pewną

²⁰ Zob. Jerzy Ziomek, *Powinowactwa literatury. Studia i szkice*, PWN, Warszawa 1980, s. 67–71; Roman Zimand, „*Siużet*”, co to za zwierzę?”, „Teksty” 1972, nr 6; Wincenty Grajewski, *O narratologii*, „Teksty” 1974, nr 6 („fabuła to produkt narracji, a nie jej z góry dany przedmiot” — s. 44); Jerzy Ziomek, *Sarbiwski jako krytyk Todorova*, „Teksty” 1978, nr 2; Henryk Markiewicz, *Prace wybrane*, red. Stanisław Balbus, t. IV, *Wymiary dzieła literackiego*, Universitas, Kraków 1996, s. 112–136.

²¹ Michał Paweł Markowski, *Nieobliczalne. Eseje*, Austeria, Kraków 2007, s. 37–38. Tekst, na który się w tym miejscu powołuję, *Cień świetlny na ramieniu nagim*, drukowany był w „Tygodniku Powszechnym” 2007, nr 18 (3017), s. 21.

²² *Ibidem*, s. 159 (*Uwikłanie*).

²³ Antoni Libera, *To, co nas scala, to pamięć i mowa*, [w:] Sławomir Mrożek, *Baltazar. Autobiografia*, Noir sur Blanc, Warszawa 2006, s. 8.

nieufością podchodzić do tego, co słyszy lub czyta. Pogląd, że wiedza uzyskana z relacji świadka jakiegos zdarzenia znaczy więcej niż wiedza z dokumentów na ten temat (jesli oczywiście mamy możliwość porównać te dwa typy danych), nie jest bezpieczny. Tekst zapisany — twierdzi w swoim wystąpieniu Czesława Borowik — zawiera przekłamania, ponieważ ujmuje w ramy konwencji rzeczywisty rytm czyjegos mówienia. Tymczasem nieufność powinna wzbudzić raczej ludzka pamięć: nigdy wydarzenie nie jest w niej zapisane raz na zawsze w tej samej postaci, „gdyż to, co określa się zwykle mianem doświadczenia, podlega ciągłej restrukturyzacji: stale przepisujemy historie, zmieniamy oceny osób, wydarzeń należących do naszej przeszłości”²⁴. Pamięć człowieka jest na tyle twórcza, że może zdeformować obraz przeszłości, a nawet wypracować wspomnienie czegoś, co nigdy nie zaistniało²⁵. Jest ściśle związana z ludzką tożsamością — utrata pamięci jest też utratą tożsamości²⁶.

Opowiadanie o sobie potrzebne jest człowiekowi, by strukturyzować świat oraz umiejscawiać siebie w tym świecie, jest to czynność zarazem językowa i kognitywna²⁷. Wiedza o świecie pochodzi nie tylko z doświadczenia

²⁴ Jan K o r d y s, *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna. Szkice z pogranicza neurosemiotyki i historii kultury*, Universitas, Kraków 2006, s. 143.

²⁵ *Ibidem*, s. 153.

²⁶ Tzvetan T o d o r o v, *O dobrych i złych sposobach używania pamięci*, tłum. Ewa Cyłwik, „Le Monde diplomatique. Edycja polska” 2006, nr 5 (lipiec), s. 20–21; K o r d y s, *Kategorie antropologiczne... Pierwszy z autorów powołuje się w tym kontekście na chorobę Alzheimera* (s. 20), drugi zaś szczegółowo omawia przypadek chorego z zespołem Korsakowa, u którego konfabulacje są rozpaczliwą próbą podtrzymania tożsamości (s. 177–185). Niekiedy informatorzy opowiadają zmyślenia, być może chcąc uchronić siebie przed kompromitacją w oczach rozmówcy. Na pytanie, kim jest *planetnik*, pada odpowiedź: „*To już jemu prosto tak jakby taki talient daji sie w jego zyciu, że on coś musi zrozumieć, być, tam pópatrzył na niebo, czy z książki jakiejś tam gdzieś, o, sobi tam coś jest opisane*”. Co *planetnik* robi? Znowu odpowiedź jest ogólnikowa, mętna: „*nic tam nie robi, on niczym ni zajmuje sie [...] ruzgląda tam, to pu gwiazdach patrzy*”. Na prośbę o uszczegółowienie pada w końcu tautologiczne „*planetnik to jest planetnik*” (Grażyna C z a p l a k, *Relacje o kosmosie. Teksty gwarowe ze wsi Matiaszówka*, „Etnolingwistyka” 3 [1990], s. 174–175). Tymczasem ktoś, kto wie, o czym mowa, ale zapomniał nazwy, odpowiada zupełnie inaczej: „*No takie ludzie byli tam dzieś, że chmure prowadził, chmure. [...] Może mi sie spomno te nazwy, bo to tera tego nie mówio tylko tak. [...] “O to, “otóż właśnie, to planetniki te co chmury prowadzili. To nazywali ich planetnikami” (Relacje o kosmosie. Teksty gwarowe z okolic Biłgoraja, red. Jerzy Bartmiński, „Etnolingwistyka” 2 [1989], s. 128).*

²⁷ K o r d y s, *Kategorie antropologiczne...*, s. 138. Także w teoriach Michela Foucaulta

bezpośredniego, naocznego, lecz również z opowieści o przedmiotach, wydarzeniach i ludziach, któreśmy słyszeli od innych²⁸. Ale „mówienie jest wysiłkiem: nie zdoła człowiek wyrazić [wszystkiego słowami]. Nie nasyci się oko patrzeniem ani ucho napełni słuchaniem” — powiada Kohelet (1, 8). Wybiórczość jest nieunikniona, przy czym ciekawe (i paradoksalne), że z wiekiem przeważać zaczyna pamięć obrazowa²⁹, czego przykład znajduje się w reportażu (a może rozbudowanym portrecie?) poświęconym Józefie Hennelowej: „Ostatnio wróciły do niej wyraziste, kolorowe sny, takie jak w młodości. Oto pije z eleganckiej porcelany mocną kawę i — budząc się — czuje jeszcze jej aromat. Przeszłość nabiera wyrazistości”³⁰. Przytaczam te przykłady „wybryków pamięci”, uważając je za pouczające, ale i zbawienne, dzieląc zdanie Olgi Tokarczuk, że totalne poznanie byłoby ponad ludzkie możliwości, „po prostu człowiek umarłby z przerażenia”³¹.

5. Mówienie o historii staje się w każdym jednostkowym akcie — mówieniem historii, to znaczy powoływaniem do życia podmiotowo relatywnej interpretacji, przesyconej osobistym punktem widzenia i wartościowanej przez mówiące „ja”. Dowodów empirycznych dostarczyła w referacie Ka-

i Jean-François Lyotarda praktyki dyskursywne są jednocześnie praktykami poznawczymi, a podmiot jest zdeterminowany przez akt mowy — Maria G o ł ę b i e w s k a, *Między wątpliwnością a pewnością. O związkach języka i racjonalności w filozofii poststrukturalizmu*, Universitas, Kraków 2003, s. 94, 107, 176. W końcu przekonanie to zawędrowało do powieści: „Żeby żyć, trzeba opowiadać historii” — Umberto E c o, *Wyspa dnia poprzedniego*, tłum. Antoni Szymanowski, PIW, Warszawa 1996, s. 164; „[...] poprzez tak zmienną rozmowę z samym sobą dociera do sensu życia, nie do tego, co było i wydarzyło się dawno, ale do tego, jak iść naprzód — jakaż to droga, którą już przebyłem, a jaką jeszcze muszę przebyć, i czy mam jeszcze czas, żeby myśli osiągnęły taki spokój, który uchroni człowieka przed pragnieniem ucieczki od samotności, ucieczki od pytań najbardziej zasadniczych, bo człowiek powinien mieć siłę i odwagę, żeby je sobie zadawać...” — Bohumil H r a b a l, *Obsługiwałem angielskiego króla*, tłum. Jan Stachowski, PIW, Warszawa 1990, s. 188.

²⁸ Michel B u t o r, *Powieść jako poszukiwanie. Wybór esejów*, tłum. Joanna Guze, Czytelnik, Warszawa 1971, s. 5. Potrzeba opowiadania być może jest równa potrzebie pisania, czego widomym znakiem jest ukazanie się w lipcu 2006 pierwszego numeru „Opowieści. Miesięcznika krótkich form prozatorskich”.

²⁹ Antoni K ę p i ń s k i, *Melancholia*, PZWL, Warszawa 1985, s. 53–54.

³⁰ Magdalena G r o c h o w s k a, *Józefa Hennelowa: umiejętność dotykania ziemi*, „Wysokie Obcasy” 2000, nr 12 (52), 25 III, s. 13.

³¹ *Biegun*. Z *Olga Tokarczuk rozmawia Kinga Dunin*, „Wysokie Obcasy” 2007, nr 42 (443), 20 X, s. 20.

tarzyna Prorok, pokazując, jak bardzo egocentryczna jest relacja o wydarzeniach, które mówiący przeżył osobiście. Analiza przedstawiona przez Annę Niderlę dokumentuje z kolei, jak w warstwie językowej przejawia się wartościowanie „swoich”, a więc tego kręgu, do którego zalicza siebie mówiący. Wykaz relacji, dołączony do tekstu Agaty Bielak, uświadamia, co informatorzy uznali za warte opowiedzenia, udokumentowania w nagraniu. Niewiele jest w tym zbiorze rozmów o wysokim stopniu ogólności, przeważają teksty o szczegółowych, indywidualnych doświadczeniach (jak np. wizyta wojskowego w domu informatorki, pacyfikacja rodzinnej wsi, zakładanie podziemnej rozgłośni radiowej) — a więc opowieści z punktu widzenia naocznego świadka, uczestnika, w którym to wydarzenie osadziło się na lata. „Jesteśmy tworem naszych wspomnień — pisał Marek Zalejski — i nasza świadomość jest funkcją naszej pamięci. Ta nasza przeszłość domaga się od nas upamiętnienia i pragnienie upamiętniania przeszłości stale znajdując wyraz w naszych poczynaniach”³².

6. Historia mówiona, w swej obecnej postaci będąca wynikiem post-strukturalnych przemian w humanistyce, jest zarazem wobec nich dywersyjna. Prowadzi do ocalenia i dowartościowania rozmowy, pozwala zachować indywidualne wspomnienia, odwołując się do najbardziej podstawowych potrzeb człowieka — spotkania z drugim, zrozumienia. „Ale choć można i czasem trzeba żyć bez idei, to raczej nie da się żyć bez rozmowy, bez opowieści i bez jakiejś interakcji, w której człowiek spotyka drugiego człowieka”³³.

³² Marek Zalejski, *Formy pamięci, słowo/obraz terytoria*, Gdańsk 2004, s. 5.

³³ Piotr Śliwiński, *Literatura po 1989 roku — skromna, połowiczna, „Europa”* 2006, nr 32 (123), 9 VIII, s. 14.

Mariusz Polowy (UMCS, Lublin)

Wojna widziana oczyma dziecka^{*}

Kilka lat temu, gdy byłem jeszcze małym chłopcem, poznałem człowieka, dzięki któremu pierwszy raz w życiu spotkałem się z „żywą historią”. Stanisław Mazur do tego stopnia zainteresował mnie swoją opowieścią podczas spotkania z młodzieżą w miejskiej bibliotece, że postanowiłem przeczytać książkę, ukazującą jego wojenne przeżycia. Pan Mazur podarował mi ją, zamieszczając dedykację, która sprawiła, że zacząłem interesować się historią mojego regionu, a w szczególności losami wojennymi jego mieszkańców. Teraz, po kilku latach, odkryłem je na nowo i zainspirowany ich wymową postanowiłem napisać pracę, która choć w niewielkim stopniu wyraziłaby mój szacunek i podziw dla ludzi walczących o wolną Polskę. Chcę o tym pamiętać i chcę, żeby pamiętali inni.

Wybuch wojny

W 1939 roku wybuch wojny wydawał się przesądzony. Adolf Hitler złamał postanowienia układu w Monachium, zajmując Czechy i Morawy oraz okręg Kłajpedy. Wysunął również oficjalne żądania wobec Polski w sprawie

^{*} Praca przygotowana na konkurs *Moja rodzina na zakrętkach historii*, zorganizowany w 2006 roku przez Polskie Radio Lublin, nagrodzona indeksem na dzienne studia filologii polskiej w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Gdańska i eksterytorialnej autostrady. Odpowiedzią na nie było wystąpienie Józefa Becka w polskim sejmie 5 maja 1939 roku:

Słyszę żądanie aneksji Gdańska do Rzeszy, z chwilą, kiedy na naszą propozycję, złożoną dn. 26 marca wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta nie otrzymuję odpowiedzi, a natomiast dowiaduję się następnie, że została ona uznana za odrzucenie rokowań — to muszę sobie postawić pytanie, o co właściwie chodzi? Czy o swobodę ludności niemieckiej Gdańska, która nie jest zagrożona, czy o sprawy prestiżowe, czy też o odepchnięcie Polski od Bałtyku, od którego Polska odepchnąć się nie da! [...] Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na pokój zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor.

23 sierpnia doszło w Moskwie do podpisania paktu o nieagresji pomiędzy Niemcami i ZSRR, zwanego paktem Ribbentrop — Mołotow. Zawierał on tajny protokół o podziale strefy interesów obydwu tych państw w Europie środkowowschodniej, w tym w Polsce. Ostatniego dnia sierpnia jednostki niemieckie zajęły stanowiska nad polską granicą, a pancernik Schleswig-Holstein podpłynął do składnicy wojskowej na Westerplatte.

Kiedy Niemcy kazali nam opuścić dom, miałem zaledwie cztery lata... i cóż wtedy mógł wiedzieć tak młody człowiek, jak ja? — wspomina mój dziadek, Józef Budzyński. Będąc małym chłopcem — w pierwszych latach niemieckiej agresji na Polskę — nie odczuł dotkliwie tego, jak wielkim nie-szczęściem jest wojna. Babcia Zofia, pochodząca z tej samej wsi Smoryń, będąc rówieśniczką dziadka, również nie mogła jeszcze wiele zrozumieć. Doskonale pierwsze wojenne wydarzenia pamięta natomiast Irena Kot — mieszkanka mojego rodzinnego Biłgoraja, przez wiele lat nauczycielka historii i wiedzy obywatelskiej w szkołach powiatu biłgorajskiego. Obserwowała brutalną rzeczywistość jako dwunastoletnia dziewczynka. Do dziś odczuwa piętno wojny, które nie pozwala jej zapomnieć o przeszłości.

IRENA KOT: Początkowo rodzice nie dawali mi odczuć, że zaczęła się wojna, ale niebawem również i ja musiałam się w nią zaangażować. Pierwsze bombardowanie Biłgoraja miało miejsce 8 września. Akurat właśnie tego dnia wypadał odpust w kościele WNMP na Zamojskiej. Obie z mamą poszłyśmy na mszę świętą. Kiedy wracałyśmy, przestraszył nas przeraźliwy huk spadających bomb. Skryłyśmy się pod drzewem, bo bałyśmy się dalej iść. Myślałam, że z nami już koniec, ale po jakimś czasie wszystko ucichło. Pobiegłyśmy do

domu. Nastąpiło wielkie poruszenie. 11 września podpalono Biłgoraj. Drewniana zabudowa i brak straży pożarnej, która ewakuowała się wraz ze sprzętem jeszcze poprzedniego dnia spowodowały, że w mgnieniu oka miasto stanęło w płomieniach.

Do mojej klasy chodziła Janina Müller, której ojciec był leśniczym. Kiedy zaczęła się wojna, okazało się, że to niemiecki szpieg. Właśnie za jego sprawą Biłgoraj zaczął palić się z wielu stron, tak, żeby mógł jak najszybciej spłonąć. Po paru dniach na Müllerste, jego żonie i jednej z córek wykonano wyrok śmierci. Janina Müller, która chodziła ze mną do klasy, bała się spojrzeć nam w oczy i była zrozpaczona, że ojciec zrobił tak straszną rzecz. Płakała, przepraszała. Nikt z nas nie śmiał nawet nic złego jej powiedzieć, nikt nie obwiniał. Gdy nasze miasto zaczęło płonąć, przebywałam u ciotki, która miała na rynku sklep alkoholowy. Widząc wielkie słupy ognia, wzięłam ją za rękę i obie bieglyśmy przed siebie, jak najdalej od płomieni. . . Widziałam wielu ludzi, którzy przerażeni próbują ratować dobytek. Udało nam się uciec i dotrzeć do mojego domu. Ciotka osłoniła mnie od ognia, ale sama była cała poparzona.

17 września do Biłgoraja wkroczyli Niemcy. Świadkiem tych wydarzeń był Stanisław Mazur — wówczas czternastoletni chłopiec. Jego dziecięcy umysł nie potrafił zrozumieć okrucieństwa tamtych dni, które przyniosły tylko strach i bezradność.

STANISŁAW MAZUR: Kiedy hitlerowcy wkraczali do Biłgoraja, byłem z ojcem na podwórzu, skąd doskonale widoczna była ulica Główna (dzisiaj Tadeusza Kościuszki). W pewnym momencie zauważyłem, że mój ojciec przystanął i zapatrzył się, jakby próbował kogoś dostrzec. Chwilę później rzekł do mnie przyciszonym głosem: — Niemiec na koniu. Skryj się, bo może strzelać.

Momentalnie odskoczyłem za róg naszego domu i czekałem w napięciu na to, co się wydarzy. Żołnierz nie wystrzelił. Ojciec wyjaśnił mi później, że jego zdaniem był to dowódca jednostki wkraczającej do Biłgoraja, poprzedzonej „czujkami”, gotowymi w każdej chwili do otwarcia ognia. Po południu znalazłem się w południowej części miasta — Puszczy Solskiej. Przed kościołem, w rowie, leżał zabity żołnierz polski. Był to trzeci zabity człowiek, jakiego w życiu widziałem. Właśnie tam, nad jego zwłokami, uświadomiłem sobie nagle, jak cenne jest ludzkie życie.

Nigdy nie zapomnę strasznego widoku, kiedy Niemcy prowadzili przez

Biłgoraj do niewoli grupę żołnierzy, którzy skapitulowali we wsi Momoty. Do dziś pamiętam, jak wróg bił nahają jednego z Polaków. Znęcał się nad nim bardzo długo... Zrobiło mi się go żal, ale przecież nie mogłem pomóc.

IRENA KOT: Od kościoła w Puszczy poprzez nasz plac wypadała linia pierwszych walk z Niemcami. Kiedy wojska polskie uciekały do lasu, na tym terenie zostawało dużo sprzętu wojennego. Mieszkańcy ulicy Głównej (wśród nich również ja) zaczęli zbierać karabiny maszynowe, amunicję, granaty. Broń została zakopana, żeby — jak się potem okazało — móc oddać ją partyzantom.

Na początku września wraz z przyjaciółmi ze szkoły wstąpiliśmy do harcerstwa. W naszym mieście zajmowali się nim: pan Iwanowski, pani Maniowska oraz pani Krzyško. To właśnie ci ludzie zaczęli mobilizować biłgorajską młodzież. Naszym zadaniem w czasie wojny był głównie transport rannych do szpitala. Mieliliśmy długie białe materiały, na których nosiliśmy cierpiących ludzi. Szpital szybko się zapełnił, dlatego doktor Pojasek — wielki bohater Biłgoraja — nakazał nam kłaść rannych na placu. W pewnym momencie zakomunikował, iż to niemożliwe, żeby mógł nadal radzić sobie sam, dlatego poprosił nas — harcerzy o czuwanie i opiekę nad chorymi również nocą. Dla mnie praca przy rannych była bardzo ciężkim przeżyciem. Nieprzyjemny zapach i ciągły widok krwi powodował, że nie mogłam już wytrzymać. Poszłam więc do Pojaska i poprosiłam go o inną pracę. Od tego momentu prałam i przygotowywałam bandaże, narzędzia chirurgiczne.

17 września, gdy Niemcy wkroczyli do naszego miasta, przebywałam właśnie w szpitalu. Hitlerowcy podeszli i zaczęli strzelać do rannych na placu. Zaczęliśmy płakać i krzyczeć. Doktor Pojasek powiedział nam, że jeśli będziemy tak się zachowywać, to również i nas zabiją. Wyszedł przed budynek i powiedział do Niemców: — Nie pozwolę na to, żeby strzelać w szpitalu! Rozłożył ręce i stanął im na drodze. Żołnierze niemieccy odeszli. Rannych, którzy zginęli od kul hitlerowców, pochowaliśmy tuż obok szpitala. Powstał mały cmentarz, na jego miejscu stoi dzisiaj pomnik upamiętniający tamte wydarzenia.

Kiedyś przechodząc obok domu Kałanów [obecnie znajduje się tam budynek Medycznego Studium Zawodowego — przyp. M. P.], zobaczyliśmy z harcerzami zabitego żołnierza polskiego. Pobiegliśmy szybko do domu, żeby powiedzieć o tym komuś dorosłemu. Mój brat wybrał się w to miejsce wraz

z kilkoma przyjaciółmi. Kiedy przejrzeni dokumenty zmarłego, okazało się, że był oficerem. Pochowano go właśnie na utworzonym przez nas cmentarzu nieopodal szpitala.

Okupacja

28 września 1939 roku podpisano pakt „o granicach i przyjaźni”, w którym ostatecznie podzielono ziemie polskie wzdłuż linii rzek: Pisa — Narzew — Bug — San. Zaczęły się ciężkie lata okupacji: terroru, wysiedleń i wszechogarniającego strachu, ale zarazem bohaterstwa zwykłych ludzi w nieustannej walce o wolną Polskę. Dla wszystkich Polaków rozpoczął się okres funkcjonowania w tajnym państwie.

IRENA KOT: Jestem niezmiernie dumna z faktu, iż przez cały okres wojny udało mi się nie przerwać nauki. Było to możliwe dzięki wspianiałemu nauczycielowi — Stanisławowi Adamczykowi, który prowadził tajne komplety w domu pani Żelazikowej przy ul. Polnej 2. Na lekcje do pana Adamczyka przychodziło prócz mnie jeszcze kilka osób. Żeby nie wzbudzać podejrzeń, zawsze wchodziliśmy pojedynczo przez frontowe drzwi, tak jakbyśmy szli po prostu w odwiedzinach do znajomej. W domu pani Żelazikowej stała wielka szafa, przez którą wchodziło się do małego pomieszczenia bez okien. To właśnie tam odbywały się komplety. Zawsze, gdy wchodziłam — profesor już czekał, a obok niego stała paląca się lampa naftowa. Właśnie na tych naukach nadano mi przyzwisko, które wymyślili przyjaciele. Ponieważ bardzo lubiłam matematykę i często przebywałam przy tablicy rozwiązując zadania, nazwali mnie „Pira” od symboli matematycznych, którymi się posługiwałam.

Komplety u profesora Adamczyka nie zajmowały dużo czasu i odbywały się dość rzadko, dlatego podjęłam pracę w miejscowej jajczarni. Miałam to szczęście, że moich rodziców było stać na krowę. Dzięki temu mleka w naszym domu nigdy nie brakowało. Kiedy jednak Niemcy zorientowali się, że posiadamy bydło, nakazali, żeby dostarczać nabiał do kwatery gestapo. Najbardziej rada z tego była żona Colba, która okazała się być dobrą kobietą i przeciwną postępowaniu hitlerowców wobec Polaków. Poradziła, żebym to właśnie ja nosiła do nich mleko, ponieważ najmniej rzucam się w oczy i może uniknę spotkania z jej mężem. Przestrzegła również, żebym pod żadnym pozorem nie wchodziła na posesję, gdy zasłony w największym oknie od strony ulicy będą

zaciągnięte. Udawało mi się jednak zawsze trafiać na sprzyjające momenty. Tylko raz, gdy już miałam podchodzić do furtki, zauważyłam, że zasłony w oknie gwałtownie się przesuwają. Nie zastanawiając się ani chwili, uciekłam. Kiedy po tym zdarzeniu spotkałam panią Colb, powiedziała mi, iż miałam wielkie szczęście, że udało mi się dostrzec jej znak ostrzegawczy.

— Gdybyś tego nie zrobiła — powiedziała Niemka — mogłoby się źle skończyć.

Okazało się, że Colb był po prostu w złym nastroju. Fakt, iż mógł mnie zabić bez istotnej przyczyny, nie podlegał wątpliwości.

Pierwszym organizatorem działalności konspiracyjnej w naszym mieście był inżynier ze Lwowa — Wacław Spalony (przyjechał tutaj do pracy w 1938 roku). Pomagał mu Jerzy Tyzenhauz — inżynier budowy dróg z okolic Grodna. Tak się złożyło, że wynajmował pokój w moim domu. Do działań antyhitlerowskich zaangażował się również Roman Wahl, który miał niedawno swój dworek, a chociaż był Niemcem, nie utożsamiał się z tym narodem. Czuł się Polakiem, bo tu się urodził i wychował. Ich przyjacielem był mój brat — Antoni Radzik ps. „Orkisz”. Prawie wszyscy mieszkańcy Biłgoraja wzięli udział w walce z okupantem. Powstały pierwsze oddziały partyzanckie, które ukrywały się w lasach.

Życie w okupowanym Biłgoraju nie było łatwe. Niemcy otoczyli plac obok kina wysokim drewnianym płotem. Nikt nie wiedział, co tam się dzieje. Kilka metrów dalej znajdowała się siedziba gestapo, której szefem mianowano Trautweina. Jednak nie on był najgorszy. Prawdziwym katem stał się jego zastępca — Colb. Kiedy jeździł konno po drogach Biłgoraja, w zasięgu wzroku nie mogło być nikogo. Bawił się ludźmi; często naumyślnie wjeżdżał wprost w przechodnia, żeby zadać mu ból i upokorzyć. Mnie również zdarzyło się go poznać. Kiedy szłam do pracy, zobaczyłam jadącego w moją stronę Colbą. Bardzo się przestraszyłam i przyłgnęłam do ściany najbliższego budynku. Niemiec podjechał i próbował zmusić konia, żeby skoczył na mnie swoimi kopytami, ale ten odbijał się tylko od ściany, tak jakby nie chciał zrobić mi krzywdy. Colb widząc, że nic nie wskóra, postanowił odjechać. Kiedy mogłam już ruszyć się z miejsca, postanowiłam jak najprędzej pobiec do pracy. Nie wiedziałam, że ten bezduszny hitlerowiec nadal mnie obserwuje. Biegłam wzdłuż linii kolejki wąskotorowej, do „mety” miałam już tylko kilkaset metrów. Nie byłam pewna, czy zdołam mu uciec, więc skręciłam i schowałam się za

jakimś płotem. Colb przejeżdżał koło niego kilka razy, ale nie udało mu się mnie dostrzec. W końcu odjechał, a ja poszłam do jajczarni.

W związku z moją pracą przypomina mi się jeszcze inna historia. Tak się składa, że oprócz jaj, w budynku magazynowane były również cukier i wódka dla Niemców. Właściciel był lubianym i szanowanym człowiekiem wśród społeczności Biłgoraja. Nie wierzyłam własnym oczom widząc, jak co kilka dni, wieczorem, ładowano na wagon jaja, cukier i wódkę, które potem wywożono do lasu, żeby podarować partyzantom. Bardzo się bałam, bo byłam pewna, iż Niemcy od razu zorientują się, że brakuje towaru w magazynie. Pracodawca zauważył moje zachowanie i uspokoił mnie, mówiąc: — Nie ma się czego bać. W naszej firmie nigdy nie ma braków. Jutro sama się przekonasz.

Następnego dnia Niemcy robili u nas remanent. Wyglądał on tak, że pracownik odpowiedzialny za towar musiał przemieszczać wszystko pojedynczo z jednego pomieszczenia do drugiego. Mężczyzna z wielkim spokojem spełniał swoją powinność, ale, gdy tylko Niemcy odwrócili się lub byli zajęci rozmową, po raz drugi niósł ze sobą ten sam worek cukru, czy tę samą skrzynkę wódki. W ten sposób, według okupanta nigdy nie było braków.

We wrześniu 1942 roku poszłam do nowo otwartej szkoły handlowej. Niestety, nie nacieszyłam się możliwością nauki. Po około dwóch miesiącach w czasie lekcji przyszli Niemcy i zabrali wszystkich uczniów. Kazali nam wsiąść do wagonów kolejki wąskotorowej. Nauczyciel, Stanisław Adamczyk, również jechał z nami. Wiedziałam już, że nie wrócimy do szkoły. Wtedy właśnie po raz kolejny odczułam bardzo boleśnie, czym jest wojna. W trakcie podróży, kiedy kolejka zwalniała, profesor kazał nam uciekać. Moi przyjaciele skakali, ale ja bardzo się bałam. Przed Zwierzyńcem przesiadliśmy się już do pociągu. Nauczyciel powiedział, że jeśli teraz nie wyskoczę, to nie będzie dla mnie ratunku. Spojrzał na mnie i moją przyjaciółkę, która również bała się uciec. Miał taką minę, że zrobiło nam się przed nim wstyd. Widząc, że jednak same nie skoczmy, Adamczyk wypchnął nas z wagonu. Wpadliśmy do wody. Byliśmy uratowane, ale co począć, kiedy nie wiadomo, w którą iść stronę? Wybrałyśmy jedną z dróg. Szłyśmy bardzo długo... Zastanawiałam się, jaki byłby mój los, gdybym została w pociągu. Popatrzyłam na przyjaciółkę — była przerażona. Po jakimś czasie zauważyłyśmy świetliste tyny gdzieś w od-dali. Gdy podeszłyśmy bliżej, okazało się, że to dworzec kolejowy w Długim

Kącie. Widziałyśmy pociąg, pełno Niemców, ale jeszcze więcej partyzantów. Zorientowałyśmy się, że Polacy prowadzą hitlerowców do lasu.

Ludność Długiego Kąta zaczęła zabierać z wagonów towar. Pamiętam człowieka, który wziął na plecy worek cukru i ruszył z nim do domu. Przez drogę cała zawartość zaczęła mu się wysypywać. Pomimo wielkiego strachu, nie mogłyśmy powstrzymać się od śmiechu. Partyzanci podjechali na dworzec końmi, wozami (były też już nawet samochody) i zabrali cały towar z wagonów. Niemców przytrzymali w lesie, a potem puścili wolno. Ruszyłyśmy w dalszą drogę. Kiedy znalazłyśmy się w Józefowie, przyjaciółka zaprosiła mnie do siebie, żeby spokojnie przeczekać zbliżającą się noc. Postanowiłam jednak, że pójdę do brata, który mieszkał kilkaset metrów dalej. Będąc już niedaleko jego domu, usłyszałam za sobą donośny głos: „Halt!” — Niemiec popatrzył na mnie. Byłam cała brudna, podrapana i zmarznięta. Kazał mi iść z nim. Po kilku minutach znalazłam się „za drutami”, w obozie dla Żydów. Przebywałam tam przez całą noc. Było bardzo zimno (to już listopad). Pomyślałam, że jeśli będę przechadzała się dość blisko ogrodzenia, to może zobaczy mnie ktoś ze znajomych mieszkańców Józefowa. Rano dostrzegłam Hajduka — przyjaciela mojego brata. Zaczęłam wołać: — Panie Mieciu, niech pan popatrzy tutaj! To ja, Irena, siostra Józika!

Hajduk początkowo bał się spojrzeć w moją stronę, ale gdy upewnił się, że to rzeczywiście ja — szybko gdzieś pobiegł. Po niedługim czasie zauważyłam, że wraca, a obok niego idzie mój brat. Udało im się w jakiś sposób wyciągnąć mnie z obozu. Miałam wielkie szczęście, ponieważ już wieczorem tego samego dnia Niemcy zabrali Żydów do lasu i kazali kopać dół. Okazało się, że stał się on ich grobem, bo zostali rozstrzelani. Kiedy nazajutrz przyszedliśmy w miejsce egzekucji, widziałam unoszącą się jeszcze ziemię. Znaczyło to, że nie wszyscy zostali zabici — niektórych pochowano żywcem. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się cmentarz żydowski. Takie egzekucje odbywały się nie tylko na Żydach, ale także na polskich partyzantach.

STANISŁAW MAZUR: Przed południem 15 czerwca 1943 roku, idąc ulicą Główną w stronę Puszczy Solskiej, zauważyłem dwuosobowy patrol niemiecki. Wiedząc doskonale, że tego dnia aresztowano bardzo wiele osób, wołałem się ukryć. Skręciłem spokojnie na najbliższe podwórko. Niemcy spostrzegli mnie i przybiegli z bronią gotową do wystrzału. Wśród krzyku i klucia bagnetami zostałem odprowadzony na plac przed kościołem w Puszczy Sol-

skiej, gdzie znajdował się punkt zborny wszystkich aresztowanych. Spotkałem wielu znajomych ludzi, a wśród nich wychowawczynię ze szkoły — panią Eugenię Kucharską. Nauczycielka widząc, że lekko krwawię, zabrała się do opatrywania moich ran. W tym czasie na plac kościelny wjechał motocykl. Jeden z Niemców krzyknął moje nazwisko. Kazano mi wsiąść do pojazdu. Odwieziono mnie w miejsce, gdzie zostałem aresztowany i nakazano iść do domu. Nie rozumiałem tej całej sytuacji. Wieczorem okazało się, że Waław Romanowicz — kierownik elektrowni, w której pracowałem — zobaczył przez okno swojego mieszkania, jak prowadzą mnie hitlerowcy. Chcąc mnie uratować, niezwłocznie powiadomił oficera niemieckiego odpowiedzialnego za akcję ściągania miedzi, że aresztowano niezbędnego mu do pracy człowieka. Właśnie dlatego tak szybko mnie wypuszczono.

IRENA KOT: *Nigdy nie zapomnę wstrząsającego widoku, kiedy hitlerowcy prowadzili Żydów z Tarnobrodu przez nasze miasto. Widziałam kobietę z dzieckiem na ręku, niemal całkowicie wyczerpaną przebytą drogą. Małeństwo, które niosła, zaczęło płakać. Jeden z Niemców podszedł, wziął dziecko za nóżki i uderzył nim o słup. Głowa rozbiła się natychmiast. Było mnóstwo krwi... Stojąc na podwórku i obserwując całą sytuację, zaczęłam płakać. Ojciec kazał mi być cicho. Powiedział, że jeśli tego nie zrobię, to mnie też Niemcy zabiją.*

W drodze...

Prawdziwe oblicze wojny w całym jej okrucieństwie moi dziadkowie poznali w połowie 1943 roku, kiedy okupant, przeprowadzając pacyfikację Zamojszczyzny, dotarł do ich rodzinnej wsi — Smorynia. Wówczas, już jako siedmio- i ośmioletnie dzieci, potrafili wiele dostrzec i zrozumieć.

JÓZEF BUDZYŃSKI: *Nad ranem 3 lipca 1943 roku przyszli do nas Niemcy. Wszystko działo się tak szybko i niespodziewanie... Wziąć można było tyle, ile ktoś mógł zabrać na plecy. O większej ilości ubrań czy przydatnych sprzętów nie mogło być mowy. Właściwie wszystko, co zabraliśmy ze sobą, to tylko trochę jedzenia. Ojca zabrali już wcześniej; teraz przyszła kolej na nas — mnie, rodzeństwo i matkę. Niektórzy uciekali przed Niemcami w dół, do lasu. Bano się, że zginą, ale nikt ich nie gonił. Kiedy wszystkich mieszkańców wsi*

zebrano razem, sołtys musiał postarać się o furmankę. Wieziono nas przez Czarnystok, Lipowiec, w stronę Zwierzyńca.

Widziałem sąsiada, który miał szansę ucieczki, ale nie chciał zostawić na pastwę losu (i Niemców) swojej rodziny. Własny syn zepchnął go z wozu, zapewniając, że zaopiekuje się matką i siostrami. Nie zapomnę nigdy twarzy sąsiada, który patrzył na odjeżdżającą rodzinę, schowany w zbożu. Walczył ze sobą, ze strachem i bezradnością, ale został.

Swój dom we wsi Smoryń musiała porzucić także moja babcia.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Zabrano nas z domu z samego rana. Byliśmy wtedy wszyscy: babcia, rodzice i trzy moje siostry. Niemal bez słowa zabieraliśmy najpotrzebniejsze rzeczy. Spojrzałam na mamę, która nie mogła powstrzymać łez i sama również zaczęłam płakać. Wychodząc z domu, zobaczyłam przerażonych i bezradnych sąsiadów.

Kiedy jechaliśmy do Zwierzyńca, jeden z żołnierzy niemieckich kazał dwóm moim najstarszym siostrom (około 16-letnim) wyskoczyć z wozu i biec do pobliskiego lasu. Po prostu pozwolił im uciec... Natomiast my, we dwie, ponieważ byłyśmy bardzo małe, zostałyśmy przy matce. W Zwierzyńcu przebywaliśmy trzy tygodnie. Nasz obóz (jeśli oczywiście można nazwać go naszym) znajdował się — o ironio! — tam, gdzie teraz jest kościół.

JÓZEF BUDZYŃSKI: To ponure miejsce pamiętam bardzo dobrze. Codziennie wieczorem były apele, na których wyczytywano nasze nazwiska. Wszyscy, bez względu na pogodę, musieli stać na placu. Często długie godziny... Utkwiło mi w pamięci do dziś nazwisko: Bolesław Choroba.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Baraki obozowe były wybudowane z desek, z jedną tylko na zakładkę. Nie było tam ani łóżek, ani właściwie niczego — tylko ściany i dach. Spaliśmy po prostu na ziemi. Pamiętam, że dawali supę... nie znosiłam tego zapachu i do dzisiaj, kiedy go sobie przypomnę, robi mi się niedobrze. To była brukiew w wodzie i do tego kawałek suchego chleba. Ale musieliśmy jeść, bo przecież gdybyśmy odmówili — następnego dnia nie daliby już nic.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Obóz był ogrodzony, a wokół przez całą dobę chodzili niemieccy wartownicy i pilnowali. Myślałem, że ucieczka stamtąd jest niemożliwa, ale kilku mężczyznom z rodzinnego Smorynia udało się wymknąć z obozu.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Ze Zwierzyńca ciężarówkami zawieziono nas do

Zamościa, gdzie spędziliśmy cały miesiąc. W tym obozie już rozdzielano rodziny; osobne baraki były dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Gdy przebywaliśmy w Zamościu, rodziny za wszelką cenę chciały być razem, bo żony oddzielone od mężów, dzieci od rodziców bały się jeszcze bardziej. Pilnowała nas głównie grupa Ukraińców, którzy współpracowali z Niemcami. Moja matka miała czerwoną chustę w kwiaty. Spostrzegłem, że jedna z Ukrainek nie mogła oderwać wzroku od tego kawałka materiału. W końcu zwróciła się do matki, żeby dała jej swoją chustę. No cóż... nie było wyjścia. Ale mama czyniąc to, czego żądała kobieta, poprosiła ją, żeby postarała się o połączenie naszej rodziny. Ukrainka odnalazła mojego ojca, napisała coś na kartce i wręczyła mu mówiąc: „Weź tę kartkę i nieś ją w górze idąc na plac. Kiedy zatrzymają cię żołnierze niemieccy, powiedz im, że dobrowolnie zgłosiłeś się na roboty do Niemiec i chcesz się dowiedzieć, dlaczego ciągle jeszcze jesteś w obozie”. Mój ojciec zrobił tak, jak mu kobieta powiedziała. Wartownicy obozu komendanta widząc, że niesie kartkę, wpuścili go do środka. Tam zobaczył wysokiego mężczyznę w białej koszuli z krótkim rękawem. Komendant przeczytał słowa napisane na papierze i powiedział ojcu, że wyjedziemy z Polski najbliższym transportem, czyli już za kilka dni. Tak też się stało. Zebrano nas — dzieci — wszystkie razem (a było nas sześćoro) i zaprowadzono na plac, gdzie spotkaliśmy się z rodzicami. Z Zamościa zawieziono nas do Lublina; przy ulicy Krochmalnej czekaliśmy na transport do Niemiec. To miało być krótkie oczekiwanie; do dziś nie wiem, dlaczego przebywaliśmy tam aż dwa tygodnie.

ZOFIA BUDZYŃSKA: W Lublinie odłączono od nas babcię, po której słuch zaginął. Jechaliśmy do Niemiec bardzo długo, ale ile dokładnie trwała ta podróż — nie pamiętam. Gdy wyszliśmy z pociągu, po dworcu chodził jakiś człowiek i szukał spośród nas, jeńców, takich, którzy najbardziej by mu się przydali. To był „bauer”, który zarządzając kilkoma gospodarstwami, potrzebował coraz to więcej ludzi do pracy. A robotników miał bardzo wielu: Polacy, Rosjanie, nawet jeńcy wojenni, z tą różnicą, że ci ostatni do pracy nie byli zmuszani. W tej wsi był obóz jeniecki, w którym pojmani żołnierze przebywali, nie robiąc po prostu nic.

W kraju okupanta

Jednym z założeń hitlerowskich Niemiec wobec narodu polskiego było jego biologiczne wyniszczenie. Służyć miały temu obozy, wysiedlenia i germanizacja. Pierwszym terenem przeprowadzenia akcji pacyfikacyjnej była Zamojszczyzna, którą planowano zasiedlić kolonistami niemieckimi. Początek działań niemieckich w tej sprawie przypadł w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r.: wysiedlono kilka wsi pod Skierbieszowem. Największe nasilenie wysiedleń miało miejsce w 1943 roku. W wyniku realizacji tego zbrodniczego planu, w okresie od listopada 1942 do sierpnia 1943 roku spacyfikowano 297 wsi, wywożąc ponad 110 tys. ludzi, co stanowiło 31 proc. ludności tych terenów.

W celu usprawnienia przesiedleń ludności utworzono obozy przejściowe w Zwierzyńcu i Zamościu, będące jedynie „przystankiem” w drodze na Majdanek lub do przymusowej pracy w kraju okupanta.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Każdy dzień we wsi niemieckiej wyglądał tak samo: Z samego rana rodzice szli w pole, a my — dzieci siedziałyśmy na podwórzu, ponieważ do domu niemieckiego nie mieliśmy wstępu.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Dzieci często płakały ze strachu, bo rodzice pracują gdzieś daleko, nierzadko też z głodu, co jednak nie wzruszało nikogo. Naszym mieszkaniem było pomieszczenie przy oborze, w którym nie było nic oprócz jednego łóżka.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Przez cały dzień domem niemieckiej rodziny zajmowała się gospodyni, którą do dziś doskonale pamiętam. Któregoś dnia rano moja najmłodsza siostra (jeszcze niemowlę) strasznie płakała. Gospodyni, nie mogąc tego znieść, zamknęła ją w naszym domu i zabrała kluczyk. Dopiero, gdy wieczorem matka wróciła z pracy, kobieta otworzyła drzwi. Siostra przeżyła tę i jeszcze wiele innych podobnych sytuacji, ale dopiero po powrocie do Polski, kiedy już wszystko miała za sobą, kiedy życie w kraju zaczynałyśmy od nowa, zmarła...

ZOFIA BUDZYŃSKA: Polacy pracujący u rodzin niemieckich mieli różne warunki; jedni lepsze, drudzy gorsze. Niektórym żyło się z Niemcami naprawdę bardzo dobrze. Młode polskie dziewczyny rozwoziły po wsi mleko. Wśród nich były moje siostry. Pamiętam, jak zaprzęgały do żelaznego wózka dużego psa i w taki sposób pracowały.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Członkiem rodziny, u której mieszkaliśmy, był esesman,

niezdolny do służby wojskowej, ponieważ ogłuchł służąc w artylerii. Miał na imię Johan. Był jeszcze Filip, któremu Polacy przestrelili rękę. Nosił ją w skórzanym usztywniaczu, bo była całkowicie niewładna. Moja sytuacja wyglądała o tyle dobrze, że ci Niemcy, u których mieszkaliśmy, mieli córkę mniej więcej w moim wieku, z którą mogłem rozmawiać. Codziennie musiałem huścić Teresę Gertrudę na huśtawce zawieszanej na gałęzi nieopodal domu. Pamiętam, że raz się zbuntowałem i powiedziałem, że nie będę tego robił. Mała Niemka zaczęła płakać i zawołała ojca. Esesman, przebywając na urlopie, mógł zdjąć czapkę, pas, ale munduru ściągać nie mógł, żeby w nagłym wypadku być gotowym do walki. Słyszałem, co mu powiedziała, bo ciągle przebywając z Niemcami, zdążyłem dość dobrze poznać ich język. Mężczyzna podszedł do mnie i kopnął butem oficerskim. Cios był tak silny, że straciłem przytomność.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Region, w którym żyliśmy, to Bawaria. Żeby dotrzeć do Szwajcarii, wystarczyło tylko przepłynąć Ren. Kiedy zaczęły się naloty wojsk alianckich na ziemie niemieckie, wszystkie światła w państwie były wygaszone. Widzieliśmy wtedy z daleka rozświetloną neutralną Szwajcarię. Cały naród niemiecki żył w strachu i modlił się, żeby wojna się skończyła. Polacy natomiast wtedy czując, że to wielka szansa na odzyskanie wolności, cieszyli się. Samolotów latało coraz więcej. Kiedy patrzyliśmy w górę, nieba kompletnie nie było widać. Bombowce tak je przysłoniły, że na ziemi panował półmrok.

Po wojnie

8 maja 1945 r. został podpisany akt kapitulacji III Rzeszy. Nastąpił koniec — ciężkiej i bardzo bolesnej dla Polaków — II wojny światowej. Cały nasz naród — starsi, młodszy, a nawet dzieci toczyli boje o kraj, narodowość i niepodległość. Walczyli wszędzie — na terenie całej Polski, Europy i świata. Wielu z nich oddało życie z miłości do ojczyzny. Koniec wojny wcale nie był dla Polaków powodem szczęścia; zniszczone były miasta, zniszczony kraj, zniszczone człowieczeństwo.

JÓZEF BUDZYŃSKI: W roku 1945 z rąk niemieckich wyzwolili nas Amerykanie. Mieliliśmy nawet możliwość natychmiastowego wyjazdu do USA. Tylko nieliczni jednak z tego korzystali, bo przecież większość — tak, jak my — wolała wracać do kraju.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Kiedy nas wyzwolono, zaczęła docierać pomoc. Czerwony Krzyż działał wtedy bardzo prężnie. Mieliśmy zapewnione wyżywienie i opiekę medyczną. Amerykanie dawali także ubrania.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Wsiedliśmy do wagonów pociągu, który miał nas zawieźć do Polski. W tym czasie nie było problemu z powrotem do kraju. Ale ojciec i dwie moje siostry nie mogli jeszcze pojechać z nami, więc mieli wrócić później. Nikt nie wiedział jednak, kiedy będzie następny transport. Zobaczyliśmy ich w domu dopiero w grudniu 1945 roku. Nie mieli ze sobą nic. Wszystko, co zabrali z Niemiec, musieli oddać Sowiecom w Polsce.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Wracając do Polski, cieszyliśmy się, że wreszcie będziemy w domu. To było od dawna nasze największe marzenie. W każdej modlitwie prosiliśmy Boga, żeby szczęśliwie pomógł nam wrócić. Dzień powrotu miał być najlepszym w moim życiu. Przemierzając nasz kraj, widziałam zniszczone miasta, spalone wsie. Zamiast się cieszyć, że już wracam, zaczęłam się bać. I chyba nie tylko ja; w naszym wagonie nikomu wesoło nie było. Gdy już dotarliśmy do rodzinnego Smorynia i stanęliśmy w miejscu, gdzie kiedyś był nasz dom, łzy popłynęły same. W jednej chwili przypomniało mi się wczesne dzieciństwo; zabawy, radość i — jakże później nieobecna — bez troska. Wracając do Polski, planowaliśmy, że zaczniemy całkiem nowe życie, znów będziemy czuć się szczęśliwi we własnej ojczyźnie. Nie przypuszczaliśmy jednak, że będzie to takie trudne...

JÓZEF BUDZYŃSKI: Po gospodarstwie nie zostało nic. Znajomi z Woli Radzieckiej dali nam dwie łyżki. Byliśmy zresztą i tak w nieco lepszej sytuacji niż inni, ponieważ kiedy Niemcy zabierali Polakom cały ich dobytek, mój dziadek wyprowadził krowy na pole i tam razem z nimi pozostał. Hitlerowcy zabrali nam dwa piękne konie i klacz, które ojciec tak bardzo kochał. Dzięki dziadkowi uchowały się jednak krowy. I chociaż dziadzio zmarł w 1944 roku — one zostały aż do naszego powrotu z Niemiec. Rodzice i sąsiedzi z murowanego domu, który całkiem nie spłonął, zrobili oborę, żeby zwierzęta w zimie nie zamarzły.

Pierwszej zimy spaliśmy w jedynym w naszej miejscowości domu, który zachował się niemal w nienaruszonym stanie. Niemcy, dwukrotnie podpalając wieś, ominęli ten budynek. Oprócz nas mieszkało tam jeszcze dwanaście rodzin. W sadzie wuj i jego synowie zrobili kuchnię, w której mieściło się ledwie kilka garnków. Mogliśmy już coś ugotować.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Przez długi czas po powrocie nie jedliśmy chleba,

ponieważ prawie całe zboże zabrali Niemcy, a jeśli jakieś zostało na polach, to „szło na zmarnowanie”.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Po jakimś czasie powstała we wsi szkoła. Uczęszczenie do niej wcale nie było łatwe, bo posiadanie obuwia graniczyło z cudem. Mieliśmy jednak wyrozumiałego nauczyciela, który pozwalał, żeby jeden uczeń szedł do szkoły i wracał z butami w rękę dla innych. W ten sposób wszyscy mogli dotrzeć na lekcje. Czasem jednak, wracając do domu, nie czekaliśmy na buty i zbiegaliśmy boso z górki po lodzie. Nie pamiętam, żeby ktoś z nas po takich przygodach był choćby przeziębiony.

ZOFIA BUDZYŃSKA: Moje siostry, które uciekły, gdy wieziono nas do obozu w Zwierzyńcu, po kilku dniach wróciły do domu i nadal w nim mieszkały. Niemcy zabrali ludzi, ale gospodarstw jeszcze nie palili. Zrobili to dopiero rok później, w sierpniu 1944 roku. Podpalali tak dokładnie, że z naszych ojcowizn nie pozostawało kompletnie nic. Siostry uciekły z domu i zamieszkały na polach. Na noc chowały się w beczkach, w których wcześniej przechowywaliśmy zboże. Kiedy podpalano wieś, dziewczyny poszły ratować niepełnosprawną ciotkę. Wyprowadziły ją do sadu, gdzie mogła czuć się w miarę bezpiecznie. Ciocia postanowiła jednak wrócić, być może nie chcąc zostawiać dobytku. Spaliła się żywcem we własnym domu.

JÓZEF BUDZYŃSKI: Gdy przebywaliśmy w Niemczech, naszym gospodarstwem zajmowali się Polacy wysiedleni z Wielkopolski; rodzina z miasta Turek koło Konina. Mieszkali u nas tuż po pierwszym spaleniu Smorynia. Jednak kiedy hitlerowcy znów szli przez naszą wieś, ich również wywieziono do Niemiec na przymusowe roboty. Po kilkudziesięciu latach udało nam się jakoś odnaleźć i spotkać. Zaprzyjaźniliśmy się z tą rodziną i do dziś utrzymujemy kontakty.

STANISŁAW MAZUR: Po wojnie jeszcze przez niemal pół roku musiałem się ukrywać. Sytuacja, w jakiej się znalazłem, była dla mnie uciążliwa; całe życie przebywając wśród ludzi, teraz musiałem być odizolowany. Wyszedłem z konspiracji dopiero 3 października 1945 roku. W budynku Urzędu Bezpieczeństwa w Biłgoraju złożyłem broń i będąc już wolnym człowiekiem postanowiłem wrócić do pracy w elektrowni. Jesienią 1946 roku zostałem powołany do odbycia służby wojskowej. Pod koniec marca 1949 roku w ramach ogólnej demobilizacji znów stałem się cywilem i kolejny raz podjąłem pracę jako elektryk w moim rodzinnym mieście — Biłgoraju.

IRENA KOT: *Po wojnie wielu mieszkańców Biłgoraja musiało się ukrywać. Niemalże też trafiło do więzienia. Taki właśnie los spotkał mojego brata. „Wirowi” Bartoszewskiemu udało się go jednak w jakiś sposób wyciągnąć. Jeszcze przez długie lata Antoni musiał pozostać w konspiracji. Ja natomiast zostałam nauczycielką historii i wiedzy obywatelskiej. Nigdy nie myślałam, że właśnie to będę w życiu robić.*

ZOFIA BUDZYŃSKA: *Wojna to koszmar. Nie da się tak po prostu o niej opowiedzieć, bo ciągle wracają straszne obrazy tamtych lat. Młode pokolenie musi zrobić wszystko, żeby do wojny nigdy już nie doszło.*

Informatorzy

Zofia Budzyńska (ur. 21 maja 1939 r.) kilka lat po wojnie rozpoczęła naukę w biłgorajskim Liceum Pedagogicznym. Nie zdołała jej ukończyć, ponieważ nie pozwoliły na to powojenne realia.

Józef Budzyński (ur. 13 września 1939 r.) po wojnie rozpoczął pracę w firmie transportowej w Biłgoraju i kontynuował ją przez wiele lat. Jednocześnie wraz z żoną Zofią (z którą ożenił się w 1964 roku) zajmował się również ich wspólnym gospodarstwem w Smoryniu.

Stanisław Mazur po wojnie powrócił do pracy w Elektrowni Miejskiej w Biłgoraju. W latach 1955–1957 pełnił funkcję kierownika elektrowni we Frampolu. W zawodzie przepracował czterdzieści lat. Przeszedł na emeryturę w roku 1982. Swoje wojenne przeżycia opisał w książce *Wspomnienia z tamtych lat*.

Irena Kot (ur. 8 stycznia 1927 r.) po wojnie kontynuowała naukę w gimnazjum, a następnie w liceum. W roku 1948 zdała maturę w szkole średniej w Szczepreszynie. Po odbyciu kursu nauczycielskiego rozpoczęła pracę jako historyk w Szkole Podstawowej w Biszczy, następnie Borkach (w gminie Biszcza), Korczowie i Szkole Podstawowej nr 3 w Biłgoraju. W 1988 roku przeszła na emeryturę, mając za sobą czterdzieści lat pracy z młodzieżą.

Indeks osobowy

- Adamczewski Maciej 75, 76
Adamczyk Stanisław 119, 121
Adamiszyn Zbigniew 48
Adamowski Jan 79
Alzheimer Alois 111
Anusiewicz Janusz 55
- Bachtin** Michał 47, 48
Balbus Stanisław 110
Banasik Aneta 97
Bańko Mirosław 48, 49, 51–56, 58, 59, 61
Barthes Roland 106
Bartmiński Jerzy 7, 8, 14, 26, 41, 42, 45, 48, 63, 71, 72, 78, 79, 87, 88, 90, 91, 109, 111
Bartoś Joanna 65
Baszyński Tadeusz 72
Baum Willa K. 11, 12, 25, 36
Beck Józef 116
Benveniste Émile 110
Białasz Katarzyna 65
Białaszowie Marta i Andrzej 65
Biały Waław 35
Bielak Agata 10, 45, 65, 113
Bielak Helena 65
Bielawska Ewa 74, 75
Bienias Anna 74
Blaim Artur 48
Bochnia Jan 66
Bolecki Włodzimierz 106, 107, 109
- Borowiecka Agnieszka 65, 82
Borowik Czesława 9, 10, 12, 15, 21, 23, 26, 42, 44, 45, 63, 77, 108, 111
Bremond Claude 106
Brutus (pseud.) 36
Budzyńska Zofia 116, 124–130
Budzyński Józef 116, 123–130
Buruma Ian 81
Burzyńska Anna 47, 105
Butor Michel 112
- Cempel Krystyna 70
Chachaj Marian 73
Chomsky Noam 105
Choroba Bolesław 124
Chromińska Milena 75
Gialdini Robert B. 97
Ciepichał Włodzimierz 66
Cierpka Anna 107
Cieślak Anna 65
Cylwik Ewa 111
Czajkowski Tomasz 9, 36, 41
Czaplak Grażyna 111
Czapplejewicz Eugeniusz 47
Czapski Marcin 65
Czarczasty Włodzimierz 95–102
- Danielson Larry 12
Dąbrowska Anna 55

- Dąbrowski Bronisław abp. 83
 Dąbrowski Stanisław 48
 Dej Monika 65
 Dekutowski Hieronim 65
 Dobek-Ostrowska Bogusława 100
 Dobrzyńska Teresa 47, 48, 78
 Domagalski Michał 66
 Doroszewski Witold 48–52, 54–59, 61
 Dorson Richard 12, 27
 Dostatni Tomasz OP 71
 Dryll Elżbieta 107
 Duchniewski Florian OFMCap. 70
 Dunaj Bogusław 87
 Dunaway David 11, 12, 25, 36, 45
 Dunin Kinga 112

 Eco Umberto 112

 Falber Andrzej 32
 Filipiak Marian 41
 Foucault Michel 111
 Fras Janina 100

 Gabis Swietłana 66
 Gadamer Hans-Georg 103
 Gajda Stanisław 48, 61
 Gajduk Elena 66
 Garbowska Natalia 66
 Geertz Clifford 61
 Glemp Józef kard. 83
 Głowiński Michał 7, 106, 109
 Głubisz Robert OP 71
 Głuszak Katarzyna 66
 Głuszakowie Andrzej i Danuta 66
 Gmiterek Henryk 8
 Godlewski Grzegorz 14, 103
 Gołębiowska Maria 106, 112
 Gontarz Henryk 65
 Goy J. 24
 Grajewski Wincenty 107, 110
 Greimas Algirdas-Julien 106
 Grochowska Magdalena 112
 Gross Jan Tomasz 107
 Gryz Alicja 75, 76
 Guze Joanna 112

 Hajduk Mieczysław 122
 Havelock Eric Alfred 14
 Hannelowa Józefa 112
 Hitler Adolf 115
 Hołubowicz Emilia 23, 25, 26, 70, 71
 Hrabal Bohumil 112

 Iwanow Waczesław 81

 Jabłońska Eugenia 67
 Jabłońska Leokadia 67
 Jamroży Aneta 66
 Janion Maria 81, 107
 Janiszek Natalia 16
 Jankowska Agnieszka 10, 11, 66
 Janus Elżbieta 48
 Japola Józef 14
 Jaruzelski Wojciech 84, 89
 Józwiakowski Andrzej 68

 Kaczmarek Hieronim OP 71
 Kaczor Józef 70, 72
 Kamiński Wiesław Andrzej 73
 Kaprzyk Aleksandra 76
 Karwat Mirosław 97
 Kasperski Edward 47
 Kawiak Małgorzata 11, 12, 41
 Kępiński Antoni 112
 Kita Małgorzata 53
 Klimiuk Barbara 66
 Komosa Paweł 74, 75
 Kordys Jan 111
 Kornacki Paweł 48
 Korsakow Siergiej 111
 Kot Irena 116, 118, 119, 122, 123, 130
 Kowalscy Helena i Władysław 75
 Kowalska Anna Magdalena 75
 Kowalska Helena 75
 Kowalska Małgorzata 75
 Kowalski Stanisław 75
 Kowalski Władysław 75
 Krajewska Agnieszka 66
 Krasucka Helena 66
 Krąpiec Mieczysław A. OP 83
 Król Marian 67

- Królikowski Bogdan 70
 Krzyżanowska Zofia 67
 Krzyżanowski Julian 63, 79
 Kubiszyn Marta 11, 35–37
 Kucharska Eugenia 123
 Kujat Jadwiga 74
 Kupczak Janusz 44
 Kurasiewicz Ligia 65
 Kuryłowicz Waław 68
 Kuśmierczyk Marta 67
 Kuśmierzak Piotr 67
 Kwiatkowski Władysław 105
- Labocha Janina 54, 55
 Leszczyńska Zofia 45
 Lévi-Strauss Claude 105
 Lewis Oskar 24
 Libera Antoni 110
 Lipidalska Bronisława 75
 Lipidalski ks. 75
 Lipszyc Adam 81
 Lyotard Jean-François 112
- Łapiński Zdzisław 61
 Łepkowski Tadeusz 24
 Łucka Katarzyna 67
 Ługowska Jolanta 88
 Łukasik Katarzyna 67
 Łukuć Anna 67
 Łupina Zygmunt 65, 67, 71, 82
- Mach Magdalena 44
 Maciejewski Zbigniew 48
 Magierska Sabina 74
 Majewski Paweł 14
 Maksymiuk Beata 10
 Maleszyk Agnieszka 67
 Mańkowski Zygmunt 45
 Marciszewski Witold 78
 Margalit Arishai 81
 Markiewicz Henryk 110
 Markiewicz Katarzyna 67
 Markowski Michał Paweł 47, 105, 106, 110
 Martinka Teresa 65
 Mazur Jan 66
- Mazur Stanisław 115, 117, 122, 129, 130
 Mazurek Aniela 68
 Mazurek Janusz 74
 Mazurek Stanisław 72
 Meksuła Stanisława 67
 Mencwel Andrzej 14, 103
 Merlenko Walentyna 67
 Merton Robert 29
 Michalec Anna 10
 Michalski Krzysztof 103
 Michałowski Stanisław 41
 Miłosz Czesław 105
 Mintz Sidney 26
 Mitosek Zofia 107
 Modrzejewska Stanisława 68
 Mołotow Władysław 116
 Morka Andrzej OP 71
 Mosiołek-Kłosińska Katarzyna 97
 Mrozek Sławomir 110
 Müller Janina 117
 Murat Krystyna 65
 Muszyński Zbysław 109
- Nevin Allan 24
 Niderla Anna 10, 45, 67, 113
 Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława 8,
 23, 88, 90, 91
 Niececka Małgorzata 71
 Niewczas Katarzyna 76
 Nowak Grzegorz 72
 Nowak Paweł 81
 Nycz Ryszard 61, 88, 91, 106, 107, 109
- Ociepka Beata 100
 Okihiro Garry 27
 Okopień-Sławińska Aleksandra 91
 Olszewska Blanka 70, 71
 Ong Walter SJ 14
 Opryński Janusz 69, 77
 Owczarek Bogdan 107
- Paćławska Ewa 10, 45, 79, 110
 Paluchowski Andrzej 45
 Panek Bartosz 17
 Pawlikowska Hanna 108

- Pietrasiewicz Tomasz 11, 36
Pietrzak Małgorzata 68
Pietrzak Monika 68
Pindych Eugeniusz 67
Piotrowski Mirosław 45
Piotrowski Roland 68
Pleszkun-Olejniczakowa Elżbieta 21, 44
Pomorski Jan 42, 93
Poniatowski Marek 68
Porzuc Monika 68
Postępski Przemysław J. 66
Propp Władimir 105, 106, 109
Prorok Katarzyna 10, 45, 68, 82, 113
Przeciechowski Tomasz 69
Puła Zdzisław 69
Pyda Aleksander 68
Pyda Elżbieta 68
Pylak Bolesław abp. 83
Pysiewicz Agnieszka 68
Pyzik Sylwia 68
- Radzik Antoni 120**
Radzik Tadeusz 42
Reszczyński 99
Ribbentrop Joachim 116
Romanowicz Waław 123
Rosner Katarzyna 105, 107
Róg Ewelina 76
Róg Joanna 76
Rudnik Antoni 66
Rutkowska Magdalena 71–74
Rymkiewicz Jarosław Marek 107
Rywin Lew 95, 97, 98
Rzewuska Elżbieta 81
- Sadłós Magdalena 68
Said Edward W. 81
Sawicki Stefan 83
Siek Jan 69
Siek Monika 69
Sikora Anna 41
Sikorski Franciszek 16
Skarus Bogdan 74, 75
Skrzydło Wiesław 73
Skurzyńska Teresa 67
- Skwarczyńska Stefania 48
Sławiński Janusz 91, 100, 109
Sobaszek Elżbieta 69
Sobczyk Małgorzata 44, 108
Sobol Elżbieta 98
Sokołowski Andrzej 67, 82, 88–91
Spalony Waław 120
Stachowski Jan 112
Stachyra Agnieszka 69
Starr Louis 24
Staszkievicz Zbigniew ks. 68
Stomma Ludwik 81
Strasser Susan 29
Sulima Roch 14, 103
Suszko-Adamczewska Jolanta 75, 76
Szadura Joanna 8, 14
Szwed Izabela 66
Szymanowski Antoni 112
- Śliwiński Piotr 113**
- Teske Andrzej 72
Teske Elżbieta 71, 72
Teterycz Sławomir 44
Theiss Wiesław 21, 26, 42
Todorov Tzvetan 106, 110, 111
Tokarczuk Olga 112
Toporow Władimir 81
Townsend Sue 108
Trusz Małgorzata 69
Tyzenhauz Jerzy 120
- Uberman Zbigniew 66
Ulicka Danuta 47
Uszkiewicz Tatiana 69
- Wahl Roman 120**
Waluś Ewa 74, 75
Wardawy Bronisław 69
Warren Austin 110
Wasilewski Waław 74
Wasiuta Sebastian 8
Ważna Izabela 11, 12, 41
Wellek René 110
Wiechnik Edward 69

Wielgus Marta 17
Wieliczko Mieczysław 45
Wierzbička Anna 48, 62
Winiarska Janina 66
Winiarski Janusz 45
Witosz Bożena 47, 48, 61
Władyga Radosław 69
Wnuk Rafał 45
Wojciechowski Norbert 68, 82, 88–91
Wojciszke Bogdan 97
Wojtak Maria 48
Wojtyła-Zagórska Wiesława 105
Wołos Marta 48
Woźniakiewicz-Dziadosz Maria 48
Wrona Janusz 44, 45
Wyrwas-Wiśniewska Monika 81

Wyszkowska Hanna 70
Wyszkowski Marek 70
Wyszyński Stefan kard. 83

Zalejski Marek 113
Zgółka Tadeusz 96, 97
Zgólkowa Halina 96, 98
Zieliński Michał Miłosz 69
Zimand Roman 110
Ziomek Jerzy 110
Ziółkowska-Kurczuk Natasza 32
Zofia (nazwisko nieznane) 76

Żuk Gabriela 69
Żuprańska Jadwiga 66
Żur Genowefa 69
Żydek Marian 68

Opracował *Sebastian Wasiuta*